

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

40. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. października 1903.

T R E Ś Ć.

Urlopy pp. Laskowskiego, Truskolaskiego, Trzebieskiego, Starzyńskiego, Z. Tarnowskiego, Zagórskiego, Lipińskiego i Wład. Kraińskiego.

Spis petycyj. Głosy pp. Kramarczyka i Krempy na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Tomaszewskiego o urządzenie komunikacji telefonicznej między ważniejszymi miejscowościami w kraju.

Wniosek p. Stojałowskiego o reformę podatku domowc-klasowego.

Interpelacya p. Rayskiego w sprawie reskryptu, polecającego magistratowi m. Lwowa używania języka ruskiego.

Interpelacya p. Huzy o krzywdzie wyrządzonej gminie m. Grybowa nakazem tamtejszego starostwa, aby żywiła przytrzymaną trzodę chlewną.

Interpelacya p. Krempy w sprawie konkurencyi kościelnej gminy Świąciany pow. Jasło.

Interpelacya p. Starucha o przeszkodach odbywania jarmarków i targów w pow. Liskim.

Oświadczenie Marszałka co do zwołania komisji szkolnej w sprawie założenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, w sprawie zmiany uchwały sejmowej z 12. lipca 1902 o projektowanej kolei lo-

kalnej ze Lwowa do Podhajec i podwyższeniu udziału funduszu krajowego w kosztach budowy tej kolei.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego z Kolbuszowej do Kolbuszowej górnej.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Leżajska o zezwolenie na podwyższenie opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji budżetowej w sprawie zwrotu nadwyżek kosztów utrzymania chorych na klinikach uniwersyteckich we Lwowie ponad takse szpitalną.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej w przedmiocie pomocniczej akcji kraju z powodu klęsk elementarnych. Głosy pp. Bojki, Maryewskiego, Kramarczyka i sprawozdawcy Skałkowskiego, Rozprawa szczegółowa nad wnioskami komisji. Głosy pp. Szpondra, Stapińskiego, Wilezkiewicza, Leo, Cieleckiego, Stojałowskiego, Romanowicza, Rottera, Skołyżzewskiego, Agopsowicza, ponownie Stapińskiego i sprawozdawcy Skałkowskiego do 2. wniosku komisji. Przyjęcie tegoż z poprawkami pp. Agopsowicza i Rottera. Przyjęcie wniosku 3 komisji. Głosy pp. Stojałowskiego, Merunowicza, Cieleckiego, Stapińskiego i Rottera do 4 wniosku komisji. Cofnięcie tegoż napowrót do komisji. Przyjęcie wniosku 5, 6 i 7. Głosy pp. Rottera, Stapińskiego i sprawozdawcy Skałkowskiego

do 8 wniosku komisji i przyjęcie tegoż z poprawkami p. Szpondra i dodatkową rezolucją p. Stapińskiego. Przyjęcie wniosku 9 komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o czynnościach Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia mleczarstwa krajowego w kraju. Głosy pp. Stapińskiego, Pilata, Kramarczyka i sprawozdawcy Winc. Kraińskiego. Uchwalenie wniosków komisji.

Odroczenie posiedzenia do wieczora.

Posiedzenie wieczorne.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji administracyjnej w sprawie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Kałuszu na zaciągnięcie pożyczki 17.000 koron na urządzenie i utrzymanie szpitala powiatowego tamże.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich pow. Kołomyjskiego. Głosy pp. Mogilnickiego, komisarza rządowego hr. Łosia i sprawozdawcy Wereszczyńskiego. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o wyborze posła z kuryi gmin wiejskich pow. Sokalskiego. Głosy pp. Korola i sprawozdawcy Wereszczyńskiego. Odroczenie uchwały.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o wyborze posła z kuryi gmin wiejskich powiatu mieleckiego. Głosy pp. Męcińskiego, Stapińskiego i sprawozdawcy Wereszczyńskiego. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła z kuryi gmin wiejskich pow. dąbrowskiego. Odroczenie rozprawy i zamknięcie posiedzenia.

Wniosek naglący p. Stapińskiego o powstrzymanie egzekucji datków konkurencyjnych na regulację Wisłoka i Pielnicy. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Wniosek naglący p. Merunowicza o zapomogę dla pogorzalców gminy Trościaniec, powiat jaworowski.

Porządek dzienny 41. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

(Obecnych posłów 122).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół 39. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

Urlopów udzieliłem: p. Laskowskiemu na 2 dni, p. Truskolaskiemu na 2 dni, p. Trzeciekiemu na 2 dni, p. Starzyńskiemu na 3 dni, p. Dzdzisławowi Tarnowskiemu do końca tygodnia. P. Zagórski jest obłożnie chory i prosi o urlop do końca sesji.

Rozprawa otwarta, czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na udzielenie urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlop udzielony.

P. Lipińskiemu udzieliłem 8 dniowego urlopu, aż do 28 bm. p. Kraińskiemu 6. dniowego urlopu począwszy od poniedziałku.

Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 23. października 1903.

2402. L. s. 3385. Gmina Kobiernice, powiat Biała p. p. Kramarczyka o regulację Soły pod Kobiernicami — do kom. gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Kramarczyk.

Udzielam mu głosu.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo! W powiecie bialskim tuż pod wsią Kęty leży gmina Kobiernice.

Położona jest ona nad samym brzegiem Soły tak, że każdy większy wylew grozi zalaniem tej wiosce. Ponieważ w roku bieżącym wylew wyrządził tam nadzwyczajne szkody i brzegi koryta Soły zupełnie zniszczył tak, że grozi jej poważne niebezpieczeństwo pod względem zalewu, dlatego też petycję wniesioną w tym kierunku, aby regulację przeprowadzono tam jak najrychlej, jak najgoręcej popieram.

Marszałek. Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

2403. L. s. 3386. Gmina Jaślany, pow. Mielec p. p. Krempę o zniesienie przymusu markowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Krempa.

Udzielam mu głosu.

P. Krempa. Wysoki Sejmie! Między petycjami, które dotychczas zostały do Sejmu wniesione przeciw zarządzeniu c. k. Namiestnictwa o markowaniu świń, znajdują się także petycje z gmin: Zdziarzec, Podborze, Jamy, Grybów, Izbiska, Partyń, Pień, Jaślany, Kębłów, Łopuchowa z powiatu mieleckiego i ropczyckiego.

Gminy te dowodzą, i słusznie, że owo rozporządzenie Namiestnictwa przyczyniło się do licznych krzywd hodowcom trzody chlewnej wyrządzonych i przykrości, aniżeli można myśleć o jakichkolwiek korzyściach, z tego zarządzenia wypływających.

Od czasu zaprowadzenia koleczyków usznych, odczuwa ludność wiejska i małomiejska w każdym dniu dotkliwe straty, z powodu, że świni okuleczkowane marnieją i jeść nie chcą.

Oprócz tego, wypada podnieść, że świni z powodu omarkowania są niespokojne dotąd, dopóki się nie uwolnią, od tej ozdoby. Wydarzają się wypadki, że hodowcy 2 i 3 razy dziennie zakładają koleczki jednej i tej samej sztuce wskutek tego są narażeni nie tylko na stratę czasu, ale i na znaczne wydatki, gdyż muszą płacić za koleczyk do 20 ct. i 50 ct.

Markowanie świń prośnych i prosiąt jest najzgubniejszym albowiem maciory uszkadzają się a prosięta parszywieją i zdychają.

Gospodarze oburzeni przeciw Rządowi, patrzą z rozpaczą na swój dobytek, z którego wyłącznie źródło dochodu czerpali na utrzymanie domu, spłacenie podatków, długów etc. Obecnie nie im nie pozostaje, skoro odcięto im możność posiadania z tego źródła dochodu, który to dochód obniżył się wskutek nieszczęsnego zarządzenia Namiestnictwa o $\frac{3}{4}$ części, i nie im innego nie pozostaje, jak uciekać za morze i tam ochronić się od ucisku.

Ludność trudniąca się chowem trzody od czasu wprowadzenia koleczkowania przez Namiestnictwo nabiera wstrętu do chowu świń widząc w tem zgubne straty i ustawiczne kłopoty, które z każdym dniem się powiększają.

Wobec tego proszę komisję gospodarstwa krajowego o uwzględnienie rzeczonych petycji w kierunku spiesznego zniesienia koleczkowania trzody chlewnej w powiecie mieleckim i ropczyckim i w innych powiatach, gdzie to zarządzenie nastąpiło.

Marszałek. Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

2404. L. s. 3387. Obywatele miasta Nowego Sącza p. p. Marsa o założenie drugiego gimnazjum — do komisji szkolnej.

2405. L. s. 3388. Towarzystwo gimnast. «Sokół» w Podgórzu p. p. Michalskiego o subwencyę na naprawę gmachu zniszczonego powodzią — do Wydz. kraj.

2406. L. s. 3389. Müller Franciszka, wdowa po emer. członku orkiestry teatralnej we Lwowie p. t. p. o stałe zaopatrzenie — do Wydziału krajowego.

2407. L. s. 3390. Gmina Brzezówka powiat Ropcyce p. p. Bojkę o bezprocentową pożyczkę i zapomogę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

2408. L. s. 3391. Gminy Podborze, Jamy, Grybów i inne p. p. Krempę o zniesienie przymusu markowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.

2409. L. s. 3392. Gmina Zdziarzec p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.

2410. L. s. 3393. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.

2411. L. s. 3394. Gmina Łopuchowa p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.

2412. L. s. 3395. Gmina Kębłów, p. t. p. j. w. — do komisji gospodarstwa krajowego.

2413. L. s. 3396. Gminy: Podborze, Pień, Grybów i inne p. t. p. o uwolnienie od płacenia wynagrodzenia dla ogładacza bydła — do komisji petycyjnej.

2414. L. s. 3397. Towarzystwo opieki obywatelskiej nad internatem dla kandydatek c. k. Seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie p. p. Tomaszewskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2415. L. s. 3398. Gmina Trościaniec powiat Jaworów p. p. Merunowicza o zasiłek dla 15 pogorzalców z przysiółka Biduń z funduszków krajowych — do Wydz. kraj.

2416. L. s. 3413. Towarzystwo przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie p. p. Małachowskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2417. L. s. 3414. Gal. Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych we

Lwowie p. p. Gorayskiego o upoważnienie Banku krajowego do postawienia zbiorników na ropę i oddania ich w najem Towarzystwu — do kom. bankowej,

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

W n i o s e k.

Kraj nasz posiada tylko następujące międzymiastowe połączenia telefoniczne:

1. Lwów-Kraków-Biała-Wiedeń
2. Drohobycz-Borysław-Schodnica

Zważywszy, że wskutek tak niedostatecznego połączenia telefonicznego cierpią w wysokim stopniu interesy handlowe i przemysłowe;

zważywszy, że w innych prowincjach nawet małe miejscowości są połączone telefonicznie z dziesiątkami innych;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, aby większe miasta i centra przemysłu naszego kraju włączył w sieć telefoniczną a przede wszystkim utworzył jak najrychlej połączenia następujące:

1. Schodnica - Borysław - Lwów - Kraków - Wiedeń
2. Krosno - Jasło - Gorlice - Rzeszów - Kraków - Lwów - Wiedeń
3. Przemyśl - Jarosław - Przeworsk - Rzeszów - Tarnów - Lwów - Kraków - Wiedeń

Lwów, dnia 13. października 1903.

Wnioskodawca:

Dr. Franciszek Tomaszewski w. r.

Vayhinger, Tarnawski, Jahl, Agopsowicz, Götz, Sozański, Maiss, Bojko, Krempla, Bednarski, Romanowicz, Jabłoński, Dr. Wł. Czaykowski, Rotter, Trzeciecki, Huza, Loewenstein.

W n i o s e k.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. rząd, ażeby nowe domy włościańskie, z urzędu uwalniał od podatku domowo-klasowego, a pobrane wbrew ustawie podatki od takich domów, podatującym zwrócił, lub na dalsze lata zarachował;

2. Wzywa się c. k. rząd, aby organom swoim stosownie wydał polecenie i pouczenie o tem, że ani kuchnia, a przepierzona deskami ze względów zdrowotnych i moralnych izba, nie ma być liczona, jako osobna ubikacya, a dom z kuchnią lub takim przepierzeniem podzieloną izbą wstawiany do wyższej klasy podatkowej;

3. Wzywa się c. k. rząd, aby formule podatkowe wszystkie, a zwłaszcza dotyczące podatku domowo-czynszowego układał w sposób dla podatkującego zrozumiały i na wzór formularzy sądowych, umieszczał na nich stosowne pouczenie prawne.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu ażeby:

a) w tej sprawie zwołał ankietę złożoną z przedstawicieli c. k. Krajowej Dyrekcji skarbowej i innych fachowych ludzi, i przy jej pomocy obmyślił środki obrony ludności włościańskiej od sekatur fiskalnych przy podatku domowo-klasowym, a postarał się o naprawienie wszystkich krzywd i błędów dotychczas włościańskiej ludności wyrządzonych;

b) rozesłał okólnik do wszystkich naczelników gmin z stosownym pouczeniem i poleceniem, aby pod osobistą odpowiedzialnością, ułatwiał członkom gminy uwolnienie od podatku nowych domów.

Lwów, dnia 23. października 1903.

Wnioskodawca:

ks. Stojałowski w. r.

Bojko, Szajer, Skołyśzewski, Kramarczyk, Potoczek, Oleśnicki, L. Cieński, Wilczkiewicz, Kozłowski, Krempla, Trzeciecki, Szwed, Szponder, Staruch, Lityński, Ostapczuk, Ball, Kozłowski, Korytowski, Płocki, Mogiłański.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacya

do p. c. k. komisarza rządowego!

Według doniesień dzienników i według odpowiedzi danej przez Pana prezydenta miasta Lwowa na interpelacyę wystosowaną doń na posiedzeniu rady miejskiej miało c. k. Namiestnictwo galicyjskie na prośbę Towarzystwa „Dniester“ wydać orzeczenie według którego magistrat miasta Lwowa miałby używać języka ruskiego we wszystkich pismach urzędowych wystosowanych do stron ruskich.

Z uwagi, że orzeczenie takie sprzeciwiałoby się przepisom §. 32. statutu m. Lwowa,

które wyraźnie normują, że językiem urzędowym gminy jest język polski — nie czyniąc różnicy między agendami własnego i poruczonego zakresu działania; zważywszy dalej, że według końcowego tego paragrafu, gmina tylko w załatwieniu ruskich podań winna używać języka ruskiego, a nie w pismach i wezwaniach bez poprzedniej prośby stron z urzędu wydawanych; zważywszy ostatecznie, że w obec tego stanu rzeczy wspomniany reskrypt c. k. Namiestnictwa narusza zarówno autonomiczne, statutem poręzione prawa gminy stołecznej, jak też prawa języka polskiego, jako urzędowego — zapytują podpisani Pana Komisarza Rządowego:

Czy prawdą jest, że orzeczenie takie wydane zostało, a jeżeli tak, czem c. k. Rząd usprawiedliwia takie orzeczenie sprzeczne z prawami nadanymi Gminie miasta Lwowa §. 32. m. statutu.

Interpelant:

Rayski w. r.

Romanowicz, Tarnawski, Rotter, Jabłoński, E. Michałowski, Maryewski, Bednarski, Rutowski, Maiss, Huza, Fruchtmann, Michalski, Loewenstein, Buynowski, Vayhinger.

Interpelacya

do c. k. Rządu.

Wskutek telegraficznego zawiadomienia c. k. Starostwa w Gorlicach, że do miasta Grybowa przypędzono świnie podejrzane o pomór, c. k. Starostwo w Grybowie na dniu 23. czerwca 1901 zarządziło zbadanie sprawy — sztuki podejrzane zakwestyonowało, oddało je Zwierzchności gminnej w Grybowie i poleceniem z dnia 23. czerwca 1901. L. 7617 wezwało też Zwierzchność gminną, by pod osobistą odpowiedzialnością burmistrza, zakwestyonowane sztuki trzymała, żywiła i dozorowała tak długo, aż z tego zwolnioną zostanie.

Nierogaczna ta w liczbie 32 sztuk była trzymana, dozorowana i żywiona przez 19 dni a następnie sztuki te komisya pomorowa wybiła i mięso z onychże drogą publicznej licytacji sprzedała, polecając Zwierzchności gminnej, by co do kosztów żywienia, trzymania i dozorowania tych świń przedłożyła udokumentowane rachunki, które miały być zrealizowane przy wypłacie ustawowego odszkodowania właścicielom wybitych sztuk.

Rachunki te opiewające na łączną kwotę 264 K. 80 hal. przedłożyła Zwierzchność gminna c. k. Starostwu w Grybowie jeszcze dnia 19. lipca 1901 i do dziś a zatem przeszło 2 lata oczekuje na załatwienie i wypła-

cenie powyższej kwoty, lecz jak dotąd bezskutecznie pomimo 10 krotnych urgensów do c. k. Starostwa w Grybowie przez Zwierzchność gminną w Grybowie w tej sprawie wniesionych i pomimo zażalenia tejże Zwierzchności gminnej pismem z dnia 5. maja 1903 L. 621 do c. k. Namiestnictwa podanego.

Zwierzchność gminna w Grybowie wykonawszy polecenie c. k. Starostwa w poruczoneym zakresie działania, narażoną jest przez takie niesłychane przewlekane załatwienia sprawy, na dotkliwie straty i nieprzyjemności, gdyż część kosztów pokryła z własnych funduszów — osoby zaś, które dostarczyły żywności dla przytrzymanych świń, domagają się natarczywie uregulowania i zaspokojenia rachunków, a c. k. Starostwo w Grybowie odsyła je z ich pretensjami do Zwierzchności gminnej w Grybowie a nawet nakłania strony, by o wywalczenie swych należytości wystąpiły przeciw gminie ze skargą sądową.

Zważywszy, że powyż przedstawione postępowanie c. k. Starostwa w Grybowie jest rażącym lekceważeniem obowiązków urzędowych i zważywszy, że postępowanie takie naraża tak Zwierzchność gminną w Grybowie jak i inne osoby interesowane na straty i nieprzyjemności, podpisani zapytują c. k. Rząd:

Dlaczego przytoczona w interpelacyi sprawa nie została dotąd przez c. k. Starostwo w Grybowie załatwioną i czy c. k. Rząd gotów jest zarządzić co należy, aby rzeczona sprawa jak najrychlej załatwioną i ostatecznie uregulowaną została.

Lwów, dnia 23. października 1903.

Interpelant:

M. Huza w. r.

Romanowicz, Fruchtmann, Tomaszewski, Tarnawski, Witosławski, Michalski, Loewenstein, Maiss, Bojko, Vayhinger, Bednarski, Stapiński, Maryewski, E. Michałowski, Rotter, Jabłoński.

Interpelacya

posła Krempy i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego a względnie do Ekscelencyi c. k. Namiestnika w sprawie polecenia c. k. Starostwa w Jaśle z daty 2. października 1903 L. 22876 wydanego dla gminy Święcany, by przeprowadziła wybór pełnomocnika do zastępowania przy rozprawie konkurencyjnej rzym. kat. parafian.

Gmina Święcany powiatu jasielskiego nie płaciła na utrzymanie organisty aż do ustąpienia ks. Krementowskiego żadnej kwoty

ryczałtowej. Gmina przyczyniała się na jego utrzymanie z datkami w naturaliach, po ścięciu zboża zbierał organista po domach snopki, a nadto inne produkty rolne, gdy chodził po kolendzie, ks. proboszcz Krementowski dawał organiście 50 złr. rocznie i korzec pszenicy na opłatki i blisko morg pola pod uprawę.

Po ustąpieniu ks. Krementowskiego sprawa utrzymania organisty i reszty służby kościelnej z powodu obecnego proboszcza Świącan ks. Śliwieńskiego doprowadziła do sporu między nim a gminą.

Ks. Śliwieński nie daje ani centa na utrzymanie organisty, a cały ciężar chce przerzucić na gminę.

Wobec tego, że obecny proboszcz nie uważa za stosowne zatrzymać nadal płacy jak ją uregulował ks. Krementowski, lecz wogóle całkiem się usunął od wszelkich datków na ten cel, postanowiła gmina również nic nie łożyć na organistę, dopóki sprawa ta nie będzie rozstrzygniętą przez c. k. Namiestnictwo, tem bardziej, że według zdania ks. Śliwieńskiego nie jemu trzeba organisty lecz gminie.

Gmina Świącany wniosła podanie do c. k. Namiestnictwa 22. kwietnia b. r. do L. 109 bo spodziewała się, iż tą drogą o wiele prędzej sprawa będzie załatwioną, aniżeli pośrednio przez c. k. Starostwo jasielskie, a nadto z tego względu, by c. k. Namiestnictwo rozpatrzyło i rozstrzygło sprawę zapisu 8-mio morgowego gruntu na utrzymanie organisty. Grunt ten ma w użytkowaniu obecnego proboszcza ks. Śliwieńskiego.

Gmina życzyła sobie rychłego załatwienia tej sprawy, zwłaszcza, że były czasy, iż organista zupełnie nie grywał w kościele.

Załatwienia ze strony c. k. Namiestnictwa nie doczekała się gmina, więc wniosła 2. września br. do L. 296 odezwę z prośbą o przyspieszenie do biura prezydyalnego c. k. Namiestnictwa. Ale i na odezwę gminy dotychczas nie nadeszła odpowiedź z c. k. Namiestnictwa.

Gmina wnosi dwa razy podanie do c. k. Namiestnictwa i nie dostaje żadnej odpowiedzi, mimo nagłości sprawy. Tymczasem ks. Śliwieński wzywa komitet parafialny i żąda podpisu i zgody na warunki jakie on chce podać, tłumacząc się, że ma odpowiedź ze Starostwa w Jaśle a względnie z c. k. Namiestnictwa.

Ponieważ gmina na swe podania nie otrzymała żadnej odpowiedzi, więc tem samem usunęła się od pertraktacji z ks. proboszczem, tem bardziej „że nie pozwolił“ gminie wglądać w treść wspomnianego dokumentu.

Nie doczekawszy się załatwienia tej kwestyi ze strony c. k. Namiestnictwa, dostaje w tym czasie gmina polecenie c. k. Starostwa w Jaśle pod datą Jasło 2. października 1903 L. 22876, by do 20 dni przeprowadziła wybór pełnomocnika do zastępowania przy rozprawie konkurencyjnej rzym. kat. parafian.

Gmina na wybór pełnomocnika nie przystała, lecz odpisała c. k. Starostwu w Jaśle, że nie przystąpi do konkurencyi, ponieważ komitet parafialny nie uznał potrzeby tego, i nie zezwolił wnieść do Konsystorza prośbę o rozprawę konkurencyjną dotąd, dopóki c. k. Starostwo nie wyszuka źródeł § 112 ustawy kon. wymienionych i nie zarządzi wyboru nowego komitetu parafialnego.

C. k. Starostwo w Jaśle, poleca gminie Świącany wybór pełnomocnika i przedłożenie wykazu dotyczących wyborców, co przecież jest sprawą nader mozolną, nieomal że niepodobną do wykonania.

Wszak w myśl wszystkich ustaw wyborczych następuje wybór w o wiele prostszy sposób, aniżeli zaleca c. k. Starostwo. Ustawy dotyczące postanawiają o wyborze komitetu parafialnego i ten a nie gmina decyduje w sprawach konkurencyi kościelnej. Jeżeli idzie o utworzenie komitetu parafialnego, to zechce c. k. Starostwo uwzględnić fakt, jakkolwiek nowy powinien być wybrany, istnieje w dawnym legalnym składzie. Ten komitet więc powinien być wezwany o załatwienie sprawy utrzymania służby kościelnej i wogóle dotowania na potrzeby parafii rzym. kat. w Świącanach. Wprost zrozumieć nie można celu reskryptu c. k. Starostwa, gdyż jest sprzeczny z ustawami.

Dlatego uprasza się, raczy:

Jaśnie Wielmożny Pan Komisarz rządowy, względnie c. k. Namiestnictwo odpowiedzieć,

1) Czem usprawiedliwi postępowanie c. k. Starostwa w Jaśle, które taki ciężar na gminę chciało złożyć?

2) Dlaczego nie odpowiedziało Zwierzchności gminnej w Świącanach na jej prośby dwukrotnie do c. k. Namiestnictwa wnoszone a pozostawione bez odpowiedzi?

3) Wyjaśniło Zwierzchności gminnej, dlaczego jedynie na interwencję Przew. Konsystorza rz. kat. w Przemyślu c. k. Starostwo poruszyło tę, będącą w mowie sprawę a nie na dwukrotne prośby gminy Świącany?

4) Zarządzić, by c. k. Starostwo w Jaśle zbadało natychmiast istnienie osobnego majątku nieruchomości na cele utrzymania

służby kościelnej w Święcanach składającego się z 8-mu morgów gruntu, a nadto rozstrzygło kwestyę, jakim datkiem ma się gmina na ten cel przyczyniać:

Interpelujący

Franc. Krempa w. r.

Ostapczuk, Huryk, Staruch, Barabasz, Mogilnicki, Szwed, Kramarczyk, Skołyszewski, Barwiński, Bojko, Mazikiewicz, Stojałowski, Stapiński, Oleśnicki, Szponder, Potoczek, Bohaczewski.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Interpelacya

do c. k. Prawytelstwa.

posła Starucha i tow. w sprawie zamknięcia torhiw i jarmarkiw w powiti Liskim z przyczyny zarazy pyskowi i ratycznoi chudoby rohatoji.

W poślidnych czasach wybuchła w kilkoch hromadach Liskoho powitu zaraza pyskowa i ratyczna rohatoji chudoby.

W ślidstwiye toho c. k. Starostwo w Lisku, misto zapertia tych tilko hromad i tych hospodariw, u kotrych chudoba zarżena znachodyt sia, zaperło wsi torhy i jarmarky w cikum powiti liskim. Pozajak take zarżadzenie nyszczyt' i tak wże bidnu ludnist' liskoho powitu, bo ludnist' toho powitu tilko z chudoby sia utrymuje, protoje pidpysani zapytujut' :

Czy hotowe c. k. Prawytelstwo newlastywe zarżadzenie c. k. Starostwa w Lisku znesty i torhy i jarmarky w powiti Liskim otworyty jak najskorsze.

Staruch

interpelant.

Dr. Mohylnyckyj, Huryk, Barabasz, Bohaczewskyj, Oleśnyckyj, Glidziuk, Mazykewycz, Korol, Bojko, Krempa, Wilczkiewicz, Stapiński, Szponder, Ostapczuk, Stojałowskyj.

Marszałek. Pierwsze czytanie wniosków umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, a interpelacye odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Na życzenie przewodniczącego komisji szkolnej p. ks. Czartoryskiego, mam zaszczyt odpowiedzieć na interpelację p. Oleśniciego

że p. ks. Czartoryski posiedzenie komisji szkolnej zwołał na dziś na godzinę 5. popołudniu.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, w sprawie zmiany uchwały sejmowej z 12. lipca 1902 o projektowanej kolei lokalnej ze Lwowa do Podhajec i podwyższeniu udziału funduszu krajowego w kosztach budowy tej kolei. (All. 441.)

Sprawozdawca poseł **Dąbski** ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski** :

Pod wyględem formalnym wnosi Wydział krajowy odesłanie tego sprawozdania do komisji kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego z Kolbuszowej do Kolbuszowej górnej.

Sprawozdawca poseł **Glidziuk** ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk** : Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Tyszkiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tyszkiewicz; Zwracam jednak uwagę szanownego posła iż dyskusya ma się ograniczyć tylko co do kwestyi formalnej odesłania do komisji, rozprawa pod względem merytorycznym jest niedopuszczalna.

P. Tyszkiewicz. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji prawniczej.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk** : Ja obstaję przy wniosku Wydziału krajowego dlatego, iż sprawa tego rodzaju, gdzie rozchodzi się jedynie o przeniesienie siedziby Sądu, odsyła się zawsze do komisji administracyjnej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. — **P. Sprawozdawca** wnosi odesłanie

sprawozdania Wydziału krajowego do komisji administracyjnej; p. ks. Tyszkiewicz postawił wniosek odesłania tego sprawozdania do komisji prawniczej.

Poddam najpierw pod głosowanie wniosek p. Tyszkiewicza, kto przyjmuje wniosek, aby sprawozdanie to odesłać do komisji prawniczej, zechce powstać. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Leżajska o zezwolenie na podwyższenie opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Leżajsk o zezwolenie na podwyższenie opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Wysoki Sejmie!

Podobnie jak wiele gmin w naszym kraju, uzyskała gmina miasteczka Leżajska w dawnych czasach zezwolenie na pobór opłat komunalnych od napojów spirytusowych do gminy sprowadzanych i w gminie zużywanych, a to według następującej taryjy:

- 1) od 1 litry okowity $7^{94}/_{113}$ g.
- 2) od 1 litry prostej wódki do 20 stopni $5^{27}/_{113}$ h.
- 3) od 1 litry śliwownicy, likieru, rumu, esencji ponczowej, rozolisu i innych słodzonych napojów spirytusowych $9^{107}/_{113}$ h.

Prawo to wykonuje gmina dotychczas. Obok tego uzyskała gmina Leżajsk na podstawie ustawy z 14. lipca 1899 dz. u. kr, Nr. 95 prawo poboru opłat gminnych od piwa i miodu.

Uchwałą z 19. listopada 1902 postanowiła Rada gminna poczynić starania o uzyskanie zezwolenia na podwyższenie dotychczasowych opłat gminnych od napojów spirytusowych na przeciąg lat dziesięciu a to:

1) od jednego litrostopnia alkoholu dającego się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem po 16 h. czyli od jednego hektolitra stustopniowego alkoholu po 16 K.

2) od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych jako to: rozolisów, likie-

arów, ponczowej esencji, rumu, araku, koniak, śliwownicy i t. p., bez względu na ilość zawartego w tych napojach alkoholu po 20 h., czyli od jednego hektolitra tych napojów po 20 kor.

Uchwała ta została należycie w gminie ogłoszoną i przeciw niej nie wniesiono żadnego protestu. Rada powiatowa zaś według relacji Wydziału powiatowego z 29. września 1903 L. 3344 oświadczyła się uchwałą z 28. września 1903 za uwzględnieniem powyższej prośby. Potrzebę podwyższenia tych opłat uzasadnia gmina tem, że dla braku funduszków nie może gmina podołać tym wszystkim obowiązkom, jakie z prawidłową administracją gminną są połączone.

Według przedłożonych budżetów z 3-ch ostatnich lat wynosiły w roku

1901 dochody 17.311 K. 87 h.

wydatki:

- a) gminne 38.495 K. 65 h.
 - b) szkolne 2.608 K. 92 h. = 41.104 K. 57 h.
- niedobór 23.792 K. 70 h.

Niedobór ten spowodowany głównie inwestycjami gminnymi, preliminowanymi w łącznej kwocie 20.000 koron, postanowiła Rada gminna pokryć w części pożyczką z zarodowego majątku gminy, zaś w części dodatkami do podatków bezpośrednich w wysokości 32⁰/₀.

W roku 1902 dochody 18.022 K. 05 h.

wydatki:

- a) gminne 19.659 K. — h.
 - b) szkolne 2.508 K. 70 h. 22.167 K. 70 h.
- niedobór 4.145 K. 65 h.

który postanowiono pokryć dodatkami do podatków bezpośrednich w wysokości 43⁰/₀.
W roku 1903 dochody 17.896 K. 83 h.

wydatki:

- a) gminne 20.639 K. 20 k.
 - b) szkolne 2.360 K. 75 h. 22.999 K. 95 h.
- niedobór 5.103 K. 02 h.

który postanowiono pokryć do dodatkami do podatków bezpośrednich w wysokości 43⁰/₀.

Według przedłożonych dalej uchwał Rady gminnej z 11. lipca 1900 i 13. lutego 1902 zobowiązała się gmina na pokrycie kosztów budowy szkoły obliczonych przy rozprawie konkurencyjnej w przybliżeniu na 80.000 K. uiścić, oprócz ustawowego datku konkurencyjnego w wysokości 120⁰/₀ dodat-

ków do podatków bezpośrednich, także datek dobrowolny w kwocie 4.000 koron, tudzież oddać potrzebny grunt pod budowę.

Koszt zakupu tego gruntu oblicza gmina na kilkanaście tysięcy koron.

Dla wypełnienia powyższych zobowiązań zniewoloną będzie gmina zaciągając stosowną pożyczkę, którą zamierza spłacić przede wszystkim z dochodów, jakiego uzyskała z podwyższyć się mających opłat od napojów spirytusowych, podwyższenie bowiem dotychczasowej i tak bardzo wysokiej stopy procentowej dodatków gminnych, byłoby połączone już ze znacznym osłabieniem siły podatkowej gminy, której mieszkańcy, trudniący się przeważnie murarstwem, wskutek zastoju budowlanego w kraju majątkowo bardzo podupadli.

Ponadto pobiera gmina 75% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa, tudzież 50% dodatek konsumcyjny od wina.

C. k. Dyrekcya galic. funduszu propinacyjnego zapytana o zdanie, oświadczyła Wydziałowi krajowemu w swem piśmie z 10. października 1903 l. 4240, iż wobec niekorzystnych stosunków majątkowych gminy, nie sprzeciwia się by gminie tej w miejsce dotychczasowych opłat gminnych od wódki i słodzonych trunków przyznano wyższe opłaty, z tem jednak zastrzeżeniem, ty proponowana od wódki opłata po 16 h. od litra, zrównaną została z opłatą od trunków słodzonych po 10 h. od litra, a to z uwagi że znaczna ta różnica opłat obok faktu obciążenia spirytusu podwyższonym już podatkiem państwowym, ułatwiłaby jeszcze bardziej handlarzom napojów słodzonych istniejącą już obecnie silną konkurencyę na szkodę dochodów z propinacji.

Nadto zastrzegła c. k. Dyrekcya, by gmina w razie przyznania jej tego prawa, porozumiała się z c. k. Dyrekcją co do wydzierżawienia rzeczonych opłat, któremu to zastrzeżeniu stało się już zresztą zadość, gdyż Rada gminna uchwałą z 16. lipca 1903 zobowiązała się już przyszłe opłaty wydzierżawić tylko za poprzedni porozumieniem się z c. k. Dyrekcją, względnie z miejscowym dzierżawcą prawa propinacji.

Wydział krajowy w zupełności uznaje potrzebę przyznania gminie Leżajsk wyższych opłat od napojów spirytusowych, jak również podziela wyrażone powyżej zdanie c. k. Dyr. funduszu propinacyjnego i proponuje podwyższenie i zrównanie wysokości tych opłat w ten sposób, by zgodnie z ustanowioną reskryptem ministeryalnym z 30. marca 1901 l. 6241 maksymalną granicę wysokości opłaty gminnej od słodzonych napojów spirytusowych,

tak opłata od spirytusu, jak i od słodzonych napojów wynosiła po 11 h. od litra, czyli 11 kor. od hektolitra, to jest o 5 halerzy mniej od litra spirytusu, a natomiast o 1 halerz od litra słodzonych napojów więcej, aniżeli Rada gminna wskutek tutejszego wezwania następną uchwałą z 16 lipca 1903 ustanowić zniewoloną była.

Wydział krajowy przeto wnosi :

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony % projekt ustawy.

Ustawa

z dnia o zezwoleniu gminie Leżajsk powiatu Łańcut na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje :

Art. I.

Gminie Leżajsk zezwala się pobierać przez lat dziesięć opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów spirytusowych w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych według następującej podwyższonej taryfy :

1) od jednego litra alkoholu podług stustopniowego alkoholometra po 11 halerzy, czyli od jednego hektolitra stustopniowego alkoholu po 11 kor.;

2) od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych, jako to: rozolisów, likierów, rumu, ponczowej esencji, araku, koniaku, śliwownicy i t. p. bez względu na ilość zawartego w tych napojach alkoholu po 11 hal., czyli od jednego hektolitra tych napojów po 11 kor.

Art. II.

Do uiszczenia powyższej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy napoje w Art. I. poszczególnione dla konsumcyi miejscowej wyrabiają, lub sprowadzają czy to na własny użytek, czy też na sprzedaż.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina Leżajsk.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumcyi miejscowej w obrębie gminy; nie można nią obciążać produkcji ani obrotu handlowego.

Art. V.

Od opłaty tej ma być wolną wódka w tych wszystkich wypadkach, w których po myśli §. 6 ust. z 17 lipca 1899 Nr. 120 Dz. u. p. Cz. II. wolną jest ona od państwowej opłaty konsumcyjnej.

Art. VI.

Blizsze postanowienia co do sposobu poboru tej opłaty wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Dzierżawa dochodu z prawa poboru tych opłat ma być złączoną z dzierżawą prawa propinacyi w Leżajsku, a dla przeprowadzenia tej dzierżawy obowiązana jest gmina Leżajsk porozumieć się z c. k. Dyrekcją galicyjskiego funduszu propinacyjnego, względnie z dzierżawcą prawa propinacyi w Leżajsku.

Art. VIII.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie zwrotu nadwyżek kosztów utrzymania chorych na klinikach uniwersyteckich we Lwowie ponad takse szpitalną. (All. 443).

Sprawozdawca poseł **Niezabitowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Niezabitowski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł **Niezabitowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie unormował specjalnym układem zawartym z c. k. Rządem, sposób obliczania i pokrywania nadwyżki kosztów utrzymania chorych na klinikach uniwersyteckich po myśli licznych uchwał sejmowych.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu podjęcie odpowiednich kroków celem uzyskania spłaty wyż wymienionych wierzytelności.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca poseł **Niezabitowski** (czyta):

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie unormował specjalnym układem zawartym z c. k. Rządem, sposób obliczania i pokrywania nadwyżki kosztów utrzymania chorych na klinikach uniwersyteckich po myśli licznych uchwał sejmowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 2.

Sprawozdawca poseł **Niezabitowski** (czyta):

„2. Poleca się Wydziałowi krajowemu podjęcie odpowiednich kroków celem uzyskania spłaty wyż wymienionych wierzytelności.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej w przedmiocie akcji pomocniczej kraju z powodu klęsk elementarnych.

Dyskusja ogólna została już zamknięta. Do głosu jest zapisany p. Bojko. Udzielam mu głosu.

P. Bojko. Wysoki Sejmie! Z uwagą wczoraj słuchałem rozprawy nad sprawą powodzi i zauważyłem, że z małym wyjątkiem zdawali sobie panowie sprawę z doniosłości tej klęski, z całego ogromu, w jakim się ona przedstawia. I możnaby powiedzieć tak o nas, że kiedy na niedźwiedzia spadnie małeńka gałązka, to ryczy, a kiedy wielka, to bardzo mało, albo nie nie mówi.

Takiej klęski, jaka była tego roku, nie widzieli ludzie prawie przez całe sto lat, a może i więcej i jakkolwiek nie zaprzeczam, że społeczeństwo nasze w ramach tych, jakimi rozporządza, dość dużo zrobiło, to jednakowoż to, co do zrobienia pozostaje, jeszcze jest bardzo duże.

A rzeczywiście strach pomyśleć nad ogromem tej klęski i kto jej nie widział, nie może sobie tego jasno wyobrazić.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, jakkolwiek niedostateczne, nie mające wszystkich szczegółów, wszystkich dat pod ręką, robi ogromne wrażenie na czytelniku, bo to nie żart, gdy powiada, że w 16 powiatach plony zniszczone, 824 gmin dotkniętych powodzią, a 308 obszarów dworskich; 124.800 morgów najlepszej gleby, wreszcie 7735 domów zostało bądź kompletnie, bądź częściowo zniszczonych; żwir zasypał 548 morgów!

Młodsze pokolenie, my, do którego i ja należę, nie mieliśmy wyobrażenia, że woda może takie straszne spustoszenia robić. Nasi ojcowie opowiadali nam o takich latach; nie chcieliśmy im wierzyć; ale dziś się nie dziwimy, dlaczego wówczas taka nędza, taka bieda w Galicyi panowała.

Jednakowoż wówczas woda, nie mając żadnej zapory, nie mając wałów, nie była chyba tak strasznie szkodliwa jak teraz, bo wtedy prędko przyszła i prędko poszła, a obecnie zatrzymała się za częścią wałów i stała, a w niektórych miejscach dotąd stoi na utrasznę klęskę ludności.

Wałom, jakkolwiek stanowią co raz lepszą zapórę przeciw wylewom, można to zarzucić, że rząd nie pozwala ani nogą stąpić po wałach, wskutek tego te wały podczas powodzi są miękkie, jak drożdże, woda się przeciska szczelinami popod spodek i cóż z tego przyjdzie wieśniakowi, kiedy ta woda, przechodząc pod wał, zatapia im pola tak,

jak i bez wału. Zdaniem mojem nie należy zakazywać jazdy po wałach i paszenia bydła, ale owszem tłoczyć, co się da, bo w takim razie wał stanie się odporniejszy.

Klęska ta zastała ludność wcale nie przygotowaną i widzieliśmy wypadki, że nawet nie miała ludność na czem wywieźć się z zagrożonego domu, bo rząd surowo zabrania, aby łódeczek przy lądzie nie było i tylko na sztucznych, prowizorycznych tratwach wywożono nieszczęśliwych.

Galicya, jak to proszę Panów, wszyscy wiemy, nie opływała i nie opływa w dostatki, tak większa jak i mniejsza własność, jest niebywale zadłużona i wszyscy — jak to mówią — biedę klepiemy i kiepiemy ją do tego stopnia, że już nawet trafiają się poci chłopscy, którzy bardzo pojedynczo, ale też bardzo trafnie opisują, do czego myśmy doszli. Dość wspomnieć takiego chłopca, jak Macieja Szarka, który tak pisze o naszych stosunkach:

„Szkoła tylko, że nasz kraj zwie się rolniczy, Bośmy biedni włościanie, tak jak niewolnicy. Jużcić nami nie handlują, o tem nie ma mowy, Lecz chłop na wsi prawie niema swojej własnej krowy. Bo choć ją ma, to jakże może zwać się jego, Gdy w trzech rękach trzymana ucieka od niego; Bank ją trzyma za rogi a rząd mleko doi Chłop uchwycił za ogon i przy krowie stoi. Ostatecznie chłop musi puścić krowie ogon, Rząd się z bankiem podziela tą jego chudobą“.

(Wesołość).

Proszę Panów! Ten wierszyk można zastosować obecnie do nas, nie obawiając się, że, jak to z tamtej strony Izby zarzucono, jest to rzucaniem jakichś baseł i waśni społecznych; bo rzeczywiście — niestety doszliśmy do tego, że — nie powiedziałbym, abyśmy krowę za ogon trzymać mieli, ale powiedziałbym za Wyspiańskim — że nam wszystkim tylko sznur pozostaje. (Brawa).

Sprawozdanie komisji jest rzeczywiście smutne, bo inaczej być nie może, nie wiele nadziei rokujące co do zasobów krajowych, bo kraj jest w oślapanem położeniu i nie ma tych zasobów, jakich potrzeba.

Ale mamy przecież, proszę Panów, jeszcze inne źródło, bo mamy Wysoki rząd centralny, który nas tak za darmo nie trzyma, i który ma przecie obowiązek pewien a nawet wielki, ażeby się zajął nieszczęśliwym losem Galicyi.

Przechodząc pod zabór austriacki tośmy tak nago nie przyszli do tego rządu, bo Galicya miała rozległe dobra królewskie, które rząd sprzedał za bagatelę i pozbawił nas tego środka, którymbyśmy mogli rozporządzać w czasie tak ogromnej klęski, jaką jest obecna.

Za to, że się wysługujemy wysokiemu rządowi naszym kapitałem, to przecie powinien o nas pamiętać choćby dlatego, żeśmy wszyscy tacy potulni wobec niego i choćby dla tego, żeśmy dziwnym zbiegiem okoliczności nieraz lepszymi Austryakami niż sami Austryacy, że z miłości do tego rządu pomalutku wyrzuciliśmy ze sal szkolnych portrety królów polskich, że nie śmiemy nazywać historii polskiej tak, jak ona się nazywa, lecz by nie drażnić, piszemy: „historia kraja rodzinnego“.

Proszę Panów! Patrząc na inne narodowości, pozostające pod berłem cesarza austriackiego, patrząc na Czechów, widzę, że oni nie potulnością się kierują, że oni potulnością nic nie zyskali, tylko męskiem, silnem występowaniem upominali się i upominają u rządu o swe prawa i skutki tego widzimy, bo nawet dzieła sztuki, które im niegdyś zabrano, gdy zaczęli w radzie państwa łamać pulpity, zostały im oddane.

A my musimy się domagać naszych murów Wawelu u wysokiego rządu, który nam ich niechce oddać! (Głosy: **Bardzo dobrze! Słusznie! Brawo!**)

Dziś proszę Panów, musimy pamiętać o słowach naszego Miaskowskiego, który powiedział: »Gdzie skromny wraca z niczem, tam śmiały wygrywa!«

Dziwię się ogromnie, co się z nami stało, co się stało z naszą niegdyś męską dumą, z naszym śmiałym charakterem polskim, co się z nami stało, którzy nie baliśmy się ani nie wstydziliśmy się upominać śmiało o to, co się nam należało.

Dzisiaj zesłaliśmy do roli ludzi cierpliwych i wyczekujących pomocy, która przyjdzie ma za naszą, powiem, ośłą cierpliwość, za nasze lojalne zachowanie, za które nam tylko bardzo kiepskimi plewami płacą.

Otóż życzyłbym sobie, żeby ta rosa rządowa w tak strasznej chwili przyszła nam trochę obficie, anizeli dotąd, a jakkolwiek szanowny p. Kozłowski i w ogóle prawie wszyscy mówcy z tamtej strony Izby wielką nas nadzieją pocieszają, to jednakowoż ja sobie nie bardzo wiele z tej nadziei obiecuję.

Cóż to za nadzieja, skoro zaraz po powodzi — a przypuszczam, że J.E. p. na-

miestnik, który sam naocznie oglądał spustoszenia powodzi, musiał widzieć się i pomówić o tem z p. Korytowskim — władze fiskalne piszą okólniki, w których powiadają: „że rok bieżący zaznaczył się wprawdzie w kilku zachodnich powiatach niezwykłą klęską powodzi i innemi klęskami, ale w najważniejszej części kraju zbiory zapowiadają się dobrze“.

Pragnąłbym bardzo, ażeby ci panowie przyjechali do nas i obaczyli, jak w tych miejscowościach, gdzie powodzi nie było, wyglądają te obfite plony. A cóż mówić o tych miejscowościach, które są całkiem zatopione.

Widziałem egzekutorów, ściągających wprawdzie nie podatki gruntowe, ale podatki za inne rzeczy; a przecież to na jedno wychodzi!

Ci egzekutorowie nie tak, jak dawniej piechotą, ale na welocypedach przyjeżdżają, śnać obowiązując się, aby się nie spóźnili.

Gdy się widzi, co się dziś robi, to można sobie wyobrazić, jak władze podatkobędą ten podatek ściągają w czasie po Nowym Roku, a więc nie w tym roku, w którym była powódź.

Ale rolnicy ponieśli klęskę nie tylko w tym roku, nie tylko w tym roku stracili plony, nie mają co dać jeść ani bydłu ani sobie, nie tylko w tym roku nie mają co zasiać; rolnicy stracili nawóz, bo się rozpułnął, a tegoroczna uprawa roli co warta, gdy ziemia jest rozmokła i ciężka do uprawy. Otóż pytam się, jak wobec tego będą wyglądały plony w przyszłym roku?

Mojem zdaniem całą siłą powinniśmy uderzyć na rząd, ażeby się raz do nas przychylił i powiedział sobie, że i Sałomon z próżnego nie naleje.

Proszę Panów! Pasiecznik, kiedy widzi, że jego pszczoły nie miały dobrego roku, że nie zbierały sobie zapasów na zimę, to już, choćby dlatego, żeby mu z głodu nie padły i aby na przyszłość miał jakie dochody, stara się o odpowiednie zapasy dla swojej pasieki.

Zdaje mi się, że lepszej pszczołki, jak Galicya, Wysoki Rząd nie ma.

I ten Rząd, mimo że nam zabrał wszystko, co się nadarzyło, mimo że mu dajemy najlepszy materyał na rekruta, mimo że nasi ojcowie przelewali krew i topili noże w pierśiach swoich braci, daje nam, tym pszczołkom, mniej zapasów, anizeli innym, którzy są może w lepszych warunkach.

Dlatego prosiłbym tych panów, którzy mogą coś wskórać u rządu, ażeby raz śmia-

to i otwarcie powiedzieli temu rządowi, że w Galicyi są także ludzie, że Galicya nie należy do krajów biernych, ale należy do tych krajów, co dają temu rządowi wszystko, co chce, że ta Galicya, kiedy wszystkie narody się biją, stoi cierpliwie i stać chce.

Nie możemy lekceważyć sobie tej kłęski w żaden sposób i sądzę, że Wysoka Izba uchwali odnośne rezolucye, które potem będą wniesione, że uwzględni życzenia tej ludności, która błagalnie ręce wyciąga do nas i woła: niejako za Hiobem. Zlitujcie się, zlitujcie się nad nami, albowiem ręka Pańska srodze cięży nad nami. (Brawa).

Marszałek. Głos ma zapisaany p. Maryewski. Udzielam mu głosu.

P. Maryewski. Wysoka Izbo! Pod wrażeniem kłęski powodzi, pod wrażeniem nędzy ludności wiejskiej i miejskiej, pod wrażeniem zawodu, jakiego kraj doznał przy wymierzeniu zasiłku ze strony rządu, ośmieliłem się na początku tej sesyi przedłożyć wniosek o milionowy kredyt w celu udzielenia pożyczek bezprocentowych tejże ludności.

Sądziłem, że w tak skromnych rozmiarach postawiony wniosek, komisya budżetowa zaakceptuje.

Jednakże komisya budżetowa ten milion w dość znaczny sposób obniżyła, bo do wysokości 400.000 K. tak, że ogólna suma przyznana Wydziałowi krajowemu w celu udzielenia pożyczek bezprocentowych wynosi rzeczywiście 700.000 K.

Wątpię, czy tak szczupłą kwotą przyjdziemy z tą pomocą, jaka się ludności należy, czy to będzie tylko jałmużną, a nie pomocą.

Jeżeli uwzględnimy to, że oprócz przyznać się mającej kwoty powodziom Wydział krajowy będzie musiał pewną kwotę przeznaczyć na zasiłki dla ludności wschodniej Galicyi dotkniętej gradem, w czem zgadzam się z p. Oleśnickim, jakkolwiek nie zgadzam się z nim pod tym względem, ażeby kłęski elementarne we wschodniej i zachodniej Galicyi były jednakowe, ażeby te kłęski zrównały Wschód ze Zachodem i pogodziły Rusinów z Polakami i mam tę błogą nadzieję, że nie kłęski elementarne nas pogodzą, ale serce i rozum polityczny, które nas przekonają, że dwa narody żyjące na jednej i tejsamej ziemi muszą żyć i pracować w zgodzie.

Kłęski elementarne, gradowe nie mogą być porównane z kłęskami wyrządzonemi przez powódzie, bo jak z jednej strony powodziom sami zaradzić nie możemy, to kłęski gradowe dadzą się do pewnego stopnia zła-

godzić i tylko chyba niedołęstwo ludności nie pozwoli jej zaradzić tym kłęskom.

Jednak daleki jestem od tego, ażebym chciał odmówić pomocy tej ludności i znając jej nieporadność i konserwatyzm, nie mógłbym Wysokiej Izby nakłaniać do odmówienia tej ludności pomocy.

Jeżeli więc weźmiemy tych 2,900.000 koron przeznaczonych na zapomogi, to przyjdziemy do przekonania, że one ledwie na oboranie gruntów wystarczą, a właściwie nie ma nawet tych 2,900.000 koron, bo jak ks. Szponder i p. Skołyśzewski dokładnie obliczyli, że zostało się tylko 200.000 K., gdyż resztę przeznaczono na pokrycie kosztów przeniesienia biegu Rudawy i ofiarowano ją miastu Krakowowi.

Podnoszę to nie dlatego, ażeby chciał powiedzieć, że Krakowowi się to nie należy, owszem jestem zdania, że przeniesienie koryta Rudawy powiuno już było dawno nastąpić, tylko nie z funduszu przeznaczonego na powódzie, ażeby powodziarstwo mogło z tego powodu ponieść jakąkolwiek szkodę.

Wątpię, czy mógłbym skłonić Wysoką Izbę do uchwalenia 100.000 K.; bo byłoby to wołaniem na puszczy, i będę tylko w dyskusyi szczegółowej upraszał Wysoką Izbę, ażeby kwotę 400.000 K. przeznaczoną na bezprocentowe pożyczki, podnieść zechciała do wysokości 550.000 K. A czynię to dlatego, ażeby również i ludności wschodniej Galicyi można udzielić pewnych zapomóg a szczególnie w tych powiatach, w których włościanie z powodu gradobicia zostali poszkodowani.

Tu jeszcze chciałem powiedzieć p. ks. Szpondrowi, że porównanie jego dotyczące się zapomóg udzielonych w Królestwie polskiem i zapomóg naszych, nie było szczęśliwe, bo nie wytrzymuje krytyki. O ile bowiem z jednej strony rząd sąsiedni przyszedł ludności z wydatną pomocą, to z drugiej strony postawił tak wielkie utrudnienia przy wykonywaniu akcji ratunkowej, że cała sprawa przez to została sparaliżowana.

W rezolucyi mojej, którą chce postawić, również opuszczam miasto Kraków, wyspecjalizowane, a czynię to dlatego, ażeby wszyscy obywatele poszkodowani byli równomiernie traktowani.

W ustępie II-im wniosku komisyi powiedziane jest: „dla mieszkańców Krakowa i innych okolic dotkniętych powodziąmi.

Przez takie specjalizowanie jednego miasta wyrządza się krzywdę innym, Kraków i tak głęboko leży w sercu każdego obywatela i

z pewnością uwzględniony zostanie przed innymi okolicami.

Dlatego jeżeli Ekscelencja Marszałek pozwoli, odczytam mą rezolucję przy ustępie II-im wniosku komisji.

Zamiast ustępu drugiego wniosku komisji ma być ustęp (czyta):

Oprócz tego przernacza Sejm wyłącznie na bezprocentowe pożyczki dla rolników i ludności miejskiej okolicy dotkniętej klęskami elementarnymi sumę 550.000 K.

Jest to kwota nadzwyczaj mała, która absolutnie nie wystarczy na wszystkie potrzeby, mam jednak nadzieję, że tak Wydział krajowy jak i Rząd a przede wszystkim Koło polskie w Radzie państwa z całą energią będzie się od Rządu domagało, ażeby przeznaczył odpowiednią kwotę na zasiłki dla ludności dotkniętej powodzią. Dotychczas bowiem przyznano tylko 200.000 K. a więc więcej nie uczyniono, jak przyznano pewną kwotę na zasiewy i roboty publiczne. Ale żeby rolnicy mogli grunta obsiać, muszą przecie do żniw wyżyć a roboty publiczne w zimie również nie mogą być prowadzone.

Słuszną więc jest rzeczą, ażeby rząd z równą przyszedł nam pomocą, jak w Morawie, Czechach i na Szlązku i ażeby nas nie traktował jak pasierbów ale jak równoprawnione dzieci.

Skończyłem. (Brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Poprzedni mowcy tak wczoraj jak i dzisiaj przy dyskusji nad sprawozdaniem komisji już dokładnie wykazali niedołęstwo i złą wolę rządu przy udzielaniu zapomóg na rzecz dotkniętych klęską powodzią w r. bieżącym. Więc też w krytykę tych rozmaitych cyfr, dat i rezolucji, będącej na dzisiejszym porządku dziennym wdawać się nie myślę i byłbym się do głosu nie zapisał, gdyby nie jedna okoliczność a mianowicie ta, że klęski elementarne w zachodniej Galicyi potęgują się o wiele więcej niż we wschodniej części kraju, bo jeszcze nie ochłonęliśmy z klęsk zeszłorocznych a już nawiedziły nas tego roku nowe nadzwyczajne klęski, i tak zeszłego roku, chcąc przyjść z pomocą powiatowi bialskiemu, który najwięcej ucierpiał, pozwoliłem sobie postawić wniosek, żądający jakiejś wydatniejszej pomocy dla tego powiatu bialskiego, w wysokości 100.000 K, jakkolwiek szkody wynosiły tam więcej niż 300.000 K.

Wniosek ten został odesłany do komisji budżetowej, jednakże kiedy przyszło do

akcyi, to rząd przysłał nam zaledwie 13.000 K a Wydział krajowy 3000 K.

Więc na 300.000 K szkód otrzymaliśmy subwencji 16.000 K. Wobec tak strasznej katastrofy nie wiedzieć było, gdzie tę kwotę i na jaki dział szkód rozdzielić, ażeby ulżyć tej nędzy w powiecie bialskim panującej.

Ze tego roku znowu nawiedziły zachodnią część kraju klęski nadzwyczajne, tego uzasadniać nie potrzebuje, a klęski tegoroczne tem więcej spotęgowały się tem, że oprócz nieurodzaju i powodzi — w dniu 20. lipca b. r. przed samymi żniwami przyszedł grad i zniszczył kilkanaście wsi zupełnie. A nie był to grad zwyczajny — ale prawdziwie kawały lodu z nieba padały tak że zasiewy wszystkie prawie zostały zniszczone.

Proszę Panów, mam bardzo wielką obawę, w jaki sposób, te gminy, które w powiecie bialskim zostały kompletnie zniszczone, dadzą sobie radę.

Czy tą kwotą przez Wydział krajowy i przez rząd przeznaczoną będzie można przyjść tym gminom z pomocą.

Tyle co do ogólnej nędzy w powiecie naszym.

Teraz chcę powiedzieć kilka słów o klęsce, która nawiedziła wieś Łęki położoną w powiecie bialskim nad rzeką Sołą.

Obszar dworski w Łękach wybudował sobie celem uchronienia się przed niebezpieczeństwem, zagrażającym wskutek wylewów Soły prywatny wał ochronny.

Rząd przy budowie nowej trasy Jaworowice Osiek budując na Sole most, kazał ten wał ochronny znieść. Na skutki jednak nie trzeba było długo czekać, bo pierwszy wylew Soły dla braku tego wału zerwał 3 obszarom dworskim w Łękach, Czajkach i Grojcu po 20 morgów gruntu a oprócz tego zerwał kompletnie 15-tu mniejszym posiadaczom 40 morgów ziemi prawie najurodzajniejszej. Kiedy ta woda zerwała te grunta, poszkodowani ułożyli memoryał do Wysokiego rządu, c. k. Namiestnictwa we Lwowie o zapomogę na odbudowanie tego wału ochronnego i o odszkodowanie za zniszczone grunta.

Petycję tę sam swoją ręką oddałem Wysokiemu rządowi z prośbą, ażeby z funduszu powodziowego natychmiast udzielił poszkodowanym zapomóg i kazał odbudować ten prywatny wał. A koszta odbudowania tego wału nie byłyby znaczne, bo oznaczono je na 5000 K, którą to kwotą można było uratować grunta wartości 100.000 K.

Ale oto, co się nie dzieje.

Minęło kilka miesięcy a o budowie zniszczonego wału na tem miejscu mowy żadnej nie ma.

Zachodzi więc obawa, że skoro tylko nastaną pierwsze roztopy wiosenne, znowu zniszczą dalsze grunta (Głosy. Z niedbalstwa rządu.) i Soła wyrobi sobie nowe koryto a tem samem zabierze kilka domów mieszkalnych pod Grojecką Górą.

Dlatego proszę, ażeby Wysoka Izba, mając do rozporządzenia parę kroć stotysięcy koron uchwaliła i poleciła Wysokiemu Rządowi, ażeby kazał odbudować ten wał prywatny, ażeby przez wzgląd na tych 5.000 K. nie narażał mieszkańców już powodzią dotkniętych na nowe nieobliczalne szkody i straty.

Dlatego prosiłbym Wysoką Izbę o przyjęcie następującej rezolucji (czyta).

Wzywa się c. k. Rząd, aby przy udzielaniu zapomóg powodziowych, szczególniejszą uwagę zwrócił na powiat biański i z funduszu tegoż w pierwszym rzędzie odbudował na rzece Sole w Łękach wał ochronny kosztem 5000 K. i zarządził odszkodowanie właścicieli zniszczonych gruntów, jak osobna petycja złożona w Namiestnictwie opiewa.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.** Komisya budżetowa była co do sprawy przekazanej jej przez Wysoki Sejm, w bardzo trudnem położeniu, ponieważ wniosek Wydziału krajowego nie odpowiadał istotnej potrzebie, jaka się zmanifestowała. Pomoc zapowiadana ze strony rządu dała bardzo długo na siebie czekać, tak, że dopiero w chwili przyjazdu Najjaśniejszego Pana, Galicya otrzymała zasiłek, i to zasiłek niestety w mniejszej nawet sumie, aniżeli otrzymał Śląsk, nierównie mniejszy od Galicyi.

Były jednak ciągle widoki, że zasiłek zostanie pomnożony. Szczególnie obiecywano sobie wiele od marszałków powiatowych, którzy gremialnie udali się do Wiednia i tam w Radzie państwa czynili starania, ażeby zasiłek na Galicyę został powiększony.

Niestety kroki te pozostały dotychczas bez skutku. A nawet Wydział krajowy na swój memorzał dodatkowy, wysłany do Wiednia, dotychczas nie otrzymał odpowiedzi.

Komisza więc po dalszem oczekiwaniu (co spowodowało tę zwłokę), przystąpiła sto-

sunkowo dość późno do załatwienia tego wniosku; przytoczyłem jednak okoliczności, które na to opóźnienie wpłynęły.

Komisya była także tego przekonania, że przedewszystkiem jest obowiązkiem Rządu przyjść z obfitą pomocą.

Komisya musiała pójść wyżej, ponad sumę proponowaną przez Wydział krajowy, mimo bardzo trudnej sytuacji finansowej; nie chciałaby bowiem pozostać poniżej tej sumy, jaką wyznaczono w r. 1893 na klęski elementarne, a wówczas także kraj dał 800.000; komisya jest zresztą świadoma tego, że i z tej kwoty można będzie tylko w małej części zaradzić nędzy spowodowanej tegorocznymi klęskami.

Wnioski komisji nie były przez nikogo atakowane, podniesiono tylko niektóre życzenia, a to: żeby jeszcze dalej pójść w wyznaczeniu zasiłku; o tem będzie jednak sposobność pomówić przy debacie specjalnej.

Zastrzedz się jednak już teraz muszę przeciw temu, co powiedział szan. p. Oleśnicki, jakoby szkody w obydwu częściach kraju były równe, że więc wypadałoby i zasiłek po połowie rozdzielić na Galicyę wschodnią i zachodnią; gdybyśmy się do tego przychyliłi, to wyrządilibyśmy tem wielką szkodę powiatom zachodnim.

Kto się przejechał po Galicyi w ostatnich tygodniach, ten musiał przyjść do przekonania, że klęski powodziowe na zachodzie, szczególnie pod Krakowem, są nierównie większe, aniżeli klęski we wschodnich powiatach zarządzane gradobiciem i wylewami Dniestru.

Komisya jest tego przekonania, że co do rozdziału zasiłków należy pozostawić zupełnie wolną dyspozycję Wydziałowi krajowemu, do którego ma pełne zaufanie, że będzie przy rozdziale postępował bezprzedmiotowo.

Co się tyczy uwag innych posłów, będę miał sposobność odpowiadać na nie przy dyskusji szczegółowej.

Co do ulg taryfowych, to komisya jest zdania, że powinno się je zrównać z temi ulgami, jakie w podobnych wypadkach dawniej przyznawano.

Na tem na razie kończę.

O innych rzeczach będzie czas pomówić przy dyskusji specjalnej (Oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 9. września b. r. o pomocniczej akcji kraju z powodu klęsk elementarnych w roku 1903 przyjmuje Sejm do wiadomości“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę odczytać drugi wniosek.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

„2. Na zasiłki i bezprocentowe pożyczki dla ludności dotkniętej elementarnymi klęskami w roku 1903 przeznaczają Sejm sumę 400.000 K. do dyspozycji Wydziału krajowego, upoważniając Wydział krajowy do użycia tej sumy, według swego uznania, na wyżywienie ludności, dostarczenie nasion na zasiewy lub paszy dla bydła, na pomoc dla ludności miejskiej w Krakowie i okolicy albo na roboty publiczne.

Oprócz tego przeznaczają Sejm wyłącznie na bezprocentowe pożyczki dla rolników i ludności miejskiej w Krakowie i okolicy dotkniętej klęskami elementarnymi sumę 400.000 koron.

Splata pożyczek bezprocentowych nastąpić ma w przeciągu 10 lat, licząc od 1. stycznia 1905“.

Marszałek. Do wniosku tego zgłoszone są 2 poprawki; mianowicie do ustępu pierwszego jest poprawka p. Oleśnickiego, która opiewa (czyta):

„Na zasiłki i bezprocentowe pożyczki dla ludności dotkniętej elementarnymi klęskami w r. 1903 przeznaczają Sejm 1,200.000 K. do dyspozycji Wydziału krajowego z tem, że suma ta użyta ma być w dwóch równych połowach na cele powyższe dla ludności wschodniej i zachodniej części kraju“.

Przedewszystkiem podaję do poparcia tę poprawkę. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba głosów.) Jest poparta.

Zamiast ustępu drugiego jest poprawka p. Maryewskiego, która opiewa (czyta):

Oprócz tego przeznaczają Sejm wyłącznie na bezprocentowe pożyczki dla rolników i ludności miejskiej okolicy dotkniętej klęskami elementarnymi sumę 550.000 K.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

P. Skołyśzewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski. Do ustępu drugiego pozwalam sobie postawić poprawkę, ażeby mianowicie po słowie: „w Krakowie“ dodać „i w Podgórzu“ a zamiast cyfry 400.000 kor. żeby była 1,000.000 kor.

Marszałek. Proszę p. posła o podanie mi tej poprawki na piśmie. (p. Skołyśzewski pisze:) Upraszam najuprzejmiej wszystkich Panów, żeby raczyli zawsze wygotować poprawki na piśmie, ażeby potem nie wstrzymywać toku obrad. (p. Skołyśzewski podaje poprawkę na piśmie).

Czy szan. poseł pojmuje swoją poprawkę w ten sposób, że to są właściwie dwie poprawki zupełnie od siebie odrębne?

P. Skołyśzewski. Tak.

Marszałek. Podam te poprawki do poparcia.

Kto popiera pierwszą poprawkę, mianowicie: żeby po słowie „w Krakowie“ dodać słowo „i w Podgórzu“, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość głosów). Jest poparta.

Kto popiera drugą poprawkę p. Skołyśzewskiego, żeby zamiast „400.000“ K. było „1,000.000 K“, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość głosów). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo! Od początku dyskusji w tej sprawie mam to wrażenie, iż członkowie tego Sejmu są zdania, jakoby tu chodziło o jedną ze zwyczajnych corocznych klęsk elementarnych, nawiedzających Galicyę i zdaje mi się; że tylko dlatego p. Oleśnicki swoją poprawkę postawił.

Ale ja podobnie, jak już raz w tej Wysokiej Izbie — tak i dziś apeluję, ażeby Panowie zechcieli tegoroczną klęskę uważać nie jako taką, która corocznie się u nas powtarza, ale jako straszną katastrofę, która się nawet w Galicyi zaledwie raz na 100 lat wydarzy!

(Głos. Tak, bardzo słusznie! To straszna katastrofa!)

Ostatnia bowiem tego rodzaju klęska wydarzyła się w r. 1813., a więc bez mała przed stu laty.

Nie była to prosta powódź, nie zwykła klęska elementarna, ale katastrofa w całym okropnem tego słowa znaczeniu, którą ludzie

zostali wręcz odurzeni, jakby strasznym ciosem! Do mnie nawet, do lokalu redakcyi „Przyjaciela ludu“ przyjeżdżali ludzie, których potrzeba było całymi kwadransami cucić, zanim opowieść z ust ich wyszła o tem, co się stało. Jeżeli kol. Bojko wspomniał tu o włościaninie Szarku, to powołuję się też na jego świadectwo, że w chwili, gdy tenże Szarek do nas przyszedł, robił wrażenie takiego, który dostał obłądu. Tak go przyniotło nieszczęście. Bo nie dość, że plony jego zostały zabrane, pastwiska zniszczone, nie dość, że woda weszła do chaty aż do wysokości kuchni, i wszystkie sprzęty gospodarskie zniszczyła, ale samo rozpetanie żywiołów tak było straszne, że ten człowiek, który jawił się u nas, dopiero w miesiąc po powodzi, jeszcze wtenczas wyglądał jak nieboskie stworzenie, jeszcze wtenczas zupełnie był obłocony i obdarty, błędnym okiem wodząc dokoła prosił o radę, co ma począć.

Przecież wiadomo Panom, że miesiąc po wylewie nie można było jeszcze przebywać w tamtych okolicach, tak straszny odór wydobywał się z naniesionych tam nawozów.

W dwa miesiące po wylewie jeszcze nie można było bydła wygnać na pastwiska, a zwyczajnie w innych latach już w miesiąc po powodzi, pastwiska się znowu pokrywają zielenią i czasami są jeszcze lepsze niż pierwej. Tegoroczna powódź, gdzie tylko przeszła, wszędzie niejako spaliła grunt za sobą.

(Głos. Tak jest!)

Proszę panów sprawdzić przez dotyczące czynniki, że n. p. w powiecie dąbrowskim we Woli rogojskiej tego roku już wogóle aż do jesieni nie wypędzano bydła na pastwiska, bo trawa już po raz drugi nie wyrosła.

Proszę Panów przyjąć dalej do wiadomości, że ludność została do tego stopnia ze wszystkiego ogołocona, że woda zabrała nawet ze strychów i miejsc podniesionych ubrania i odzież.

Wszystko to mówię tylko w tym celu, aby zaapelować do kolegów Rusinów, aby zechcieli mieć wzgląd, aby zechcieli mieć serce dla tych ludzi, którzy nie klęską elementarną, ale katastrofą, powtarzam katastrofą w rozmiarach dotychczas niewidzianych zostali dotknięci.

Widzę, że wieje teraz wiatr ugody, i nie wątpię że Wydział krajowy z pewnością w wydatkowaniu sum przeznaczonych dla dotkniętych klęskami nie pokrzywdzi i braci Rusinów.

Bez wątpienia i klęska gradobicia we wschodnich powiatach była wielką, ale pro-

szę Panów; przecież wiemy, że gradobicie tak nie zniszczyło kraju jak katastrofa powodziowa. Po gradobicie przecież została ludności odzież, zostały przecież sprzęty, zostały domy, po gradobicie można przecież bydło wypędzić na paszę. W powiatach zaś zachodnich zupełnie wszystko zniszczone, wszystko powtarzam doszczętnie.

Dlatego jeszcze raz proszę p. posłów braci Rusinów, aby zechcieli uwzględnić wyjątkową katastrofę i zechcieli odstąpić od rezolucyi posła Oleśnickiego.

Oświadczam tu całkiem wyraźnie, że zapomoga nie będzie miała nawet charakteru pomocy, bo jak tu już p. Skołyżewski powiedział i obliczył nikogo ona nie uratuje, tak aby zupełnie mógł przyjść do siebie, ale chodzi o pokazanie tej ludności dotkniętej klęskami elementarnymi, że żyjemy w społeczeństwie zorganizowanem i że ta ludność może mieć otuchę, chodzi o to, ażeby ta ludność mogła swoim siostrom i braciom w Ameryce i rozpruszonym po całym świecie donieść, że przecież się w tej nieszczęśliwej Galicyi coś czyni dla biednej ludności.

Z tych powodów jeszcze raz proszę kolegów Rusinów, aby od swego wniosku odstąpili, mam bowiem przekonanie, że Wydział krajowy przy rozdzieleniu zapomóg uwzględni zupełnie sprawiedliwie rozmiary klęski gradobicia.

Gdyby zaś posłowie Rusini wniosku swego cofnąć nie chcieli, w takim razie proszę, by Wysoka Izba zechciała głosować za wnioskiem komisji budżetowej.

Co się zaś tyczy poprawki posła Skołyżewskiego, to polecam ją jak najgoręcej i proszę, aby koniecznie fundusze na zapomogi podwyższyć.

Bo proszę Panów, skutki klęsk tegorocznych, a raczej katastrofy tegorocznej okażą się dopiero w miesiącach lutym, marcu i kwietniu przyszłego roku, dopiero na wiosnę będzie je można zobaczyć, gdy kredyt zostanie wyczerpany.

Panowie wiedzą, że dziś ratują się ludzie jak mogą, głównie pożyczkami sąsiedzkimi, zapomogą wsparć udzielonych przez komitet kółek rolniczych, ale to wszystko okazuje się niedostatecznem i dopiero z wiosną cała groza położenia na jaw wystąpi.

Dlatego sędzę, że suma, którą Wydział krajowy proponuje a komisya budżetowa przyjmuje jest niedostateczną i że należy zawczasu dać Wydziałowi krajowemu wolną rękę, aby w danym razie mógł mieć większe fundusze do dyspozycyi. Dlatego oświadczam się

za wnioskiem p. Skołyszewskiego (**Brawa i oklaski**).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Wilczkiewicz.

P. Wilczkiewicz. Wysoki Sejmie! Po przeczytaniu sprawozdania komisji budżetowej oraz wysłuchania kilku mów poprzednich mowców można mieć takie wrażenie, że komisja budżetowa rzeczywiście ciągle miała przed oczyma zły stan budżetu naszego i wskutek tego doszła do przekonania, że nie można dalej pójść jak poszła, ofiarując kwotę 400.000 koron na zapomogi dla powo-
dzian.

Jedni powiadają, że suma ta jest małą, ale że dalej pójść nie można, że więcej kraj wydać nie może i że reszta należy do Wysockiego c. k. Rządu, który patrząc na coroczne klęski, niszczące rok rocznie kraj nasz, powinien przecież uderzyć się w piersi i powiedzieć *mea culpa*.

Inni twierdzą także, że ta suma jest stanowczo za małą, ale że koniecznie dalej pójść musimy. P. Oleśnicki żąda 1,200.000 koron.

Sądzę jednak, że naszej reprezentacji we Wiedniu, że usiłowaniu koła polskiego a oraz tej partii, w imię której wczoraj p. poseł Górski tak wymownie przemawiał, uda się skłonić c. k. Rząd do wyższej dla naszego kraju zapomogi.

Jeżeli Czechy, Morawy i Śląsk umiały lwią część z funduszków państwowych porwać dla siebie rzekomo dlatego, bo wyższe szkody podały do wiadomości centralnego rządu, to przecie drogą zwykłej przyzwoitości, idąc ten rząd będzie musiał, otrzymawszy dokładne informacje o szkołach i dla naszego kraju, dotację swoją podwyższyć.

Inna jednak rzecz zajmuje teraz mój umysł.

Mianowicie w drugim wniosku komisji jest powiedziane, że Wydział krajowy ma według swego uznania rozporządzać ową kwotą 400.000 koron na rzecz powo-
dzian.

Pewnie, że droga rozdziału zapomóg zapomogą Wydziału krajowego jest niewątpliwie praktyczną i prawie jedynie możliwą.

Wszyscy też wiemy i mamy to najmocniejsze przekonanie, że Wydział krajowy całkiem przedmiotowo badać będzie rozmiary klęski w poszczególnych powiatach a następnie będzie równie bezstronnie zasiłki rozdziałał.

Ale w tem rzeczowem rozpatrywaniu szkód a następnie słusznem wymierzaniu zasiłków Wydział krajowy napotka — jak

mniemam, na bardzo znaczne przeszkody a nawet pokusy w przeciwnym kierunku.

Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że celem uzyskania jak największego zasiłku zacznie się prawdziwy kulig prezesów Rad powiatowych, posłów i innych osobistości do Wydziału krajowego, którzy w jak najczarniejszych kolorach przedstawiać będą rozmiary klęski w odnośnym powiecie i przytaczać rozliczne powody, dla których właśnie zapomoga dla ich powiatów winna być jak najwyższa.

We wszystkich magistraturach świata a więc i w naszej najwyższej magistraturze krajowej autonomicznej nie siedzą aniołowie lub duchy wszystko wiedzące, lecz ludzie obdarzeni sercem i za sercem idący — dlatego zdaje mi się, że ci, którzy jak najczarniejszymi barwami wymalować potrafią rozmiary klęski danego powiatu, ci dostaną tyle, że następnie ci, którzy tak czarno malować nie potrafili lub nie chcą, otrzymają stanowczo mniej, aniżeli by otrzymać mieli.

Przychodzę więc z propozycją, aby za podstawę do udzielania zapomóg dla Wydziału krajowego służyły wyłącznie wykazy szkód dokonane przez Wydziały powiatowe.

Dlatego stawiam rezolucję, aby w drugim wniosku po słowach „według swego uznania“ dodać słowa „o ile można w stosunku procentowym do sum, jakie poszczególne Wydziały powiatowe uwidoczniły w swoich wykazach szkód powodziowych“.

W ten sposób przeciętą zostanie droga do najazdów na Wydział krajowy, a Wydział krajowy będzie mógł zupełnie bezstronnie postępować przy rozdziale zapomóg.

Marszałek. P. ks. Wilczkiewicz stawia poprawkę, która opiewa ażeby po słowach: „według swego uznania“ wstawić: „o ile można w stosunku procentowym do sum, jakie poszczególne wydziały powiatowe uwidoczniły w swoich wykazach szkód powodziowych“. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba) Poprawka została dostatecznie poparta. Głos ma zapisany p. Leo.

P. Leo. Wysoka Izbo! Rozmiary klęski powodziowej w naszym kraju zostały tu przez wielu poprzednich mowców tak gruntownie i wymownie określone, że ograniczę się jedynie do słów kilku, mianowicie, aby wykazać, iż w tym roku miasto Kraków, które mam zaszczyt reprezentować w tym Wysokim Sejmie, zostało dotknięte powodzią w tak olbrzymich rozmiarach, że słusznie jeden z poprzednich mowców nazwał to katastrofą.

Kraków ma to szczęście, że w ostatnim dziesięcioleciu nie było prawie roku,

aby bądź Wisła, bądź Rudawa bodaj części miasta nie zalały. Rozmiary tych zalewów były różne. Mogę pod tym względem przytoczyć pewne daty. Takie wylewy większe lub mniejsze nawiedziły Kraków w roku 1894, 1897, 1899, 1901, w roku 1902 trzy razy, bo także w zimie w grudniu wylała Rudawa, a wreszcie olbrzymia powódź w roku bieżącym w lipcu.

Że miasto, które corocznie bywa nawiedzane podobnymi klęskami powodzi nie ma pomyślnych warunków rozwoju, jest rzeczą jasną i że jednym z najważniejszych postulatów tego miasta musi być, aby raz przecież te klęski ustały, nad tem również rozwozić się nie potrzebuje.

Muszę wyrazić tu Wydziałowi krajowemu w imieniu miasta uznanie i gorące podziękowanie, że w memoryale wystosowanym do c. k. Rządu Wydział krajowy tak gorąco i tak fachowo poparł żądania miasta dotyczące zabezpieczenia miasta od klęsk powodziowych.

Przyczyny tych powodzi są ogólnie znane: jestto stan niuregulowany Wisły pod Krakowem i Rudawy. Rzeki te mają być w najbliższym czasie kosztem państwa regulowane, tak że mamy nadzieję, że w ciągu następnego 10lecia rzecz gruntownie zostanie sanowana.

Jeżeli zabrałem głos do tej pozycji, to dlatego, aby wyjaśnić, dlaczego wbrew wnioskowi Wydziału kraj. — co jest rzeczą w sprawach finansowych nie zwyczajną, komisja budżetowa nie wahała się ani na chwilę podnieść sumę zapomogową o 100%, tj. o 400000 na zapomogi i bezprocentowe pożyczki. Wydział kraj. widocznie nie znał dokładnie rozmiarów klęski, kiedy wniósł to przedłożenie do Wys. Izby, przyznając tak małą sumę w stosunku do rozmiarów klęski, która spadła na kilkanaście powiatów zachodniej części kraju, Komisya wychodziła z założenia, że jeżeli kraj domaga się od rządu nietylko jak najszybszego wyasygnowania sumy już przyznanej 2900000 K., ale dodatkowo jeszcze kilku milionów na bezprocentowe pożyczki, to musi dać sam finansowo wyraz swemu zapatrywaniu na rozmiar klęski. To była przyczyna, dlaczego komisja podniosła tę kwotę — a że nie poszła dalej, to tylko ze względu na stan finansowy kraju nakazujący pewną rezerwę w zaciąganiu długów, choćby na cel tak humanitarny.

W imieniu miasta, które reprezentuję, muszę wyrazić usilną prośbę do Wydziału kraj., aby przy rozdziale tych pożyczek i zapomóg zechciał wysłuchać zawsze opinii reprezentacyi miasta i aby także te roboty

publiczne, które będą przeprowadzone dla dania zarobku ludności w mieście Krakowie były również w porozumieniu z tą reprezentacją przeprowadzone.

Pomoc z funduszków publicznych dla miasta Krakowa dotychczas jest prawie żadna. Bo proszę wysłuchać paru cyfr. Straty jakie miasto poniosło, oblicza reprezentacya na okragło 3,800,000 K. Choćbyśmy z tego stracili 950.000 K na rekonstrukcyę systemu kanałowego, to zawsze straty wynoszą około 3,000.000 K. Reprezentacya miasta w kilka dni po klęsce zawotowała kredyt 50.000 K, który został w całości zużyty; komitet obywatelski zebrał w krótkim czasie przeszło 30.000 K i tę kwotę rozdał pomiędzy dotkniętych klęską. Razem zużyto z funduszków gminnych i prywatnych niemal 100.000 K. Z funduszków zaś publicznych otrzymaliśmy dotąd, od c. k. Rządu 2,000 K, od kraju nic z tego powodu, że Wydział krajowy nie ma większego funduszu dyspozycyjnego.

Konstantuję jednak, że miasto, które zostało dotknięte prostru katastrofą powodzi, nie doznało dotąd poparcia, ani od Rządu w tych rozmiarach i w tym okresie czasu, na jaki klęska wskazywała — ani od kraju. Muszę więc tu wyrazić prośbę i nadzieję, że z funduszu, który już Rząd przeznaczył na te cele i z tych, które ma Wydział krajowy przeznaczyć z funduszu 800000 K, który obecnie mamy zawotować, miasto Kraków, a przedewszystkiem ci jego mieszkańcy, którzy zostali dotknięci tak wielką klęską, zostaną w należyty sposób i w należytej mierze uwzględnieni.

Kończę wyrażeniem prośby do Wydziału krajowego, aby ta pomoc była rychłą; w miastach nie można zwlekać z pomocą tak, jak na wsi, gdzie chodzi o zasiewy, o utrzymanie dla bydła i t. d. tu chodzi o pomoc doraźną na odbudowanie zburzonych lub walących się domów.

Dlatego proszę, aby ta pomoc jeszcze w tym roku została udzieloną.

Marszałek. Głos ma p. Cielecki.

P. Cielecki. Zgłosiłem się do głosu do punktu 6 z zamiarem postawienia wniosku udzielenia gwarancyi krajowej do wysokości 1,600.000 K. dla pożyczki z funduszu Rządowego. Pozwalam sobie tu zrobić wzmiankę, przy p. 2, i zastrzegając sobie głos do p. 6, oświadczam, że będę głosować za komisją przy p. 2.

Marszałek. Głos ma p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Stało się w Galicyi coś nadzwyczajnego, co się powtarza zale-

dwie co 100 lat; doprowadziła do tego w tej Izbie klęska powodzi. Oto widzieliśmy wczoraj i dziś, że nawet krakowskie stronnictwo musiało pójść w opozycję. (Wesołość), musiało przyznać, że pomoc Rządu i w ogóle jego troskliwość o nasz kraj jest tak mała, że nawet w ich lojalnych sercach już się musiało oburzenie obudzić. Jestto dla mnie dowód, że rzeczywiście klęska jest nadzwyczajna, i że więc i pomoc powinna być nadzwyczajna.

Jeżeli Panowie z prawicy mówią, że Rząd nie tylko nic skutecznego nie uczynił, ale nawet w tych ulgach, które przyznał, wprost bawi się w cinciubabkę z krajem, to przynajmniej z naszej strony powinna być w niesieniu pomocy szczerść i energia.

Tego zaś w tych wszystkich rezolucjach ja nie widzę. Jabym rozumiał wymówkę, gdyby ta pomoc szła rzeczywiście bezpośrednio z Kasy krajowej, bo możnaby powiedzieć, że w Kasie nie ma więcej pieniędzy, ale tu p. 4. dowiada, że ta pomoc ma być dana przez zaciągnięcie pożyczki. To przecież na stan funduszów krajowych wielkiego wpływu mieć nie może, czy się pożyczą milion czy półtora miliona. Dlatego też nie pojmuję, w jaki sposób p. Cielecki chce tu pomoc ludności, gdy zamiast wniosku o milion K na bezprocentowe pożyczki, obiecuje w p. 6., że będziemy od Rządu żądać, aby on dał milion. To zdaje mi się nie tylko bezskuteczne, ale wyglądałoby nawet, że się chce ludność ludzi. Jeżeli się mówi, że my mogąc pożyczyć 1½ miliona, jednak ze względu na finanse kraju pożyczamy tylko pół a Rząd niech da milion, to jestto obcianka cacanka a głupiemu radość. I ze strony prezesa Kółek rolniczych takiegobym się wniosku nie spodziewał, bo kto jak kto, ale on wie jak hojny jest Rząd w tem, co daje dla ludności.

Owszem jabym odwrotnie argumentował. Jeżeli chcemy, aby Rząd coś wydatnego uczynił, aby on na bezprocentowe pożyczki dał przynajmniej 2.000.000 K, to my musimy powiedzieć Rządowi: myśmy dali milion, to ty daj przynajmniej dwa razy tyle.

Jeżeli my zaś damy pół miliona, to Rząd albo więcej nie da, albo da milion, bo on więcej hojnym nie będzie, jeżeli kraj sam będzie tak skąpy.

Dlatego proszę Wysoką Izbę a osobliwie prawicę: nie chcecie się w interesie ludności a także i waszym sprzeciwiać podniesieniu funduszu na pożyczki do jednego miliona. Jeżeli Sejm taki wniosek odrzuci,

to z czem my przyjdziemy do ludu i co mu powiemy?

To przecież i chłop zrozumie, że to jest na prawdę igranie z jego losem. Wniosek, który stawiam, nie jest przecie wnioskiem agitacyjnym, tylko ma cel praktyczny i odstąpię sam od niego, jeżeli którykolwiek z panów powie jakiś rozumny, racjonalny argument, że tego wniosku przyjąć nie można. Ponieważ jednak jestem przekonany, że nikt takiego argumentu nie znajdzie, dlatego gorąco proszę, abyście panowie wniosku tego nie odrzucali.

Marszałek. Głos ma zapisany członek Wydziału krajowego p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Jest to, Wysoki Sejmie, rzeczą bardzo przykrą osobiście dla mowcy, a na zewnątrz barizo niepopularną, w sprawie takiej, jak obecna, występować przeciw wnioskowi, domagającym się wyższych sum na złagodzenie nędzy, jaka na znaczną część kraju naszego spadła wskutek tegorocznej katastrofy powodziowej w zachodniej, a klęski gradowej w wschodniej części kraju. Jednakowoż ten przykry dla mnie obowiązek spełnić muszę,

(Brawa).

raz dlatego, aby niektóre wypowiedziane tu uwagi do pewnego stopnia sprostować, a powtóre, aby ostrzedz Wysoką Izbę przed tem, by w tej sprawie nie szła zanadto za popędem swego serca, popędem bardzo szlachetnym, który jednak koniecznie względami na finanse kraju miarkować się w tym wypadku musi.

Prosiłem o głos wtedy, kiedym się przekonał, że wnioski pp. Oleśnickiego i Skołyśzewskiego, to nie są dwa wnioski oddzielne zupełnie, tak, że jeden drugi wyklucza, ale że to są 2 wnioski, które się sumują i dają cyfrowy rezultat 2,200.000 koron.

Nic bowiem formalnie nie stoi na przeszkodzie temu i tak rzeczywiście te wnioski są postawione, że Wysoka Izba mogłaby w swym szlachetnym impulsie przyjąć wniosek p. Oleśnickiego, więc uchwalić sumę 1,200.000 koron i przyjąć wniosek p. Skołyśzewskiego z sumą 1,000.000 koron, więc mielibyśmy sumę o 1,400.000 koron wyższą, aniżeli wniosek komisji, a o 1,800.000 koron wyższą, aniżeli pierwotny wniosek Wydziału krajowego. Niech panowie przedewszystkiem raczą zważyć, że te 800.000 koron, które są w tej chwili przedmiotem dyskusji, to nie jest wszystko, co w tej sprawie już uczyniono i co jeszcze ma być uczynione. Przedewszystkiem muszę zauważyć, że już w sprawozda-

niu Wydziału krajowego o akcyi pomocniczej z powodu klęski tegorocznej, mogli panowie znaleźć cyfrę tego, co na te cele już poszło. Więc trzeba dodać marną, prawdę, kwotę 6.000 koron, którą Wydział krajowy w pierwszej chwili z fundusów, jakie miał, że tak powiem, pod ręką posłał na to, aby tu i ówdzie, gdzie była największa potrzeba, trochę chleba kupić. Trzeba dodać 28.000 koron, danych przez Wydział krajowy na naprawę dróg, przez powódź zniszczonych, przy czem naturalnie największa część tej kwoty, można powiedzieć 9/10 poszła na robociznę, więc na zarobek dla tych, którzy dotknięci zostali klęską, ponieważ te roboty były wykonywane tam, gdzie wskutek powodzi drogi zostały zniszczone. Dalej kwotę 44.400 koron, przeznaczoną przez Wydział krajowy z rubryki IX. budżetu krajowego, t. j. z melioracyi, na naprawę robót melioracyjnych, zniszczonych wskutek powodzi; i znowu proszę panów parsleonina tego, 9/10 przynajmniej poszło na zarobek dla ludności klęską dotkniętej. Proszę do tego dodać 150.000 koron na podwyższenie wałów Wisły, proszę dodać 800.000 koron, to jest cyfrę, będącą przedmiotem obecnej dyskusyi, a otrzymamy sumę 1,028.000 koron, która na te cele już została wydana albo ma być wydana. Jeżeli państwo, które ma — jeżeli mnie pamięć nie myli — 1700 milionów koron budżetu, przeznaczyło 2,900.000 koron na powódź, to sądzę, że kraj, który ma około 25 milionów swego budżetu, dając przeszło 1,000.000 koron daje stosunkowo daleko więcej, aniżeli państwo.

(P. Stojalowski. I to ma być argument!)

to państwo, które wobec kraju tego ma wielkie nietylko obowiązki, ale bardzo wielkie grzechy i zaniedbanie do naprawienia, ażeby nie powiedział — do odpokutowania. — Panowie mówią, że nie można przecie, żądając od państwa więcej, przyjść ze strony kraju z pomocą tak małą, jak $\frac{1}{2}$ miliona koron — jak mówił jeden z poprzednich mowców. — Ta kwota jednak nie jest $\frac{1}{2}$ miliona, ale milion.

Zwracam przy tem uwagę Wysokiej Izby na zapowiedziany wniosek p. Cieleckiego, który postawiony będzie przy punkcie 6. wniosków komisyjnych, a co do którego mogę imieniem Wydziału krajowego oświadczyć, że wniosek ten poprzemy i o jego uchwalenie prosić będziemy zwłaszcza, że jest on zgodny z ostatnim memoriałem Wydziału krajowego do rządu. Jest to wezwanie do rządu, aby rząd dalszą pomocą jeszcze się przyczynił, a my z tego, coby rząd dał na bezprocentową pożyczkę zagwarantujemy kwotę 1,600.000 koron.

Ta gwarancya ma znaczenie podwójne, naprzód, że nią rząd niejako forsujemy do dania większej pomocy; bo jeżeli fundusz krajowy, jako taki za temi pożyczkami stanie, to rząd nie może się niczem zasłonić, bo żartować z nas nie będzie i nie powie, że mu brak, że wszak pieniądze ma. Powtóre ma ta gwarancya znaczenie materyalne, finansowe, bo zdarzają się wypadki, gdzie gwarancya przez kraj dana, znajdzie swój realny wyraz w konieczności zastąpienia dłużnika, który był niewypłatny.

Jeżeli przeto Wysoki Sejm ten wniosek przyjmie, to w takim razie zrobilibyśmy to wszystko, co w tej chwili było możliwe.

Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że budżet funduszu krajowego na rok 1903 i 1904 zamknęła komisya po nadzwyczajaj usilnej pracy i nadzwyczaj troskliwym wyborze tego, co konieczne w wydatkach, a co zbędne, zamknęła komisya równowagą, ponieważ r. 1903 zamyka się zwyżką 80 koron, a roku 1904 zwyżką 13.000 koron.

I cokolwiekbyście panowie więcej uchwalili, to już równowagę budżetu się przez to niweczy, bo musielibyśmy w takim razie na opłacenie procentów od pożyczki na ten cel zaciągniętej do budżetu na r. 1904 kwotę wyższą wstawić i już mielibyśmy z tej małej zwyżki niedobór.

Przed jednym zaś muszę Wysoką Izbę najusilniej przestrzedz, to jest przed wejściem na drogę niedoboru administracyjnego w budżecie. My jesteśmy na drodze takiej, że musimy z konieczności znów chwycić się środka zaciągania pożyczek, pożyczek jednak nie na niedobór roczny, zwykły, bieżący, lecz pożyczek w pełnym znaczeniu tego wyrazu inwestycyjnych. Taką inwestycyjną pożyczką jest 7,000.000 K., którą Wysoki Sejm w tej sesyi ma w zasadzie uchwalić na regulacyę rzek kanałowych, a takich pożyczek z pewnością w następnych latach przyjdzie więcej.

Wobec faktu, że to jest jedyny finansowy program na kilka lat, zależy nam musi na tem, aby kredyt kraju na zewnątrz utrzymać (**Brawa**), i dlatego musimy każdy nasz budżet zamykać co najinniej równowagą, jeżeli nie zwyżką, bo według tego, jak my budżetujemy i jak się zamknięcia przedstawiają, według tego będą siłę naszą kredytową oceniać. to będzie miarą zaufania, jakie kapitał obcy mieć będzie do kraju, to jest dziś najważniejszy interes.

Ja jestem przekonany, że przy odpowiedniej akcyi ze strony naszej reprezentacyi we Wiedniu, która mam nadzieję,

wkrótce się tam zbierze i wobec faktu, że Sejm szczodra w stosunku do swego budżetu ręką dał milion koron i przyjmuje gwarancję na 1,600.000 K., że rząd poczuje się do obowiązku i da przecie więcej, i dla tego jestem też przekonany, że Wysoki Sejm przez odrzucenie wniosku pp. Oleśnickiego i Skołyśzewskiego nikomu nie zrobi krzywdy.

Gdybym wiedział, że z tego powodu stanie się komu krzywda, tobyście panowie nie słyszeli mię tak mówiącego, jak mówiłem. Imieniem Wydziału krajowego więc oświadczam się przeciw wnioskowi pp. Oleśnickiego i Skołyśzewskiego.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Rotter.

P. Rotter. Wysoka Izbo! Obecnie zamierzam wypowiedzieć kilka tylko uwag. Obszerniejsze wywody zastrzegam sobie na później.

W ostatnim ustępie 2 wniosku komisji powiada p. sprawozdawca:

Splata pożyczek bezprocentowych nastąpić ma w przeciągu 10 lat, licząc od 1. stycznia 1905.

Otóż, proszę Panów, w r. 1904 wobec szkód, wobec zniszczenia ról, łąk i t. d., będzie dopiero można przez włożenie pewnej pracy, zniszczone te pola i łąki przywrócić do pierwotnego stanu. W żaden jednak sposób na to liczyć nie można, ażeby i w r. 1904 zapewniony był normalny dochód t. j. dochód, jaki te pola dawały przed powodzią.

Jeżeli się pożyczkę ma zwracać od 1. stycznia 1905, to oczywiście ten termin dlatego ustanowiono, ażeby przez r. 1904 ludzie troszkę się ekonomicznie wzmogli. W r. 1904 to się jednak nie stanie, a sądzę, że dopiero najwcześniej w r. 1905 będzie można co do dzielności produkcji osiągnąć to, co było przed powodzią.

Sądzę, że na tem wszyscy interesowani zyskają, a skarb krajowy nie straci, jeżeli proponowany termin spłaty pożyczek przesunie na 1. stycznia 1906. W tym też kierunku czynię poprawkę.

Dodać muszę, że, państwo ten termin oznaczyło na 1. stycznia 1908, t. zn., że trzy lata pozostawia ludności na (**P. Kollischer**: wysapanie się) tak jest, na wysapanie się.

Proszę o uchwalenie poprawki tej treści, żeby splata pożyczek bezprocentowych miała nastąpić w przeciągu 10 lat, licząc od 1. stycznia 1906.

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia. Kto popiera poprawkę p. Rottera, aby splata pożyczek bezprocentowych miała nastąpić od dnia 1. stycznia 1906, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparta.

P. Urbański. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Urbański.

P. Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do głosu zapisani są pp. Skołyśzewski, Agopsowicz i Stapiński, udzielam głosu p. Skołyśzewskiemu.

P. Skołyśzewski. Wysoka Izbo! Przemawiać będę ze stanowiska nie serca, ale rozumu, jak to podniósł p. Romanowicz.

Chcę się zastanowić, czy rzeczywiście, gdyby Sejm podwyższył kwotę do 1 miliona koron, pożyczka ta byłaby ofiarą stojącą w odpowiednim stosunku do pożytku.

P. Romanowicz wyliczył, że sumarycznie kraj przyszedł z pomocą dla ludności dotkniętej klęską powodziową kwotą 1,028.000 K.

Z tych kwot jednakże, które p. Romanowicz wyliczył, jako pomoc w całym tego słowa znaczeniu, musi się uważać kwotę 6 000 K.; inne pozycje są tego rodzaju, że je Wydział krajowy musiał przeznaczyć, ażeby komunikację i melioracje do jakiegoś porządku doprowadzić.

Dalej powiada p. Romanowicz, że w tę kwotę 1,028.000 K. musi się wliczyć 800.000 K., które kraj uchwalić ma jako pożyczkę bezprocentową. To są pożyczki bezprocentowe i w całej pełni sumy budżetowane być nie mogą. Tu może być jako ofiara policzony procent od tych pieniędzy, procent od czasu wypożyczenia aż do amortyzacji. Rozchodzi się więc o to, ile ten procent wynosi. Otóż licząc stopę procentową po 4%, będą te odsetki od 800.000 K. rocznie wynosiły 32.000 K., a przez cały czas amortyzacji tych pożyczek t. j. przez lat 10 — przyjmując wedle ogólnie przyjętego sposobu liczenia, połowę, — wynosiły będą te odsetki 160.000 K.

Na wypadek, gdyby okres amortyzacji nie wynosił lat 10 tylko lat 5, to rzeczywista strata, ofiara kraju wynosiłaby 80.000 K.

Rozchodzi się teraz dalej o wyrokowanie, jak się przedstawia kwota 600.000 koron, (o wysokość której pragnąłbym widzieć powiększoną kwotę przeznaczoną na bezprocentowe pożyczki w budżecie krajowym.

Przyjmując również tę samą stopę procentową, 4% otrzymamy 24.000 K. rocznie, a przez czas trwania 10 letniej amortyzacji 120.000 K. ewentualnie, gdyby ustanowiono 5 letni okres amortyzacji 60.000 K.

Więc w danym wypadku pomoc kraju wynosiłaby rzeczywiście razem 160.000 + 120.000 + 6.000 czyli 280.000 K.

P. Romanowicz w swem przemówieniu zaznaczył, że kraj powinien się zastosować do tej pomocy, którą rząd daje.

Ale, proszę Panów, rząd może powiedzieć że się zastosuje do tej pomocy, jaką daje kraj. Tu logika jest jedna i tasama.

Skoro w Szląsku z powodu klęski powodziowej kraj przeznaczył 2 miliony K. dla ludności dotkniętej powodzią, to mógł rząd powiedzieć, że tam potrzeba jest istotnie wielką i przeznaczył ze swej strony jeszcze 3 miliony; ale skoro u nas w Galicyi kraj sumarycznie daje 800.000 K., to sobie ten rząd myśli, że widocznie u nas nie jest tak źle, że to jest sztuczny głos i rozgłos.

Powiada dalej p. Romanowicz, że mamy obecnie wielkie zadanie przed sobą, że będziemy musieli zaciągnąć pożyczkę 7 czy 8 milionową, pożyczkę na cele inwestycyjne.

Z tego powodu powinniśmy się starać, ażeby budżet nasz przedstawiał się w ten sposób, by nie przestraszył tych, co mają wkładać pieniądze w nasze inwestycje.

Bierzmy teraz na uwagę tę ofiarę, którą kraj ponosi; ona ma być rozłożona na odpowiedni okres czasu. W zdrowym budżecie, w budżecie każdego innego kraju suma ta nie byłaby odrazu w jednym roku umieszczoną, tylko musiałoby się ją na lat kilka lub kilkanaście rozłożyć.

Gdyby była pomoc przyznana w tej wysokości, jak my sobie życzymy, mianowicie 280.000 koron, to w takim razie, jeżeli tę sumę rozłożymy na lat 10, wypadnie rocznie razem już z odsetkami około 30.000 koron.

Ale biorąc na uwagę tę nadwyżkę, którą my projektujemy, a która wynosi 120.000, ewentualnie 60.000 K. — liczę tylko to, co rzeczywiście kraj będzie musiał pokryć z własnych funduszków — to obciążenie

budżetu wynosić będzie 12.000 ewentualnie 6.000 koron rocznie.

Smutnąby to było rzeczą, gdyby kwota 12.000 ewentualnie 6.000 koron musiała nasz budżet z równowagi wyprowadzić.

Dlatego jestem zdania, że argumentacja p. Romanowicza w tym kierunku krytyki nie wytrzyma.

Przy punkcie 6 uczynił p. Cielecki poprawkę, aby kraj dał gwarancję od tej sumy, którą ma państwo we formie pożyczki w kwocie 1.600.000 koron udzielić.

Otóż gdyby kraj uchwalił rzeczywiście dać zamiast 800.000 1.400 000 koron co stanowi ze sumą 2 milionów, 3.400.000 koron, i gdyby rząd dodał jeszcze 2.000.000 jako bezprocentową pożyczkę, to suma sumaryczna byłoby 5.400.000, t. j. kwota, jaką w razie najpomyślniejszego zbiegu okoliczności, w razie sumarycznego wyzyskania wpływu Koła polskiego w Wiedniu da się uzyskać.

Jakaż to ułamkowa suma dla ludności powodzią dotkniętej! W stosunku do tego, co p. Górski tu wczoraj przedstawił, stanowi to $\frac{5}{80}$ części pomocy ogólnej dla ludności klęskami elementarnymi dotkniętej a w stosunku do tego, co przedstawił p. Kozłowski — $\frac{5}{148}$ części pomocy ogólnej, gdy tymczasem sam Szląsk dostał $\frac{5}{13}$ części pomocy.

Więc w tym wypadku nie pójdziemy za daleko, nie zrobimy za wiele, ale zrobimy to minimum, to, co zrobić winniśmy, jeżeli nie chcemy, aby nam ta ludność wymarła z głodu.

Dlatego ze względu na te liczby, które tu przytoczyłem i które — spodziewam się — wszelką krytykę wytrzymać potrafią, ze względu na to, co tu inni mówcy przytoczyli, proszę, ażebyście Panowie nie szli za popędem serca, ale rozumu i uchwalili to, o co was w imieniu włościan tymi klęskami dotkniętych proszę. Skończyłem. (Brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Agopsowicz.

P. Agopsowicz. Wysoka Izbo! Wobec przemówień tyłu poprzednich mowców, chcę być krótkim.

Ze wszystkich tu postawionych wniosków najsympatyczniejszym jest wniosek p. Oleśnickiego.

Sądzę, że postawienie poprawki w tym duchu, ażeby Galicyi wschodniej, która została w sprawozdaniu pokrzywdzona, coś z

też ogólnej kwoty udzielić, jest usprawiedliwione.

Wniosek komisji jest niejasny; § 2. mówi tak, że można rozumieć, jak się chce: albo Galicya wschodnia coś dostanie, albo też nic nie dostanie.

Dlatego upraszam o przyjęcie mojej poprawki, która tak opiewa, jako dalszy ciąg ustępu 2 wniosku 2: »Rozdział tych zasiłków i pożyczek ma nastąpić w stosunku do rzeczywistej szkody we wszystkich powiatach dotkniętych klęskami elementarnymi«.

W ten sposób Wydział krajowy zbadawszy tę rzecz najdokładniej, będzie mógł te fundusze w najstuszniejszy sposób rozdzielić.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Agopsowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparta.

Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Odnosnie do przemówienia p. Maryewskiego, chciałem nadmienić, ażeby Panowie po za rzeczywistym stanem budżetu krajowego zechcieli wziąć na uwagę rzeczywisty stan ludności.

Mnie się zdaje, że budżet musi się nagiąć do potrzeb ludności a nie ludność do potrzeb budżetu.

Jeżeli sobie powiemy: niech będzie wszystko w nieporządku, byle budżet był dobrze zamknięty — to zgoda; ale jeżeli chcemy zamknąć budżet bez krzywdy dla ludności, to się jej musi dać, co się jej należy, bo jeżeli ludności wam zabraknie, to i budżet wam nie pomoże.

Mnie się zdaje, że jeżeli gdzie zachodziła potrzeba przekroczenia budżetu i wyłączenia wszystkich środków, ażeby ten budżet przyniósł korzyści, to ta potrzeba zachodzi przede wszystkim w tym wypadku.

A postąpimy zgodnie z rachunkiem i rozumem, jeżeli wykreślimy zapomogi na wszystkie inne cele a wstawimy potrzebną kwotę na życie.

W tym wypadku, gdzie ludności grozi głód, choroba a względnie samobójstwo i potrzeba emigracji, nie możemy się kierować rachunkiem i zadowolić się tem, że budżet zamknięty został 5.000 K. nadwyżki, bo to nie jest na miejscu — a raczej jest grzechem do nieba o pomstę wołającym.

I jeżeli Panowie tego nie uchwalicie, to my nazwiemy każdy inny wydatek grzechem, bo nie godzi się i nie wolno czło-

wiekowi, który ma Boga w sercu na nic innego wydawać pieniądze, jak na to, co potrzebne do ratowania życia.

To już nie jest nawet uczucie ani pęd serca, ale wprost koniecznym obowiązkiem, bo tu chodzi przecież o życie Skończyłem. (**Brawa i oklaski**).

Marszałek. Dyskusja została zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.** Od szeregu lat mam zaszczyt zasiadać w komisji budżetowej, a pierwszy raz zaszedł wypadek, że przez komisję został kredyt odmówiony.

W pierwszym momencie, gdzie nastąpiła decyzja komisji, mogłoby się zdawać, że komisja kieruje się uczuciem. Przekonałem się jednak z dyskusji wczorajszej i dzisiejszej, że komisja przesadną nie była, ale po za tym wnioskiem przedstawiony został obraz klęsk w takich rozmiarach, że wobec tego wnioski komisji nie tylko nie są przesadne — ale nawet nie dosięgają tego, czego wymagają konieczne potrzeby.

Z drugiej strony komisja mając na względzie to, że są jeszcze inne źródła, musiała prosić Wysoką Izbę, ażeby zechciała w tych granicach się zatrzymać i nie wychodzić poza alterum tantum wniosków Wydziału krajowego i mieć na względzie to, że rozchodzi się tu o 800.000 K., które są tylko jednym z czynników ogólnej pomocy, jaka przez władze publiczne poszkodowanym zapowiedzianą została.

Dalej przyjdzie jeszcze co najmniej 1,600.000 K. tytułem bezprocentowych pożyczek. Wydział krajowy domagał się udzielenia dalszych bezprocentowych pożyczek i mam nadzieję, że i to do skutku dojdzie.

Więc jest 1,600.000 K., dodawszy zaś do tego 2,900.000 K. już udzielonych i 800.000 K. to mamy razem 5,300.000 K., a jeżeli dodamy do tego jeszcze te drobne kwoty, o których mówił p. Romanowicz i tych 150.000 K. przeznaczonych na obwałowanie Wisły, to mamy przeszło 5½ miliona koron.

Sądzę, że w tych granicach powinniśmy pozostać.

Gdybyśmy się chcieli powodować uczuciem, toby nam nie wystarczyło.

Zresztą liczymy się z tem, że to co ofiarujemy, nie ofiarujemy z kieszeni własnej, ale z kieszeni biednych kontrybuentów i że oni muszą się do tych zapomóg w najmniejszej mierze przyczynić.

Mylnie obliczył p. Skołyszewski całą pomoc ze strony kraju ma 800.000 K., bo wniosek komisji dzieli się na 2 części tak, że 400.000 K. przeznaczona jest na zapomogi bezzwrotne, a 400.000 K. na bezprocentowe pożyczki. Ale proszę nie myśleć, że zwrot tych pożyczek będzie całkiem pewny — ale że będą to pożyczki, których część może przepaść, gdyż korzystający z tych pożyczek znajdują się w złych stosunkach finansowych i że hipoteki ich po największej części znajdują się zamazane.

A zatem z sumy tej nie tylko procenta trzeba będzie zapłacić, ale i część kapitału. Więc pomoc nie jest tak drobna, jak się starano rachunkami wykazać.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Proszę Panów zająć miejsca.

Wobec licznie wniesionych poprawek zamierzam zarządzić głosowanie w następujący sposób:

Przedewszystkiem, ponieważ punkt II-gi ma 3 ustępy, przeto głosować będziemy ustępami odrębnie.

Przedewszystkiem przy ustępie I-ym podam do głosowania wniosek p. Oleśnickiego, który zastępuje ustęp I-szy. Jeżeli ten wniosek uzyska większość, w takim razie głosowanie nad I-ym ustępem według wniosku komisji odpadnie; jeżeli zaś ten wniosek p. Oleśnickiego upadnie, będziemy głosowali nad I-ym ustępem w brzmieniu proponowanym przez komisję.

Do ustępu II-go są poprawki pp. Maryewskiego i Skołyszewskiego. Wniosek p. Maryewskiego, który rozszerza całość tego punktu podam przedewszystkiem do głosowania. Jeżeli ten wniosek p. Maryewskiego upadnie, w takim razie podam do głosowania wniosek komisji bez podania cyfry. Następnie podam do głosowania cyfrę wyższą proponowaną przez p. Skołyszewskiego; jeżeli ona nie otrzyma większości, wtedy podam do głosowania cyfrę niższą, proponowaną przez komisję.

Po głosowaniu nad cyframi podam do głosowania wniosek p. Skołyszewskiego, który chce, ażeby po słowie »w Krakowie« dodano słowo »w Podgórzu«.

Następnie przystąpimy do głosowania nad ustępem III-cim z poprawką p. Rottera, która opóźnia datę spłaty pierwszej raty pożyczkowej z 1. stycznia 1905 »na 1. stycznia 1906«.

Jeżeli wniosek ten nie uzyska większości, wtedy podam do głosowania, datę proponowaną przez komisję.

Nakoniec podam do głosowania wniosek p. Agopsowicza, który jest tylko wnioskiem dodatkowym.

Czy do sposobu głosowania nie ma jakich uwag.

(Głosy: nie).

Sprawozdawca p. Skalkowski. Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że wniosek p. Maryewskiego jest także wnioskiem cyfrowym.

Marszałek. Właśnie dlatego podam do głosowania najpierw wniosek p. Maryewskiego.

Czy nie ma żadnych uwag co do tego sposobu głosowania? (Głosy: nie).

W takim razie przystępujemy do głosowania.

Podaję więc najpierw do głosowania wniosek p. Oleśnickiego, który opiewa!

»Na zasiłki i bezprocentowe pożyczki dla ludności dotkniętej elementarnymi klęskami w r. 1903 przeznacza Sejm 1,200.000 koron do dyspozycji Wydziału krajowego z tem, że suma ta użyta ma być w dwóch równych połowach na cele powyższe dla ludności wschodniej i zachodniej części kraju.«

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce powstać. (Jest mniejszość). Wniosek upadł.

Kto przyjmuje ustęp I-szy wniosku II-go według wniosku komisji, zechce rękę podnieść. Jest przyjęty.

Obecnie podaję do głosowania ustęp II-gi według wniosku p. Maryewskiego, który opiewa:

»Oprócz tego przeznacza Sejm wyłącznie na bezprocentowe pożyczki dla rolników i ludności miejskiej okolicy dotkniętej klęskami elementarnymi sumę 550.000 K.«

Kto przyjmuje wniosek p. Maryewskiego, zechce powstać. (Jest mniejszość). Wniosek upadł.

Obecnie podam do głosowania ustęp II-gi według wniosku komisji na razie z opuszczeniem cyfry.

Kto przyjmuje ustęp II-gi na razie z opuszczeniem cyfry, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Obecnie są 2 cyfry. Cyfra wyższa p. Skołyszewskiego, który zamiast »400.000« żąda cyfry »1,000.000« i cyfra wniosku komisji »400.000«.

Podam przedewszystkiem do głosowania cyfrę p. Skołyszewskiego.

Kto ją przyjmuje, zechce powstać. (Jest mniejszość). Cyfra nie została przyjęta.

Kto przyjmuje cyfrę proponowaną przez komisję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. Skołyśzewski. Na to pieniędzy nie ma, ale na subwencye teatralne są! Ja jeszcze głos zabiorę przy sprawozdaniu teatralnym.

Marszałek. P. Skołyśzewski w tej chwili nie ma głosu; przy pozycji teatralnej o ile się zgłosi, może głos otrzymać.

Podaję następnie do głosowania dodatkowe proponowane przez p. Skołyśzewskiego, ażeby po słowie »w Krakowie« dodać jeszcze słowo »i w Podgórzu«.

Kto przyjmuje ten dodatek, zechce powstać.

(Jest głosów 35. Mniejszość). Wniosek upadł.

Obecnie podam do głosowania wniosek p. Agopsowicza, który opiewa (czyta):

»Rozdział tych zasiłków i pożyczek ma nastąpić w stosunku do rzeczowej szkody we wszystkich powiatach dotkniętych klęskami elementarnymi«.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Teraz przystępujemy do głosowania nad ostatnim ustępem, który opiewa:

Splata pożyczek bezprocentowych nastąpić ma w przeciągu 10 lat, licząc od d. 1. stycznia 1905.

Do tego punktu postawił p. Rotter poprawkę, ażeby zamiast: »1. stycznia 1905« powiedziane było: »1. stycznia 1906«.

Podaję do głosowania ostatni ustęp według wniosku p. Rottera.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce powstać. Jest przyjęty.

Podaję jeszcze do głosowania wniosek p. Wilczkiewicza, który żąda, ażeby wszystkie zapomogi były rozdzielane w stosunku do szkód przez Wydziały powiatowe zapodanych. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Mniejszość).

Wniosek upadł. Proszę o odczytanie wniosku trzeciego.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

„3, Sejm przeznaczca na rok 1904 sumę 150.000 K. jako zasiłek krajowy na uzupełnienie obwałowań Wisły pod Krakowem z zastrzeżeniem, że rozdział tej sumy na poszczególne przedsięwzięcia i oznaczenie procentowego udziału funduszu krajowego nastąpi przez uchwalenie specjalnych ustaw o wykonaniu tych obwałowań“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku czwartego. (Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Sądząc, że wobec uchwały powziętej przy wniosku drugim, komisya mnie nie zdezawuuje i mogą zmienić „r. 105“ na „r. 1906“).

(P. **Dunajewski**. „Tak! zgadzam się“). (czyta): „4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w gotówce w sumie 850.000 K., splacalnej w 10 latach od roku 1906 albo też według uznania Wydziału — w obligacjach komunalnych Banku krajowego wartości nominalnej 850.000 K.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Stojałowski**.

P. **Stojałowski**. Wysoka Izbo! Punkt czwarty upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki właśnie na pokrycie po części zapomóg bezwrotnych i pożyczek bezprocentowych, które mają być rozdawane rolnikom.

Korzystam z tej sposobności, ażeby na uwagę p. **Romanowicza**, który się bał podniesienia tej kwoty, podniesienia pożyczki do wysokości 1,200.000 K., odpowiedzieć.

Zdaje mi się, że p. **Romanowicz** nie wypowiedział tu ani jednego argumentu, któryby udowadniał, że Wydział krajowy nie może już wyższej zaciągnąć pożyczki i że zaciągnięcie wyższej pożyczki mogłoby podkopać kredyt kraju.

Sam p. **Romanowicz** przyznaje, przecież, że do tego czasu budżet na r. 1903 i 1904 zamknięty będzie równowagą, a nawet, będzie jakaś mała nadwyżka. W takim razie jednak procent, któryby przypadł funduszowi krajowemu do splacania, nie byłby tej równowagi naruszył, jak to już wykazał p. **Skołyśzewski**.

P. **Romanowicz** powiedział, że w takich sprawach należy przedewszystkiem na to uważać, ażeby kredyt kraju nie był podkopany i ażeby budżety krajowe były równowagą zamykane. Z ubolewaniem muszę tu zaznaczyć, że rozumowanie p. **Romanowicza**, całkiem tylko pozorne i złudne i ni byto cyframi okryte, sprzeciwia się jednakże już nie uczuciom, ale wprost — zasadom sprawiedliwości!

I muszę jeszcze z ubolewaniem zaznaczyć, że właśnie panowie z lewicy de-

mokratycznej z takimi argumentami przychodzą, ilekroć chodzi o to, żeby ludności rolniczej z wydatniejszą pospieszyć pomocą. Gdyby tak chodziło o ich ideę uprzemysłowienia kraju, o sprawę dotyczącą miast a może tylko pewnej warstwy ludności w tych miastach, to w takich razach panowie ze stronnictwa demokratycznego, a i sam pan minister finansów p. Romanowicz, szafują hojnie milionami, wtedy się nie boją naruszenia równowagi budżetowej, i to się wszystko nazywa wtedy pożyczką inwestycyjną, a mnie się zdaje, że — jakto już powiedział p. Stapiński, choć może innymi słowami — najważniejszą inwestycją jest ta, abyśmy mieli ludność zdolną do pracy i chętną do pracy. Dla tej jednak inwestycji, która jest podstawą wszelkiego innego działania i dobrobytu, odmawia się pomocy, a przez to podkopuje się już nietylko kredyt, ale wprost byt całego kraju!

Argumenty p. Romanowicza nikogo nie mogły przekonać. Powiedział bowiem tylko tyle, że gdyby się zaciągnęło wyższą pożyczkę, tobyśmy nie mieli 13 tysięcy nadwyżki w budżecie na r. 1904.

Ten argument byłby tylko wtedy prawdziwy, gdyby się wykazało, że nie można było innych pozycji w budżecie umniejszyć, że nie można było żadnych takich oszczędności poczynić, któreby umożliwiły zaciągnięcie wyższej pożyczki bezprocentowej. Ale przeznaczwszy w budżecie na różne inne rzeczy grube tysiące, przychodzić potem panowie i mówicie na ludność niema już więcej pieniędzy.

To nie jest żaden argument, i będziemy się starali, kiedy przyjdzie do budżetu, przy każdej pozycji wykazywać, że ona nie była i nie jest tak konieczna, jak ta pozycja na pożyczkę bezprocentową. I wtedy panowie się sami przekonacie, że pół miliona koron można było w innych rubrykach zaoszczędzić a wstawić je do tej rubryki dla ludności włościańskiej.

Otóż chociaż wiem, że to się na nic nie przyda, to mimoto jeszcze raz przy tym czwartym punkcie, wróć do naszego starego wniosku, do naszego dawnego żądania, a mianowicie, ażeby upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia w gotówce pożyczki w sumie 1,250,000 K. spłacalnej w 10 latach, albo według uznania Wydziału krajowego w obligacjach komunalnych Banku krajowego.

To podwyższenie nie zmierza wprost już do tego, że ta suma ma iść na pożyczki bezprocentowe ale jeżeli się Wydział

krajowy upoważni do zaciągnięcia wyższej pożyczki, to mu się przynajmniej zostawia możliwość, że jak się fundusz w punkcie drugim uchwalony wyczerpie a żądania pożyczek jeszcze się będą powtarzały, to Wydział będzie miał pieniądze i nie będzie mógł powiedzieć »nie mogę dopomódz, bo nie ma więcej uchwalonych funduszków«.

Jest to więc tylko upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki, z którego Wydział krajowy będzie mógł korzystać wtedy, jeśli się okaże potrzeba, jeśli nadzieje Panów zawiodą (a ja ręczę że zawiodą, że mianowicie Rząd wam więcej pieniędzy nie da).

Otóż zdaje mi się, że chociaż się uchwaliło punkt drugi w pierwotnym brzmieniu, to nic nie przeszkadza, żeby ten punkt czwarty uchwalić w podwyższonej cyfrze.

Jeszcze na jedną uwagę p. Romanowicza i innych panów muszę odpowiedzieć, którzy ciągle zarzucają nam, że się powodujemy uczuciem albo agitacją: a p. Romanowicz apelował nawet do Izby, żeby się nie dała porywać uczuciom, ale trzymała się tego, co mówią cyfry budżetowe.

Takie argumentowanie p. Romanowicza, jako reprezentanta finansów jest tylko po części zrozumiałe, bo mnie się zdaje, że i najzimniejszy finansista nie powinien się zamykać pojęciom sprawiedliwości i obowiązku. Co innego jest uczucie, popęd serca, a co innego ścisły obowiązek i zasady sprawiedliwości.

Otóż mnie się zdaje, że nikt w tej Wysokiej Izbie nie idzie za popędem jakiegoś sentymentu, ale wszyscy poczuwamy się do tego obowiązku sumienia i sprawiedliwości ażeby ludności dotkniętej tak wielką klęską przyjść z wydatną pomocą. Tam gdzie chodzi o konieczne potrzeby ludności, o utrzymanie życia, tam wszystkie względy finansowe i rachunkowe powinny na bok ustąpić, a najważniejszym staje się obowiązek powiadam wyraźnie obowiązek, nietylko jakieś uczucie niesienia pomocy człowiekowi pozbawionemu najkonieczniejszych potrzeb do życia.

Otóż w tem uzasadnieniu jest przynajmniej furtka, ażeby upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 1,250.000 koron.

Marszałek. Podam poprawkę ks. p. Stojałowskiego do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Wysoka Izba! Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że komisya budżetowa we wniosku czwartym przyjęła sumę zaciągnąć się mającej pożyczki na 850.000 koron; która to suma stoi w związku z treścią ustępu drugiego, zawołanego już przez Wysoką Izbę.

Skoro w ustępie drugim wniosków względnie trzecim Wysoka Izba zadecydowała już, że cały wydatek na zasiłki, pożyczki i obwałowanie Wisły ma wynosić 950.000 koron, a skoro z tego z nadwyżki 850.000 koron ma być pokryta pożyczką, to konsekwentnie nie można przy ustępie czwartym zmienić kwoty 850.000 na inną.

Gdyby bowiem postąpić tak, jak chce p. Stojałowski i uchwalić te 850.000 koron to i tak Wydział krajowy nie mógłby wydać więcej jak 850.000 koron wobec wyraźnej uchwały co do ustępu drugiego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam najpierw do głosowania ustęp czwarty według wniosku ks. Stojałowskiego, który podwyższa kwotę zaciągnąć się mającej pożyczki z kwoty 850.000 na 1,250.000 koron. Gdyby ten wniosek upadł podam do głosowania wniosek w brzmieniu komisji. Kto przyjmuje wniosek p. Stojałowskiego, który opiewa (czyta): „4. Sejm wzywa Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 1,250.000 koron“ zechce podnieść rękę. (Mniejszość). Wniosek ks. Stojałowskiego upadł, kto przyjmuje wniosek czwarty w brzmieniu proponowanym przez komisję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skałkowski. (czyta):

5. Wniosek p. Oleśnickiego i towarzyszy o wezwanie Wydziałów powiatowych, aby przedłożyły Wydziałowi krajowemu plany robót publicznych w okolicach dotkniętych klęskami elementarnymi, celem dostarczenia zarobku ludności, tudzież wniosek p. Szweda i towarzyszy o udzielenie zapomogi z funduszków krajowych na naprawę zniszczonych powodzią dróg i mostów w powiecie Żywieckim, wreszcie wniosek p. Mogilnickiego o wezwanie Wydziału powiatowego w Rohatynie, aby nadesłał wykaz szkód zrządzonych gradobiciem w powiecie Rohatyńskim, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

6. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby udzielił odpowiedniego dalszego funduszu na wydatną pomoc dla dotkniętej klęskami elementarnymi w roku 1903 ludności.

Marszałek. Do tego ustępu są dwie poprawki, a mianowicie p. Cieleckiego, która opiewa (czyta):

Sejm wzywa c. k. Rząd

ażeby udzielił odpowiedniego dalszego funduszu na wydatną pomoc dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi w r. 1903, a w szczególności, aby udzielił odpowiedniego dalszego funduszu na pożyczki bezprocentowe.

Kraj przyjmuje za pożyczki bezprocentowe z tego dalszego funduszu porękę, aż do wysokości 1,600.000 koron jeśli pożyczki te będą zwrotne w dziesięciu równych ratach poczynawszy od 1. stycznia 1905 i jeśli pożyczki te rozdzielone będą w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Podam najpierw tę poprawkę do paragrafa. Kto ją popiera, zechce sęk podnieść. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparta.

Następnie jest druga poprawka p. Stapińskiego następującej treści, aby we wniosku 6. wstawić po słowie: funduszu? słowa:

„a najmniej w tej wysokości, jaka król. Czech została względnie zostanie przyznana“.

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparta,

Rozprawa co do wniosku szóstego otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Merunowicz.

P. Merunowicz. Ja bez dalszego motywowania pozwalam sobie postawić do wniosku komisji wniosek dodatkowy, który opiewa:

Wysoki Sejm raczy chwalić, jako dodatek do ustępu 6. wniosków komisji:

Nadto wzywa c. k. Rząd ażeby dla pomocy paszy w okolicach dotkniętych powodzią przeznaczył do bezpłatnego rozdania pomiędzy hodowców bydła znaczniejszą ilość soli bydłowej.

Marszałek. Podaję ten wniosek do paragrafa. Kto go popiera zechce rękę podnieść.

(Dostateczna ilość). Wniosek jest dostatecznie poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Cielecki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Cielecki.

P. Cielecki. Wysoki Sejmie! Zapisałem się do głosu z powodu zarzutów, które podniósł p. Stojałowski odnoszących się do prezesa Kółek rolniczych.

Zdaje mi się jednak, że szan. p. Stojałowski sam tych zarzutów tak zupełnie nie seryo nie brał, bo działalność jeszcze Kółek rolniczych nie daje powodu do czynienia nam zarzutów pod względem niewykonania tego co do niego należało.

Ile sił mi starczyło starałem się w tem nieszczęściu i klęskach, jakie dotknęły kraj nasz wskutek katastrof elementarnych wedle możliwości obowiązkom moim zadość uczynić rozwijając akcyę ratunkową dla dotkniętych klęskami elementarnymi.

Zdaje mi się, że całym swoim postępowaniem zawsze dawałem dowód, że nie należę do ludzi, którzy chcą innych ludzi, ale nie należę i do tych, którzy się ludzą nadzieją zbyt wielkiej życzliwości dziś istniejącego rządu centralnego.

Co się zaś tyczy poprawki, którą pozwoliłem sobie przed tem zgłosić, to właśnie jest ona dowodem, że nie wierzę w dostateczną wydatność tej pomocy ze strony rządu.

Jeżeli stawiam poprawkę, aby kraj udzielił poręki dla tej pożyczki do wysokości 1,600,000 koron, to czynię to tylko dlatego, aby ułatwić uzyskanie tej kwoty od strony rządu.

Co się zaś tyczy motywowania wniosku samego, to umotywował go już dostatecznie p. Romanowicz, a co do niemożności poniesienia większych ofiar ze strony kraju, to także bardzo wymownie przedstawił swoje zapatrywania p. Romanowicz, które w zupełności podzielał.

Nie chcąc nużyć Wysokiej Izby zbyt długim przemówieniem, proszę o przyjęcie mojej poprawki, która została już odczytaną.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Właściwie zanim przystąpię do motywowania mego wniosku, powinienem zażądać odpowiedzi od reprezentanta Rządu w naszym Sejmie, jak właściwie sprawa stoi. Czy c. k. Rząd austriacki traktuje Galicyę, jako kraj koronny, któremu się należy na równi z innymi krajami opieka, czy jako kraj ko-

ronny, który powinien mieć także pewne uznanie dla tego Rządu, czy jako kraj koronny, którego przecież nie należy ciągle gnębić i uciskać, czy jako kraj koronny, który nie powinien ciągle utyskiwać na administracyę austriacką, czy jako kraj koronny, który jest przecież częścią tego państwa, czy też może Rząd uważa w rzeczywistości kraj nasz, jako tylko chwilowe i prowizorycznie przynależny do tego państwa, jako kraj, który jeszcze do reszty wyzyskać należy, ażeby go potem może wypuścić.

Odpowiedź na to pytanie ułatwiłaby mi motywowanie mego wniosku. Jeżeli Austria traktuje nas jako jakiś odrębny na innych prawach, niż inne będący kraj, to niech nam stosownie do tego obowiązki nasze umniejszy. Myśmy nie prosili i nie prosimy o przynależność austriacką; Zabrano nas i wskutek tego należymy do Austrii. A jeśli już należymy, to chcielibyśmy też, aby nas traktowano na równi z wszystkimi innymi krajami.

Tym czasem widzimy, że na każdym kroku traktuje się nas inaczej i zdawałoby się, że Austria koniecznie chce się nas wyzbyć, na co my zresztą tylko podziękowaniem odpowiedzieć możemy, boć my właśnie tego żądamy, aby Austria chciała nas z pod opieki tego Rządu centralnego uwolnić.

My wówczas sobie sami znajdziemy środki, aby w chwilach klęsk, jak obecnie, ludność naszą od katastrofy uratować.

Ale skoro nie mam na to odpowiedzi, muszę zauważyć, że samo poczucie sprawiedliwości powinno nakazać Rządowi centralnemu inny sposób postępowania z nami.

Wiemy przecież, że Austria systematycznie zabrała nam wszystko, czem kraj nasz mógłby sobie w chwilach nieszczęść pomagać. Zabrała nam dobra koronne i sprzedawała je za bezcen, zdewastowała i zniszczyła ogromne przestrzenie lasów, a te, które jeszcze pozostały oddała spekulantom w dzierżawę tak, że i z tych lasów nawet korzyści nie mamy. Innych naszych dóbr naturalnych, jak sól w ten sposób używa, że dla ludności są one raczej przekleństwem, niż błogosławieństwem, raczej one na szkodę, aniżeli na dobrodziejstwo naszego ludu wychodzą. Obowiązkiem więc naszym jest zaprotestować w tym kierunku.

Byliśmy przecież świadkami, co Austria w Tyrolu zrobiła. Pytam się więc reprezentanta Rządu, kiedy z nami tak samo postąpi. W czem Tyrol lepszy od Galicyi, dlatego tam odrazu na regulacyę rzek wydano 20 milionów, a Galicyę karmi się marnymi okruciami.

Czy Rząd chce koniecznie, abyśmy mu przyznali: tak jest, my jesteśmy obywatelami zupełnie innej kategorii?

Przecież my taksamo płacimy podatki, jak wszędzie indziej, ale naszymi pieniędzmi upiększa się Wiedeń, naszymi pieniędzmi reguluje się rzeki w Tyrolu i uszczęśliwia się wszystkie inne kraje a u nas nic się nie robi. Niech nam Rząd da na to odpowiedź.

A teraz przy sposobności żądania zapomogi od Rządu zdaje mi się, że niczem usprawiedliwić się nie da lekceważenie, naszego kraju.

Dlaczego Czechi mają otrzymać 6 milionów, dlaczego na Śląsk, który jest tak mały, jak ledwo trzy powiaty naszego kraju, przeznaczają się 3 miliony, a dla naszego kraju tylko 2,900.000 K?

Odpowiedziano nam czoraj, że dotąd udzielanie zapomóg odbywało się na podstawie skali zgłoszonych szkód. Czechi więcej wykazały więc więcej otrzymały, Galicya mniej wykazała więc mniej otrzymała. Mój mocny Boże, jak to Rząd mało wie, co się w kraju dzieje! Ale tam, gdzie trzeba ścigać ostatni cent z podatnika, tam Rząd anstryacki dokładnie wie, że mu się ten cent należy, tam wie on o najmniejszym człowieczku, o najbiedniejszym chałupniku, w zapadłym kącie, i znajdzie go, aby mu ostatni cent wydrzeć.

Otóż szanowni Panowie, zdaje mi się że w tym wypadku przecież Sejm zechce zaapelować do Rządu, aby przy udzielaniu tej zapomogi traktował nas jak wszystkie kraje a nie inaczej. Wprawdzie szkody zgłoszone przez Wydziały powiatowe mają wynosić 27. milionów, ale przecież wiadomo ogólnie, że zgłoszone szkody są częścią tylko tego co w rzeczywistości się dzieje. Wiemy przecież, że w niektórych powiatach, jak krośnieńskim, nie tylko woda znaczne szkody wyrządziła ale także i gradobicie wiele pól zniszczyło. Cały prawie kraj w tym roku został zniszczony przez długotrwałą słotę a potem przez długotrwałą posuchę, a czego nie dokonała słota, czego nie zniszczyła ulewa to do reszty zepsuła posucha. Ziemia odrazu stwardniała jak kamień i nie można było nawet poczynić zasiewów. Na dobitkę ledwie te zasiewy rzucone w ziemię mogły zejść, widzimy znów trzecią katastrofę, przychodzi mróz i te późne oziminy znów giną. Istotnie jeżeli kiedy i gdzie były kłeski niezmiernie, jeżeli kiedy który kraj w Austrii — jeżeli my wogóle tam się mamy zaliczać — zasługiwał na uwzględnienie, to chyba Galicya jest tu pierwszą. Przypominam co mówił p. Bojko i Skołyszewski, że Czechi i Śląsk mają fabryki, które mogą stanąć na

jakiś czas, ale później pójdą zuów w ruch, ludność robotnicza i włościańska przeciw w wielkiej mierze znajdzie sposobność zarobkowania, bo dobrotliwy rząd austriacki daje zamówienia na roboty rządowe; — ale Galicya jest krajem rolniczym, my przemysł i fabryk nie posiadamy — a szkody, które poniosło rolnictwo, dadzą się tylko podniesieniem rolnictwa powetować. I w tych strasznych warunkach godzi się chyba żądać, aby ten rząd austriacki, jeżeli nie chce umocnić w ludności przekonania, że mu o nas nie chodzi, aby nas traktował równą miarką z Czechami i dał przynajmniej tę zapomogę, jaką dał Czechom.

Proszę, aby mój wniosek, który jest przecież tak umiarkowany, zechcieli panowie i z tamtej strony przyjąć żądam, aby tyle dano Galicyi ile dostały Czechi.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Z uwagą i pewnem zdziwieniem wysłuchałem wywodów p. Górskiego, usłyszałem zwrot bardzo ciekawy a zdaje mi się zupełnie nie uzasadniony. Powiedział mianowicie szan. poseł, że rząd „w pierwszej chwili nieszczęścia“ pospieszył z pomocą owemi 290.000 K. Możliwość z tego wnosić, że się to stało w tydzień lub dwa po powodzi. Tymczasem przypominam, że od 10 do 14 lipca trwał najwyższy stan wód; 12 czy 13 września zaś dowiedział się kraj z dzienników, że rząd na podstawie § 14 z pomocą tą przychodzi, dziś zaś tj. 23 października, nie dotąd z tej pomocy kraj nie otrzymał. Otóż sądzę, że dotkniętym powodzią obciężka nie wystarczy; pomoc mogłaby coś znaczyć wtedy, gdyby była w czas nadeszła. Tymczasem dowiaduję się, że asygnację właściwą dopiero w tych dniach wysłano do Namiestnictwa. Półczwarta miesiąca czasu od chwili powodzi aż do chwili, kiedy ciągle jeszcze pomocy niema, — to nazywa p. Górski pomocą w pierwszej chwili. Ta pochwała rządowi mogłaby być dlań przyjemną, gdyby była uzasadnioną, — w tym składzie rzeczy wygląda na ironię.

Zapytuję, czy ta pomoc będzie miała to znaczenie, jak wtedy gdyby była udzielona dwa miesiące temu? Wtedy był czas program sobie zrobić robót i zasiewów, dziś przyjdzie jeżeli nie całkiem nie w porę, to z pewnością bardzo spóźniona. Już poseł Leo podniósł, że 2000 K Kraków dostał od rządu, podczas gdy ze swych funduszków wyłożył około 100.000 K; — sama ta cyfra już starczy za krytykę, zwłaszcza że podniesiono ją z tamtej strony Izby, ze strony która naganą dla rządu niezbyt lubi szafać.

Moi panowie! Ten § 14 słusznie jest osławiony.

Ciekawą jednak jest rzeczą, że wtedy właśnie, kiedyby miał największą rację zastosowania, wtedy się nie umie w czas odezwać. Przecież rząd centralny wiedzieć mógł i powinien, że szkody w kraju wynoszą dziesiątki milionów, a może i setkę milionów — wiedząc zaś to, powinien był w pierwszej zaraz chwili wyasygnować choć pół miliona K. na najdoraźniejszą pomoc dla najbardziej dotkniętych; nie było bowiem najmniejszej wątpliwości, że to co mu później dać wypadnie, będzie kilkakroć razy większem, obawa, żeby także owe 1/2 miliona mogło być zadużo, nie zachodziła. Ustawę rekrutów to się w danym razie owym §. 14 załatwia bez zwłoki, zaliczki na pomoc muszą mieszkańcami czekać.

Powtórzę, że zestawienie Śląska i Galicyi na punkcie otrzymanych zapomóg i zestawienie Tyrolu i Galicyi na punkcie regulacji rzek, chyba naprawdę świadczy, że jesteśmy w tym związku krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, owym kopciuszkiem, którego się zawsze pociąga do wspólności, gdy należy od niego coś wziąć, na ostatnim zaś stawia planie, gdy trzeba mu coś dać.

Słyszałem osobiście od jednego z dostojników Ministerstwa skarbu, że na szkody powodziowe skeptycznie się zapatruje, bo wie z doświadczenia, że wielka woda przyjdzie i za 24 godzin jej nie ma. Nie zadał sobie jednak dostojnik ów pytania, jakie w tych 24 godzinach woda szkody zrządzi. Nie potrzeba np. na to 24 godzin, aby zburzyć dom, wystarczy na to 5 minut, tak jak i na utopienie człowieka na zniszczenie materiałów i składów handlowych i t. p.

Tym razem jednak nawet o tych 24 godzinach nie można mówić, gdyż miejscami woda stała 10 dni, dwa tygodnie i więcej; w Krakowie, który przecież, jako miasto, ma odpiływy wód kanałami ułatwione, miejscami tydzień minął, zanim woda zeszała.

Wspomniał p. Oleśnicki o Tyrolu, w którym 20 lat temu, po wielkiej powodzi, rzecz w krótkim czasie kosztów wielu milionów była załatwiona, u nas zaś 20 lat temu musiano skończyć roboty regulacyjne na Wiśle, których dotąd właściwie na większą skalę jeszcze nie rozpoczęto.

To jest króciutkie porównanie dla charakterystyki postępowania z nami ze strony państwa. Kto atoli zna stosunki, musi przyznać, że Kraków specjalnie w kilku kierunkach jest obdarzony, którychby sobie nie zy-

czył, a zaniedbywany tam, gdzie ma prawo lepszego się domagać uwzględnienia.

Była wielka deputacya Rady miasta Krakowa we Wiedniu 18 lipca — data ciekawa, na którą się powołam w dyskusji nad wnioskiem 8 — i otrzymała zapewnienie, że wydatna pomoc miastu udzielona będzie szybko.

Co do specjalnie dla Krakowa ważnej budowy trzeciego mostu na Wiśle zapewniało nas wówczas, że polecenie rozpoczęcia budowy już wychodzi z Wiednia. Jest temu przeszło 3 miesiące, a tymczasem tego polecenia nie ma do dziś dnia, choć można było tę budowę już w tym roku rozpocząć i zrobić krok ważny ku zapewnieniu ubogiej ludności miejscowej i okolicznej zarobku.

Nie będę przytaczał wszystkich, odnoszących się do Krakowa cyfer, lecz przecież muszę zaznaczyć, że straty, jakie poniosły prywatne realności w Krakowie wskutek powodzi, skonstatowano w cyfrze 1 1/2 miliona.

A biednych ludzi, robotników, najbiedniejszych kramarzy, jest bez mała tysiąc ludzi zniszczonych zupełnie, bo woda im całe urządzenie zabrała, narzędzia pracy, itp. Nie mówię już o większych przemysłowcach i kupcach, z których straty niejednego dochodzą do 20 i 30 tysięcy K.

Zapasy mąki, zapasy wina, maszyny drukarskie Anczyca, składy papieru, księgarnia Gebethnera, — to są idące w dziesiątki tysięcy straty.

Nie koniec na tem. Właściciele realności porobili teraz pewne konieczne restauracje i koszty ich podają do wiadomości władz, bo chodziło o pospiech. Ale już teraz są tacy, którzy widzą, że niektóre zrządzone przez powódź szkody, jak np. podmulenia murów fundamentowych itp., których nie można było dostrzedz, kiedy jeszcze stała woda w piwnicach, będą wymagały kilkakrotnie większych nakładów, aniżeli te, które teraz można było zrobić.

Możnaby zarzucić, że miasto przecie się odżywi, jak to powiadają, bo nie jest to przecież warstat tego rodzaju, jak pole, które potrzebuje naprawy, aby do pierwotnej wydajności doszło; — a więc nie jest to rzecz tak straszna. Ale to są naprawdę straszne rzeczy w następstwach swoich.

Każdemu, kto miał tę problematyczną przyjemność być w Krakowie w ciągu lipca albo sierpnia, znane są owe nieprzeliczone roje komarów nawet w samym rynku; nie mówiąc już o błoniach.

Powie ktoś, komary — to mała przykrość. Ale za komarami idzie malarya, która grasowała i grasuje w mieście ciągle jeszcze. A te domy zalane, sutereny, niskie partery, gdzie mieszkają najbiedniejsi ludzie, te ściany, przesiąknięte wilgocią, do których znowu sprowadzić się muszą ci biedacy, ten ubytek zdrowia tych najbiedniejszych, bo ci zawsze najbardziej tracą — tego nie można brać w rachubę cyfrową — to są rzeczy, które odbijają się będą chorobami i pogrzebami.

Na błoniach — a jest to jedyny rezerwoar świeżego powietrza, stała woda wyżej 3 metrów; park Jordana, urządzony na to, aby młodzież mogła użyć ćwiczeń fizycznych i zabaw pożądaných, ze względów pedagogicznych zalany był do półtrzecia metra wysokości.

To wszystko trzeba wziąć w rachubę, aby mózdz ocenić szkody, jakie z tytułu powodzi bezpośrednio i z tytułu następstw powodzi poniosło miasto Kraków.

Tych złych stosunków zdrowotnych nie można usunąć w krótkim czasie. Ludzie wiedzą o tem i dlatego zamożniejsi i zasobniejsi do Krakowa teraz nie przyjeżdżają: miasto z tego względu ekonomicznie traci, a natomiast przychodzi kto inny, ludność podmiejska i najbliższych okolic i wsi, która w Krakowie szuka zarobku i pracy. Wobec stagnacyi jednak interesów przemysłowych i budowlanych, wobec obojętności rządu, który nic nie buduje, choć ma pieniądze, nie ma tej roboty, co zaś znaczy nagromadzenie w mieście tysięcy ludzi, którzy robić nie mają co, a jeść potrzebują, to tego pytania sobie wysokie władze nie zadadzą, zadowolają się tem, że można tych, co nie mają gdzie mieszkać, zaprowadzić na policyę, innych z miasta przymusowo wywalić, i sądzą wysokie władze, że że to jest należyty sposób zapobieżenia nędzy ogółu.

Spotykamy się jednak ze zdaniem w kraju, a nawet w tym Wysokim Sejmie, że ten Kraków jest jednakowoż nienasycony, nigdy mu nie można dać dość, on wiecznie chce być mierzony odmienną od innych miarką.

Jakżeż się ma ta sprawa -

Regulacja Wisły ma na celu sanacyę stosunków wodnych. Kraków jest w tem ciekawem — powiem — położeniu, że jest regulacja Wisły powyżej i poniżej miasta, do pewnego stopnia przeprowadzona, Kraków nie jest zabezpieczony, jest więc jakby wyspą; skutkiem robót regulacyjnych ścisną się wody powyżej i poniżej Krakowa, — gdzież one

wtedy pójdą? tam gdzie się mogą swobodnie rozlać, a więc na Kraków, Podgórze, Dębni-ki, Grzegórzki, Ludwinów i t. d.

Więc roboty te na Krakowie podwójnie niekorzystnie się odbijają. To jest jeden objaw faworyzowania Krakowa. A stosunki podatkowe w Krakowie? są one w najwyższym stopniu anormalne. Płacimy najwyższy stopień podatku jako stolica, chociaż w znaczeniu biurokratycznym stolicą nie jesteśmy, dochodów do stolicy przywiązanych nie mamy; odsądził nas od tego wyrok Trybunału administracyjnego. Akcyzy płacimy pół miliona rocznie, choć nie jesteśmy stolicą i choć stolice nawet niektórych krajów tej akcyzy nie opłacają. A osławiane rewery demolacyjne, o których zniesienie starania trwają już od lat 30 a co do których ciągle mówią nam, że sprawa jest w toku, że Ministerstwo wojny zamierza do poprawy stosunków przystąpić.

Jeśli to weźmiemy pod uwagę, to musimy sobie powiedzieć, że chyba Kraków zasługuje na to, żeby go nie traktować gorzej od miast innych, tak jak i kraj zasługuje na takie same traktowanie, jak kraje inne. Jak delegacya miasta Krakowa była we Wiedniu, tośmy się wszędzie spotykali z nadzwyczaj miłym i życzliwym przyjęciem.

Jest to przyjemnie usłyszeć od ministra słowa łaskawe, które przyznają, że potrzeba coś zrobić; ale cóż, kiedy czynów nie widzimy.

Jabym chętnie zaryzykował ostre starcie się z ministrem i niełaskawe przyjęcie, gdybym widział, iż uznano nasze potrzeby i zrobiono — nie z łaski — ale to, co zrobić jest obowiązek.

My wręcz przeciwnie znajdujemy zawsze uśmiechnięte twarze, ale zawsze zamkniętą dłoń.

Apel do Wysokiego Rządu w tym punkcie 6 wystosowany, jest bardzo dobry; potrzeba tylko, aby temu apelowi umiano nadać siłę w miejscu, gdzie będzie po temu sposobność, aby ci, którzy zastępują we Wiedniu interesa kraju, użyli tam swojej siły.

Zwracam się do Wysokiego Sejmu całego, ażeby tych reprezentantów natchnął tą pewną w danym razie nawet bezwzględnością wobec Wysokiego Rządu, który dotąd spotykał się z zanadto wielką miękkością i łagodnością, a ja takiej wyłącznie taktyki nie jestem zwolennikiem.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.**

Dodatek szan. p. Cieleckiego do ustępu 6. wniosków komisji potrzebuje w każdym razie być jeszcze rozpatrzonym w komisji, aby komisja mogła choćby co do stylizacji wnioski swoje przedstawić. Dlatego proszę imieniem komisji budżetowej, ażeby punktu 6. ze względu na ten dodatek p. Cieleckiego na razie pod decyzję niebrać, lecz odesłać go wraz z wnioskami pp. Cieleckiego, Merunowicza i Stapińskiego napowrót do komisji z tem, że co do tego punktu komisja ma przyjść na posiedzeniu bez drukowania sprawozdania, ze sprawozdaniem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 7.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

7. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu udać się do c. k. Rządu o przyznanie jak najdalej idących ulg taryfowych przy transporcie kolejowym zboża, paszy i nawozów sztucznych dla rolników w powiatach dotkniętych klęskami elementarnymi, tudzież przy sprowadzaniu żywności dla ludności pozbawionej środków egzystencji wskutek zniszczenia ziemiopłodów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 8.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

8. Sejm wzywa Rząd c. k. o wydanie odpowiednich poleceń względem jaknajrychlejszego odpisania podatków z gruntów i budynków uszkodzonych powodzią, lub innymi klęskami elementarnymi, a to bez wyczekiwania podań poszczególnych właścicieli, — tudzież aby w miejscowościach dotkniętych klęskami elementarnymi wstrzymał egzekucje z powodu zaległości podatkowych.

Marszałek. Do tego punktu zgłoszoną jest poprawka p. ks. Szpondra, który żąda, aby po słowie „elementarnymi“ opuścić resztę wniosku komisji a zamiast tego umieścić „Odpisał zaległości podatkowe“.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparta.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. P. Kozłowski przemawiając wczoraj, wyraził nadzieję, że organa skarbowe będą uwzględniały wykazy szkód, choćby pochodziły one od osób interesowanych samych, i użył dalej zwrotu, że władze powinny pouczyć strony o ich interesach i ich prawach.

W pośle Kozłowskiem poznałem przez wiele lat w tej Wysokiej Izbie, męża nadzwyczaj trzeźwo i rozumnie zapatrującego się na każdą sprawę. Jednakowoż w tem przemówieniu złożył dowód idealizmu, którego mu można powinszować. Więc władze podatkowe mają pouczać strony o tem, co jest ich prawem!

Ja nie wiem, czy jest jeden choćby inspektor podatkowy w Galicyi, któremu się to kiedykolwiek nawet tylko śniło.

Powiadają, że mamy w kraju jeden najważniejszy artykuł eksportowy, to jest: ludzi.

Jabym powiedział, że z tych ludzi, znowu jeden specjalnie gatunek z wielką korzyścią i dla nas i dla skarbu państwa możnaby eksportować, t. j. inspektorów podatkowych. (Wesołość).

Jeżeli by ci panowie z tą praktyką, jak ją stosują u nas, poszli w kraje bogatsze, i przez czas jakiś, zanim by się spostrzeżono, zdołali tam praktyki swoje uprawiać, to dochód skarbu państwowego, niepomiernie by wzrósł.

Prawda, że tak długo, jak my, ludność inna nie znosiłaby tych panów. (Wesołość), bo naród mądrzejszy i oświecony, swoich praw świadomy, prędkoby się z nimi uporał.

(Głosy: Bardzo słusznie.)

Wszak od lat dziesiątek ustawa dla podatku domo-klasowego przewiduje i przepisuje, że wiejskie domy w Galicyi a mianowicie w okolicach górskich, mające nie więcej nad jedną ubikację, powinny płacić tylko 1.50 K. tego podatku; władze podatkowe jednak ścigały po 3 korony, i dopiero w ostatnich czasach, kiedy tu w Sejmie sprawę tę podniosłem, niektóre Wydziały powiatowe pouczają o tem ludność, nigdy jednak władze podatkowe.

Jest tu śliczny zwrot w sprawozdaniu komisji o „jak najrychlejszym odpisaniu podatków z gruntów i budynków uszkodzonych powodzią, lub innymi klęskami elementarnymi, a to bez wyczekiwania podań poszczególnych właścicieli, — tudzież aby w miejscowościach dotkniętych klęskami ele-

mentarnemi wstrzymał egzekucye z powodu zagłości podatkowych“.

Otóż wspomniałem już o dacie 18. lipca, kiedy najbardziej decydujący czynnik rządowy zapewnił nas, że pomoc dla kraju będzie szybka i wielka. Tegoż samego dnia jednak, t. j. 18 lipca, krajowa dyrekcya skarbu wydała do wszystkich podwładnych władz reskrypt, którego istota wynika z tego, co za zezwoleniem JE. Marszałka, odczytam w całości.

„W myśl reskryptu c. k. kraj. Dyr. skarbu z 18. lipca b. r. l. 66037 oznajmia się, że po upływie dni 14 po terminie wyznaczonym przez odnośny c. k. gł. urząd podatkowy do spłaty bieżących podatków i zagłości dla mieszkańców tamtejszej gminy (tamtejszego obszaru dworskiego) będą przypisywane odsetki zwłoki, a po upływie 4-ech tygodni zarządzona zostanie egzekucya mobilarna a w ślad zatem przypisanie należności egzekucyjnych od egzekucyjnego upomnienia i dalsze koszta egzekucyjne od fantowania i doręczenia edyktów a w dalszym ciągu egzekucyjna sprzedaż zafantowanych ruchomości. Celem uniknienia tak przypisu wspomnianych powyżej kosztów egzekucyjnych, jak dalszych następstw egzekucyi, należy wezwać tamtejszych mieszkańców do spłaty tych podatków w wyznaczonych terminach“.

To robi krajowa Dyrekcya skarbu w czasie, kiedy jeszcze z wielu miejsc zatopionych, woda nie była ustąpiła.

Czyż krajowa dyrekcya skarbu nie wiedziała, co się w kraju dzieje, nie wiedziała w jakiej porze ona ten okólnik z tymi wszystkimi środkami torturalnymi, z jakimi ściąganie podatków u nas jest połączone, wydała!

(P. Bojko. To barbarzyństwo!)

Ale to nie dość. Są jeszcze inne bardzo ciekawe fakty. Dnia 14 lipca w okręgu bocheńskim w Woli Drwińskiej, egzekutor podatkowy bruie w wodzie, miejscami na czółnie jedzie, ażeby ściągać zaległości podatkowe. (Wesołość).

Nasze władze rządowe na utyskiwania w tej mierze, powiadają nieraz:

„Ba, to mówi Daszyński, albo nareszcie Stapiński“.

Ale proszę Panów, to mówimy wszyscy, którzy tu jesteśmy.

(Głos: hr. Baworowski!)

Z tą tylko różnicą, że jedni mówią to głośno, drudzy po cichu.

Wysoki rząd słyszy to i nie zadaje sobie pytania, do czego to doprowadzi: do ruiny, bankructwa, do wywołania tych wszystkich nieporządków społecznych, które się tak chętnie przypisuje skrajnym agitatorom.

Otóż władze skarbowe, proszę Panów, są najlepszymi agitatorami na korzyść skrajnych kierunków!

(Brawa i oklaski).

Tu w sprawozdaniu powiedziano, ażeby odpisano jaknajrychlej podatki bez wyczekiwania podać poszczególnych właścicieli.

Przytoczę tu fakt jeden na dowód, jak to w rzeczywistości wygląda. Pewien właściciel gruntu a zarazem i domu, który woda zalała, wniósł podanie o odpisanie podatku.

Dom ten wynajęty był przez żandarmeryę, która z końcem lipca po powodzi sądownie zgłosiła wprowadzenie się.

A cóż władze podatkowe robią? oto ściągają egzekucyjnie zaległości podatkowe, wprawdzie za pierwsze półrocze, i nie liczą tego, że jak się kwitami urzędu podatkowego obywatel ów wykazał, nadpłacił podatku; obiecują mu, że tę nadpłaconą kwotę uwzględni przy ściąganiu podatku za półrocze drugie.

Za pierwsze jednak półrocze ściągają zaległość całą, mimo powodzi, mimo, że dom opodatkowany w wodzie stoi.

W ustawie podatkowej znajduje się ustęp, którego nie zacytuję dosłownie, bo nie mam pod ręką ustawy, ale go wiernie streszczę. Otóż według tego ustępu budynki uszkodzone wypadkami elementarnymi, które obniżają dochód z budynków, mają korzystać z opustów podatkowych.

W Krakowie szereg obywateli wniósł podania do administracyi podatkowej o opusty podatkowe z powodu wielkich szkód poniesionych przy powodzi. Rezultat był z góry do przewidzenia, administracya podatkowa te podania odrzuca i motywuje to w ten sposób, że ten ubytek w dochodzie może być wtenczas uwzględniony, gdy jest spowodowany przez — darujcie Panowie, ja tego wyrazu nie ukulem — »próżnostanie«.

Więc jeżeli pomieszkanie jest opróżnione, przyznaje się opust, bo opróżnione pomieszkanie nie daje dochodu; ale ten opust przysługuje i bez klęski elementarnej; jeżeli zaś skutkiem powodzi właściciel domu poniósł szkodę nieraz do 10.000 koron lub więcej, wtedy nie może liczyć na opust, bo tu nie ma »próżnostania«.

Gdy ustawa mówi o ubytku w dochodzie, spowodowanym klęskami elementarne-

mi, to każdy człowiek musi to tak tłómaczyć, że jeżeli mam z domu x dochodu i jeżeli musiałem włożyć 10.000 koron w naprawę budynku, to się mój dochód z tego budynku obniży.

Tęgi prawnik, z którym o tej sprawie mówiłem, przyznał, że co do istoty tak się rzecz rozumieć powinna, ale władze podatkowe ustawę inaczej interpretują.

U nas interpretuje się ustawę a nawet ją gwałci zawsze tak, aby ściągnąć jak największą podatków.

(Głosy. Słusznie!).

Gdy tu we Lwowie wobec nowo wprowadzonych ustaw podatkowych zaprowadzono kurs dla inspektorów podatkowych, zagajający ten kurs — to był dygnitarz wiedeński — polecił tym panom, ażeby mieli na oku tylko jedną główną zasadę: jak największej ściągać, albowiem, jeżeli się to ściągnięcie okaże niesłusznym, to jest przecież rekurs. Jeżeliby się nikt nie upominał, to ściągnięto więcej, więc jest korzyść, jeżeliby zaś nie było już z czego ściągać, no to przynajmniej nie zaszkodzi.

Otóż sądzę, że nie potrzeba dalszych wywodów, aby wykazać, że ten 8 punkt jest zupełnie słuszny.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na rzecz jedną. Jeżeli skargi dochodzące odtąd do uszu nowych naczelników władz skarbowych, skargi nie tyle jeszcze, co do ustawy samej, choć i te są straszne, ale co do ich wykonywania, nie znalazły dotąd u nich posłuchu, jeżeli nie widać, ażeby ze strony tych władz położono tamę tym nadużyciom, to wolno nie dowierzać efektowi uchwały, w myśl wniosku 8, chociażby ją Sejm powziął.

Ale ją powziąć trzeba. O samych zaś stosunkach podatkowych, o praktykach inspektorów podatkowych i wielu innych rzeczach z podatkami się łączących, będę miał przyjemność — obowiązek — jak Panowie chceci, pomówić jeszcze w innym okresie tegorocznych obrad tej Wysokiej Izby. (Huczne oklaski i brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Stapiński.

P. Stapiński. Do punktu 8. stawiam poprawkę w tym kierunku, ażeby po słowach „budyneków uszkodzonych powodzią” dodano słowa „gradobiciem, długotrwałą snotą” i innymi kłeskami elementarnymi” a to dlatego, że jak praktyka wykazuje nasze władze podatkowe nie uważają długotrwałej snoty jako kłeski elementarnej.

Następnie proponuję dodatkowy ustęp do tej rezolucyi: „Sejm stwierdza, że kłeski elementarne, choć w nierównym stopniu dotknęły cały kraj, toteż egzekucye podatków ustawą przyznane, winny być wszędzie wstrzymane”.

Gdyby się sumiennie, ściśle po myśli ustawodawcy chciało interpretować ustawę o ulgach podatkowych, to niewątpliwie ulgi musiałyby być przyznane dla całego kraju.

Niestety jednak, krajowa Dyrekcya skarbu w parę dni po powodzi wydała okólnik, w którym powiada, iż ze względu, że w okolicach dotkniętych kłeską elementarną musi być odpisany podatek gruntowy, to za to w tych okolicach, gdzie tych kłesk nie było, należy z całą bezwzględnością przystąpić do ściągnięcia zaległości podatkowych.

Mam tu nawet ten okólnik.

Otóż jak Panom wiadomo, nawet powiat bocheński, w którym ludność została powodziami nawiedzona, został właśnie zaliczony do tych powiatów, w których oczywiście kłeski elementarnych nie było i w którym ta powiecie należy bezzwłocznie podatki egzekwować.

Jeżeli powiat bocheński zaliczono do tych dobrych powiatów, gdzie kłeski nie było i gdzie podatki należy egzekwować, to oczywiście tyle innych powiatów, jak Gorlice, Grybów, gdzie nie było tych strasznych powodzi, policzono tembardziej do tych dobrych powiatów.

Tymczasem wiadomo, a przynajmniej jak ja wiem po Przemyśl i od Przemyśla ku Lwowowi w żadnym powiecie nie ma tego stanu rzeczy, jak chce mieć krajowa Dyrekcya skarbu, owszem w rzeczywistości np. powiat krośnieński został kłeskami elementarnymi nawiedzony na całej linii, bo proszę pamiętać, że przez 6 tygodni prawie lało ciągle jak z cebra, wskutek czego zgniło pierwsze siano, zgniły i zbutwiały kartofle i wszystko żyto i pszenica zgnilo i przerosło. Ze wszystkiego zboża wyszedł jako tako o-wies.

Stanowczo twierdzą, że w tych powiatach, w których nie było chwała Bogu wylewów, zostało zniszczonych przynajmniej 50% zbiorów, tak że te powiaty, powinny być faktycznie po myśli ustawy podatkowej zwolnione od podatku.

W tem zaś i wy Panowie, zasiadający w tej Izbie, jesteście niemniej interesowani. Panowie faktycznie stawicie nam opór przy

wszystkich najmniejszych nawet poprawkach, staje się jak mur w obronie rządu i kieruje się tylko względami budżetu, — ale pamiętajcie, że tem samem przyjmujecie też za to odpowiedzialność, co będzie.

Jeżeliście Panowie nie chcieli przyjść z pomocą, tam gdzie potrzeba, to miejcie tę świadomość, że za to wszystko, co się stało, my was musimy czynić odpowiedzialnymi.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Sprawa odpisania podatków i wstrzymania egzekucyi była poruszona osobnym wnioskiem p. Oleśnickiego i jest odesłaną do komisji podatkowej, która przyjdzie w tej sprawie z osobnym sprawozdaniem. Zaś komisya budżetowa miała do załatwienia także tę kwestyę, ale uważała, że właśnie ulgi podatkowe dla ludności dotkniętej powodzią, są zagwarantowane ustawą, a ustawa ta jest bardzo liberalna, bo wszelkiego rodzaju klęski uprawniają do uzyskania ulg podatkowych i w tym kierunku należałoby się raczej upominać, ażeby to spiesznie nastąpiło i ażeby nie czekano indywidualnych podań.

I w tym kierunku idzie ten wniosek komisji, który główną kładzie wagę na szybkie postępowanie i na to, żeby nie czekano na podania indywidualne.

Zresztą sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny w sprawozdaniu komisji podatkowej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Do punktu 8-go, a mianowicie do I-go ustępu tego punktu, który opiewa:

Sejm wzywa c. k. Rząd o wydanie odpowiednich poleceń względem jak najrychlejszego odpisania podatków z gruntów i budynków uszkodzonych powodzią, lub innymi klęskami elementarnymi, a to bez wyczekiwania podań poszczególnych właścicieli, jest poprawka p. Szpondra, aby po słowach: „odpisania podatków“ dodać słowa: „na przeciąg lat trzech“.

Podaję tę poprawkę do poparcia.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparta.

Nadto jest do tego ustępu poprawka p. Stapińskiego, aby dodać po słowach „uszkodzonych powodzią“ słowa: „gradobiciem, długotrwałą słątą“.

Podaję tę poprawkę do poparcia. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparta.

Następnie do II. ustępu jest poprawka X. Szpondra, aby ten ostatni ustęp opiewał: „tudzież aby w miejscowościach dotkniętych klęskami elementarnymi, odpisał zaległości podatkowe“.

Poprawka ta uzyskała już pierwsze poparcie. Przystępujemy do głosowania.

Podam najpierw do głosowania ustęp I. punktu VIII. według brzmienia wniosku komisji, następnie obie poprawki, które są tylko dodatkami.

Kto przyjmuje ustęp I. wniosku VIII. według brzmienia wniosku komisji? (Większość). Jest przyjęty.

Do tego ustępu są dwie poprawki, a mianowicie poprawka ks. Szpondra, aby po słowie „odpisania podatków“ dodać słowa: „na przeciąg lat trzech“.

Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następnie podaję do głosowania poprawkę p. Stapińskiego, aby po słowach: „uszkodzonych powodzią“ dodać słowa: „gradobiciem, długotrwałą słątą“.

Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następnie ustęp II. według wniosku komisji brzmi: tudzież aby w miejscowościach dotkniętych klęskami elementarnymi wstrzymał egzekucyę z powodu zaległości podatkowych. Zaś p. Szponder wnosi jako ostatni ustęp: „tudzież aby w miejscowościach dotkniętych klęskami elementarnymi odpisał zaległości podatkowe“.

Wniosek p. Szpondra, jako poprawkę podam najpierw do głosowania. Jeżeli ten wniosek upadnie, wtedy podam do głosowania wniosek w brzmieniu komisji.

Kto przyjmuje wniosek p. ks. Szpondra, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Temsamem odpada głosowanie nad II. ustępem wniosku VIII. w brzmieniu komisji.

Następnie jest dodatkowy ustęp p. Stapińskiego, „Sejm stwierdza, że klęski elementarne, choć w nierównym stopniu dotknęły cały kraj, to też egzekucyę podatków, ustawą przyznane, winny być wszędzie wstrzymane“.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce powstać. (Wątpliwść). Proszę o próbę przeciwną. Wniosek uzyskał większość. (Brawa). Proszę o odczytanie punktu IX.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

9. Petycyje o udzielenie z funduszków krajowych pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi: L. 1.887 gminy Sarańczuki, L. 2.102 Wydziału Rady powiatowej w Podhajcach, L. 2.578 gminy Kurów, L. 2.595 gminy Krzywce, L. 2.596 tejże gminy, L. 2.609 gminy Białobrzegi, L. 2.702 Leona Łotockiego, nauczyciela w Trościańcu, L. 2.732. gminy Dębni, L. 2.733 gminy Zakszówek, L. 2.734 gminy Bieńkowice, L. 2.735 gminy Grabie, L. 2.736 gminy Brzegi, L. 2.737 gminy Biezanów, L. 2.933 gminy Zarzeczce, L. 3.007 gminy Iskrzynia, L. 3.114 obszaru dworskiego Przewóz, L. 3.145 gminy Szalowa, L. 3.176 Wydziału Rady powiatowej w Bochni, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia tudzież jeszcze dwie petycyje nie wymienione w druku.

Petycyę L. 2.447 Towarzystwa Kółek rolniczych o udzielenie poręki imieniem kraju dla 2-milionowej pożyczki z funduszków państwowych i udzielenie zasiłku w takiejże wysokości z funduszków krajowych, uważa Komisya jako załatwioną wspomnianym memoryałem Wydziału krajowego do c. k. Rządu, wniesionym 7. b. m., tudzież powyższymi wnioskami Komisji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Są jeszcze dwa dodatkowe wnioski.

Mianowicie wniosek p. Skołyśzewskiego, który opiewa:

„Sejm upoważnia Wydziały powiatowe do zaciągania w Banku krajowym komunalnych pożyczek w najwyższej kwocie $\frac{1}{3}$ wysokości szkód w danym powiecie przez ostatnią powódź wyrządzonych a w sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 9. września 1903 r. liczbowo wyszczególnionych, przeznaczonych wyłącznie na pomoc dla ludności, klęską powodzi dotkniętej“.

Podaję ten wniosek do poparcia.

Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść.

(Niedostateczna ilość). Nie jest poparty.

Następnie jest wniosek dodatkowy p. Kramarczyka, który opiewa:

Wzywa się c. k. Rząd, aby przy rozdzielaniu zapomóg powodziowych szczególniejszą uwagę zwrócił na powiat biański i z funduszu tegoż w pierwszym rządzie odbudował na rzece Sole w Łękach wał o-

chronny kosztem 5.000 koron i zarządził odszkodowania właścicieli zniszczonych gruntów jak osobna petycyja, złożona w Namieśtnictwie opiewa.

Podaję ten wniosek do poparcia.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść.

(Jest tylko 9 głosów). Nie jest poparty.

Punkt ten porządku dziennego jest załatwiony.

(Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju. (All. 444.)

Sprawozdawca poseł Wincenty Kraiński ma głos.

Sprawozdawca p. **Kraiński**. (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Kraiński** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia mleczarstwa w kraju.

2. Sejm ustanawia następujący etat osób i płac grona nauczycielskiego krajowej szkoły mleczarskiej w Rzeszowie:

Grono nauczycielskie składa się a) ze stałego fachowego nauczyciela, zarazem kierownika szkoły; b) instruktora serkarza, c) instruktora mleczarza. Nauczyciel fachowy zarazem kierownik utrzymuje wolne pomieszczenie w zakładzie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 3.000 kor., dodatek aktualny w kwocie 300 kor. i pięć dodatków pięcioletnich, z których dwa pierwsze po 400 kor., trzy ostatnie po 600 kor. Nauczyciel fachowy, zarazem kierownik, jest urzędnikiem krajowym z prawami i obowiązkami określonymi ustanową służby krajowej i statutem emerytalnym, uchwalonym przez Sejm na posiedzeniu z dnia 21. stycznia 1889.

Instruktor serkarz otrzymuje prócz wolnego pomieszkania wynagrodzenie w kwocie 1.800 K rocznie; instruktor mleczarz otrzymuje oprócz wolnego pomieszkania wynagrodzenie w kwocie 1.200 K rocznie.

Naukę religii i przedmiotów ogólnie kształcących, udzielają nauczyciele pomocniczy za remuneracją, czasowo przyjęci.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

To co wczoraj powiedziałem przy sprawozdaniu departamentu III-go, odnoszę w pierwszym rządzie także do akcji kraju na polu mleczarstwa i chyba Panowie wszyscy, którzy znają faktyczny stan rzeczy, przyznają mi rację.

Stwierdzam, że jedynym towarzystwem mającym jeszcze jakiś program działania co do podniesienia mleczarstwa w kraju, jest krakowskie Towarzystwo rolnicze.

I jakkolwiek bardzo w niewielu sprawach, to jednak w tej sprawie muszę oddać całą słuszność i uznanie krakowskiemu Towarzystwu rolniczemu, bo rzeczywiście działalność jego na polu organizacji mleczarstwa, zasługuje na uznanie.

Natomiast muszę jak najbardziej stanowczo zganić działalność Wydziału krajowego w tej sprawie.

Jesteśmy świadkami szukania na oślep miejsc do zakładania mleczarni i tego, że cała akcja Wydziału krajowego pod tym względem jest pro prostu chodzeniem po omacku.

Najpierw puszczano się na zakładanie mleczarni włościańskich i w ogóle dworskich i inspektor objeżdżał kraj, co oczywiście dość kosztowało, a rezultat był taki, że jedne mleczarnie, założone przy pomocy Wydziału krajowego zupełnie zwinęły swój interes, a inne zmieniły kierunek cały swego działania.

Obiecywaliśmy sobie, że podniesiemy ilość produkcji mleka i wartość jej, a w dalszym ciągu podniesiemy hodowlę bydła.

Akcja ta została jednak spaczona i krośnieńska mleczarnia n. p. zamieniła się na najzwyczajniejszy handel masłem. Prawda! i to coś znaczy, że w ręku mieszczanina znalazł się handel, który pierwiej był w ręku spekulanta, że więc choć w części ustanie fałszowanie masła i gospodarka, która galijskie masło uczyniła sławnem na rynkach

europejskich, ale ten rezultat jest tak mały, że nie stoi w stosunku do zamierzonego celu.

Mleczarnia założona w Haczowie jest dziś zwykłym handlem masła w ręku włościanina, nie przerabia nic centryfugą i nie podnosi wcale produkcji.

W Jasienicy w powiecie Jasielskim mleczarnia założona przy pomocy Wydziału krajowego została zarwaną przez Wiedeń raz na 800 złr. drugi raz na 1.200 złr. i zdobyła się wprawdzie na produkcję masła deserowego ale tylko w minimalnych rozmiarach.

Otóż pierwsza usterka w działalności Wydziału krajowego na polu podniesienia mleczarstwa polega na tem, że zakładane znacznym kosztem (za poprzedniego jeszcze p. Marszałka) mleczarnie, zostaływ ciągu dwu do trzech lat spaczone.

Nadmieniam tylko, że Wydział krajowy pozbywając się jednego fachowego człowieka, który ma znajomość w tej dziedzinie gospodarstwa, jak nikt inny, a przyjmując młodego akademika, który zna mleczarstwo chyba tylko z książek lub przypadkowo gdzieś widział co to jest mleczarnia lub jak krowy doją, zrobił fatalny błąd. Zastrzegam się, że niemam absolutnie chęci stawiać Biedronia contra Rylskiemu, lecz owszem Rylskiego bardzo poważam, znam go z czasów uniwersyteckich, jestto bardzo miły człowiek ale on niema ani praktyki, ani doświadczenia na polu mleczarstwa, podczas gdy Biedroń jest chyba jedynym pionierem mleczarstwa krajowego.

Marszałek powiatu Sanockiego p. Urbański może przyznać, że tak jak on potrafił chodzić około mleczarstwa, tak może tylko ten czynić, kto ma wielkie zamiłowanie do tego, kto ma ideę i zapał do danego zawodu.

Takiego tedy człowieka zamienia się na zwykłego, może dobrego załatwacza kawałków, ale z pewnością lichego mleczarza.

Otóż czynię Wydziałowi krajowemu zarzut, że z powodu zmiany osób, a także z innych przyczyn mleczarnie założone przy jego pomocy, zostawia się na łasce losu. Sprawiono im centryfugi, puszczono je w ruch, a co się z nimi dzieje, nikt się o to nie troszczy. Sam widziałem w Haczowie centryfugę leżącą na śmieciisku. Przecież to jest niedopuszczalna i stanowczo zła gospodarka.

A dalej: Jak w innych gałęziach gospodarstwa, tak i tu ciągle trapimy sobie głowę wynajdywaniem coraz to nowych szkół, coraz to nowych kursów mleczarskich. Tym-

czasem widzimy, że są ludzie, którzy formalnie krążą po kraju za jakąś mleczarnią, mają i ochotę i trochę pieniędzy, a nie wiedzą jak, gdzie i co się dzieje. Sam spotkałem koło Zakliczyna człowieka, który mi powiedział: „szukam tu w okolicy miejsca na mleczarnię, bo mam 1000 reńskich i chcę założyć mleczarnię“. Należałoby więc raczej założyć sieć organizacyjną, ażeby ludzie mający ochotę ku temu, nie potrzebowali szukać na oślep, ale żeby to było celowo zorganizowane.

Nie trzeba przecież osobno przekonywać ludzi na kursach lub w szkołach mleczarskich; stwórzmy tylko dobrą mleczarnię w gminie, która by dawała te wszystkie dobrodziejstwa, jakie dobra mleczarnia dawać powinna, to jestem przekonany, że i w gminie B i w gminie C znajdują się chętni ludzie, którzy do tego interesu się wezmą i sami nawet poniosą koszt wykształcenia się w tym zawodzie.

A zapewniam panów, że gałąź ta gospodarstwa zasługuje na jak najserdeczniejszą opiekę.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Andrzej hr. Szeptycki).

Jest ona bowiem źródłem dochodów i dobrobytu dla tych, którzy się nią zajmują. Taka n. p. mleczarnia w Szczurowej daje na czysto 6000 zł. W takim Borzęcinie mogą istnieć 4 mleczarnie i wszystkie się dobrze rozwijają. Gałąź więc ta i daje dochody i może spełniać owe zadania, jakie jej określono, więc podnieść i ilość i jakość produktu, a nadto wpłynąć także na podniesienie hodowli bydła, — jeżeli spoczywa na zdrowych podstawach.

Tymczasem pod tym względem cała akcja została mylnie poprowadzona. I dlatego ja w tem miejscu wyrażam przekonanie, że ponieważ krakowskie Towarzystwo rolnicze złożyło w tej sprawie dowód, że jest świadomem celu i że umie pokierować taką akcją, bo mleczarnie, przez to Towarzystwo założone, dobrze prosperują, — więc niechże Wydział krajowy mniej na własną rękę robi eksperymentów, a niech przyjdzie raczej z pomocą temu Towarzystwu, które już wykazało dodatnią działalność na polu mleczarstwa! Skończyłem. (Oklaski).

Wicemarszałek. O głos prosił Członek Wydziału krajowego p. Pilat.

Udzielam mu głosu.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** To, co w tej chwili powiedział szan. mowca poprzedni, zniewala mnie do zabrania głosu w tej choć tak spóźnionej porze.

Wprawdzie zarzuty jego odnosiły się do poprzedników moich w Departamencie III.; ja jednak poczuwam się tu do solidarności i chcę całkiem obiektywnie rzecz wyjaśnić, która w oświetleniu szan. mowcy przedstawiała się inaczej, niż jest w rzeczywistości.

Powiedział szan. mowca, że cały szereg mleczarni zwinięty został lub zmienił swój pierwotny charakter, a gdzieindziej znowu mleczarnie nowe powstały i bardzo dobrze się rozwijają, mianowicie w okręgu krakowskiego Tow. rolniczego.

Otóż jestto rzecz przy tej gałęzi gospodarstwa domowego powszechna, że pewne przedsiębiorstwa czasem się rozwijają lepiej, czasem znowu popadają w stagnację; wszystko zależy od ludzi, którzy są na miejscu.

Zmiany w ludziach zmieniają także warunki powodzenia przedsiębiorstwa; jedni klienci odpadają, drudzy nie przychodzą w tej samej mierze; stąd wynika naturalnie zastrój. To jest rzecz niezależna od ingerencji Wydziału krajowego, bo może się ona wydarzyć mimo opieki Wydziału krajowego i mimo ciągłego zwiedzania mleczarni.

Wydział krajowy może w ogólności skonstatować rozwój mleczarstwa w latach ostatnich.

Produkcya się zwiększyła, ilość mleczarni dworskich się zwiększyła, a ilość mleczarni spółkowych także rośnie.

Nie ubliżając zasługom krak. Towarzystwa rolniczego, muszę powiedzieć, że ten urzędnik, który tam jest czynny, jest urzędnikiem krajowym, którego tam Wydział krajowy postawił.

Także i we wschodniej części kraju są mleczarnie w tych miejscowościach, które wskazał szan. mowca poprzedni.

Także i w innych miejscowościach powstają mleczarnie dworskie i spółkowe i bardzo często przychodzą do Wydziału krajowego prośby o wskazówki, w jaki sposób należy mleczarnie zakładać tudzież prośby o pomoc.

Trudność polega na tem, żeśmy dotychczas nie mieli dostatecznej ilości sił fachowych w biurze mleczarskiem, tembardziej, że dla powstającej szkoły mleczarskiej musieliśmy główną siłę mleczarską przeznaczyć. Te trudności obecnie są już uchylone w znacznej przynajmniej części. Tak jak dziś rzeczy stoją, mamy już obsadzone wszystkie trzy posady w biurze mleczarskiem. Jedna siła została na próbę przeznaczoną do szkoły mleczarskiej przynajmniej na tak długo, dopóki Wysoki Sejm nie ra-

czy uchwalić podwyższenia etatu szkoły mleczarskiej. Skoro Sejm uchwali to podwyższenie, wówczas Wydział krajowy zamianuje instruktora. Adjunkt jest już zamianowany i wczoraj właśnie rozpoczął urzędowanie.

Oprócz tego stale eksponowaliśmy urzędnika do Krakowa, gdzie ze względu na położenie naszego kraju, pomoc fachowa na tem polu okazała się konieczną. Dalsze siły fachowe się kształcą, mamy stypendystów w znacznej ilości, którzy w sprawozdaniu Wydziału krajowego szczegółowo są wymienieni, to jest, czynimy wszystko, aby uzyskać to, czego nam obecnie najbardziej potrzeba tj. fachowo wykształconych mleczarzy i serkarzy dla mleczarni tak spółkowych jak i dworskich.

Konieczną rzeczą było wytworzyć miejsca, gdzieby się mogli kształcić w znaczniejszej liczbie zawiadowcy wleczarni, czyto spółkowych, czyto mleczarni dworskich.

Najlepszym dowodem, że szkoła mleczarska odpowiada potrzebom, a którą szanowny poseł uważa za zbędną jest to, że po pierwszym kursie, jaki się odbył, wszyscy uczestnicy kursu natychmiast otrzymali miejsca.

Tak samo po drugim kursie nie było trudności w umieszczeniu uczestników.

Tak samo mam nadzieję, będzie z kursem sekretarstwa, który wejdzie w życie z początkiem roku przyszłego.

Jeżeli wykształcimy odpowiednią liczbę zdolnych serkarzy, których dotychczas trzeba było za granicą wyszukiwać, to wtedy będziemy mieli możliwość podniesienia mleczarstwa jeszcze w wyższym stopniu, będziemy mieli możliwość produkowania serów, które mają odbyt bardzo znaczny w kraju, a nawet jest nadzieja, będą eksportowane poza granice kraju.

Szkołę mleczarstwa uważa Wydział krajowy, komisya dla spraw rolniczych, a mniemam także, że i Wysoki Sejm, który zresztą uchwałą swoją już to zaznaczył, za instytucję bardzo ważną i prawie niezbędną dla rozwoju mleczarstwa w kraju.

Szanowny mowca wspomniał o byłym instruktorem mleczarstwa, zaznaczył jednak, że nie myśli tu za jego osobą przemawiać. Jestem z tego zadowolony, bo nie chciałem w tej sprawie osobistej bliżej się rozwodzić. Bo przecież nie można dopuścić do tego, aby w kraju tak wielkim jak nasz, ktoś miał mieć monopol fachowości i praktyczności w dziedzinie mleczarstwa.

(Głosy: Tak jest!)

Zalet byłego instruktora mleczarstwa nie myślę bynajmniej negować, owszem przyznaję, że jest to człowiek zdolny, człowiek fachowy, jednakże zdaniem mojem, taki instruktor powinien być wyłącznie oddany sprawie mleczarstwa i to w tym stopniu, aby żadne inne przedsiębiorstwo czy to mleczarskie czy jakie inne, nie czyniło go przy najmniej pozornie mniej bezstronnym jak być powinno.

(J.E. Marszałek obejmuje znowu przewodnictwo)-

Instruktor mleczarstwa powinien być fachowym doradcą, powinien służyć wszystkim, a sam w żadnym przedsiębiorstwie udziału mieć nie powinien. Bo w razie przeciwnym, działalność takiego fachowego doradcy będzie krępowaną, jeżeli będzie równocześnie przedsiębiorcą czy w tej, czy innej części kraju.

Może Wysoki Sejm być przekonany, że sprawy mleczarskie są temi, któremi się od czasu mego urzędowania w Wydziale krajowym najbardziej zajmowałem, bo właśnie na ten czas przypadło przygotowanie do założenia szkoły mleczarskiej.

I będzie staraniem Wydziału krajowego, siły mleczarskie w kraju wzmocnić i ewentualnie jeszcze spotęgować, jeżeli tego zajdzie potrzeba. Zawsze chętni jesteśmy służyć radą i pomocą tak spółkom mleczarskim jak pojedynczym przedsiębiorcom na polu mleczarstwa.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoki Sejmie! Zapisując się do głosu przy sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju, chciałem taksamo zaznaczyć, że te oba sprawozdania zupełnie mnie nie zadowalają, gdyż nie są wyczerpujące.

Mówią one wyłącznie o zakładaniu szkół, o kosztach z tem połączonych ale nie wyrażają jaka z tych wydatków dla mleczarstwa w kraju plynie korzyść.

Nie podają te sprawozdania dat ani o wzroście mleczarni, ani o tem, w których okolicach się lepiej rozwijają i w których mają rację bytu a w których nikną i z tego powodu głos zabrałem a ponieważ jestem przy głosie a przedemną przemawiał p. Stapiński, który podnosił wiele wątpliwości w dziedzinie mleczarstwa, mianowicie, że mleczarstwo upada itp. to pozwolę sobie przypomnieć, że już przed kilku laty ja na ten temat mówiłem.

A wina tu jest Wydziału krajowego, że się do ostatniej chwili nie postarał o wytworzenie organizacyi mleczarstwa. Jeśli kto dziś zakłada mleczarnie, to ten nowy kierownik, nie mając rutyny handlowej, nie wie gdzie ma produkt swój zbywać, musi prowadzić korespondencyę handlową, której nie zna i wskutek tego narażony jest na wielkie kłopoty z powodu braku zbytu.

Gdyby zaś była taka organizacya przy Wydziale krajowym, mogłaby przedsięwzięciom odrazu wskazać gdzie swój produkt mógłby zbyć. Przypomnę, że z r. 1898 była wystawa mleczarska w Wiedniu na którą i nasze mleczarnie swe produkta wysłały.

Produkta naszych mleczarni tam zyskały pierwszą markę ale co się stało? Oto nie mając organizacyi, nasze mleczarnie pozawierały interesa z handlarzami wiedeńskimi, którzy za pobrane produkta nie zapłacili i mimo licznych korespondencyi, co wiele pieniędzy kosztowało, producenci masła jeszcze znaczne szkody ponieśli i handlarze wiedeńscy w znacznej mierze naszych producentów oszukali. Na takich podstawach mleczarnie bezwarunkowo utrzymać się nie mogą.

Ja radbym by przy Wydziale krajowym założono jakieś biura wywiadowcze, któreby mogły wskazać spółkom mleczarskim i przedsięwzięciom drogę zbytu dla ich produkcyi.

Była tu mowa o p. Biedroniu. Faktem jest, że p. Biedroń prowadził biuro mleczarskie we Lwowie a prócz tego prowadził równocześnie na własną rękę interes w Przemysłu. Ja sam wystąpiłem w tej Wys. Izbie przeciw temu, ponieważ p. Biedroń pilnował głównie swego interesu a nie ogólnie krajowego i sam wystąpiłem przeciw temu i zaproponowałem, aby mleczarstwem krajowem zajął się kto inny, który własnego interesu nie prowadzi.

A teraz jeszcze jedna rzecz. Czy mleczarstwo ma rację bytu u nas w Galicyi, czy nam wolno na to mleczarstwo wydawać pieniądze, lub nie?

Otóż rzecz ma się tak. Ponieważ nasz kraj jest krajem rolniczym, i ponieważ mamy ceny zboża niskie ze względu na konkurencyę Węgier i innych krajów zagranicznych, przeto nie mamy innej rady, jak rolnictwo nasze w kierunku mleczarstwa popierać. Bo u nas ceny zboża są niskie i nie stoją w żadnej proporcyci z kosztami produkcyi, racyą więc jest, aby mleczarstwo w kraju naszym na większą skalę popierać. Bo jedynie tą drogą możemy naszemu gospodarstwu rolnemu dochody przysporzyć. Szwajcaryca, kraj tak

mały, ma rocznego dochodu z mleczarstwa około 40 milionów franków, czyli przeszło 20 milionów złotych, tymczasem Galicya, choć to kraj rolniczy, nie może osiągnąć z mleczarstwa znaczniejszego dochodu, głównie dlatego, że wszystkie masła wyrabiają się sposobem domowym, wskutek czego nie mają żadnej marki na targach zagranicznych i jedynie żydzi trudnią się handlem masła u nas. Dlatego też powinniśmy dążyć do podniesienia mleczarstwa w kraju.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy nikt, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Winc. **Krafiński.** Przeciw działalności Wydz. kraj. w dziedzinie popierania mleczarstwa wystąpił p. Stapiński i Kramarczyk. P. Stapiński zrobił trzy zarzuty, mianowicie że Wydział kraj. nie popiera należycie zakładania mleczarni w ich dalszej działalności, tak że one skutkiem tego upadają. Muszę zaznaczyć, że jeżeli mleczarnie powstają, to należy przypisać to dodatniej działalności Wydz. kraj.

Byłoby sztuką, gdyby Wydział kraj. miał obowiązek, powstałe już mleczarnie utrzymywać; jeżeli jakaś mleczarnia nie ma racyi bytu, to jedna i druga upaść musi, nie jest to pocieszającym ale winy w tem Wydziałowi kraj. przypisywać trudno.

Omawiał później kwestye osobiste instruktorów Rylskiego i Biedronia. W tej sprawie odpowiedział wyczerpująco referent Wydziału kraj. p. Pilat i nicby mi nie zostawało do dodania tem bardziej, że sprawy osobiste funkcjonaryuszy usuwają się z pod naszej ingerencyi.

Nareszcie podniósł p. Stapiński, że nie zachodzi potrzeba spółek mleczarskich, że powstają same i pod dobrem kierownictwem się rozwijają. Nie mogę mu przyznać słuszności, bo właśnie daje się odczuwać brak takich osób, które mają kwalifikacyę do kierowania mleczarniami, i jest to głos ogólny.

Zresztą rozwój mleczarstwa wymaga tego, aby i dział serkarski się rozwinął, wtedy mleczarstwo postąpi, gdy będą warunki dla postawienia serkarni.

Przychodzę do przemówienia p. Kramarczyka. Podniósł on, że są braki w sprawozdaniu Wydziału kraj. jak i komisji gospodarstwa, nie widzi tam atoli dat, ile mleczarni powstało. Data ta się mieści, ponieważ ją sumarycznie podaje sprawozdanie Wydziału kraj. Jednak sama data nie powie, o ile produkcyja masła postąpiła. Materiał ten zaczął opracowywać instruktor mleczarstwa Rylski, ale ponieważ został zatrudniony w szkole mleczarskiej pod

Rzeszowem, więc materyał został materyałem a komisya wyraża życzenie, aby ten materyał został opracowany i prawdopodobnie w przyszłem sprawozdaniu już go otrzymany.

P. Kramarczyk robi zarzuty, że drogi zbytu nie są utorowane specjalnie co do masła. Sejm już wielokrotnie wyraził życzenie, aby stworzyć odpowiednią organizację.

Jeżeli Wydział kraj. w całej pełni może temu nie odpowiedział, to przyczyna leży w braku odpowiednich ludzi kwalifikowanych, ale Wydział kraj. wysłał stypendystów zagranicę, aby się w tym dziale rozpatrzyli, aby później mogli tej potrzebie zaradzić. Bo instruktor mleczarstwa jest i był do tego powołanym. aby potrzebnych wyjaśnić i rad co do zbytu udzielać. Że temu działaniu, o ile jego kombinowane obowiązki wymagają, odpowiedział, zdaje się mi że każdy kto się sprawą masła zajmuje, wie o tem dobrze.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, proszę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. **Kraiński** (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia mleczarstwa w kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kraiński** (czyta):

2. Sejm ustanawia następujący etat osób i płac grona nauczycielskiego krajowej szkoły mleczarskiej w Rzeszowie:

Grono nauczycielskie składa się: a) ze stałego fachowego nauczyciela, zarazem kierownika szkoły; b) instruktora sekretarza; c) instruktora mleczarza. Nauczyciel fachowy, zarazem kierownik otrzymuje wolne pomieszkowanie w zakładzie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 3.000 K., dodatek aktywalny w kwocie 300 K. i pięć dodatków pięcioletnich, z których dwa pierwsze po 400 K., trzy ostatnie po 600 K. Nauczyciel fachowy, zarazem kierownik, jest urzędnikiem krajowym z prawami i obowiązkami, określonymi ustanową służby krajowej i statutem emerytalnym, uchwalonym przez Sejm na posiedzeniu z dnia 21. stycznia 1889. Instruktor serkarz otrzymuje prócz wolnego pomieszkowania wynagrodzenie w kwocie 1.800 K. rocznie. Instruktor mleczarz otrzymuje oprócz wolnego mieszkania wynagrodzenie w kwocie 1.200 K. rocznie.

Naukę religii i przedmiotów ogólnie kształcących udzielają nauczyciele pomocniczy za remuneracją, czasowo przyjęci.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

J.E. P. **Abrahamowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

P. **Abrahamowicz.** Na podstawie uchwały komisji podatkowej, mam zaszczyt upraszać Izbę o przekazanie petycji Ls. 2400 Rady pow. w Starym Samborze, miasta Chyrowa do Wydziału kraj. jako do komisji, do załatwienia.

P. **Agopsowicz.** Proszę o głos!

Marszałek. Ale tylko w sprawie formalnej. Głos ma p. Agopsowicz.

P. **Agopsowicz.** Chcę tylko dodać, aby Wydział kraj. w przeciągu 8 dni przyszedł ze sprawozdaniem. Sprawa jest uproszczona i Wydział kraj. nie będzie miał nic więcej do załatwienia, jak porozumieć się z komisją, gdyby to nie przyszło tego roku przed Izbę. Chyrów, jak to miałem zaszczyt, popierając tę petycję powiedzieć, byłby pokrzywdzony. Proszę o przyjęcie tej poprawki.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Abrahamowicza? zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje poprawkę p. Agopsowicza, zechce rękę podnieść? (Większość). Jest przyjęta.

Posiedzenie odraczam obecnie do godz. 8-mej wieczór.

(Posiedzenie przerwane o godz. 3 min. 10 popołudniu).

Po przerwie o godz. 8 min. 15.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo. Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Kaluszu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 17.000 K. na urządzenie i utrzymanie szpitala powiatowego w Kaluszu. (Alleg. 445).

Sprawozdawca poseł Hupka ma głos.

Sprawozdawca p. **Hupka** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony % projekt ustawy.

Ustawa

z dnia w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Kałuszu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 17.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Kałuszu zezwala się w myśl §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej, na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 17.000 koron na częściowe pokrycie kosztów urządzenia i utrzymania szpitala powiatowego w Kałuszu.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie artykułu I.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta):

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Kałuszu zezwala się w myśl §. 24 ustawy o Reprezentacji powiatowej, na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 17.000 koron na częściowe pokrycie kosztów urządzenia i utrzymania szpitala powiatowego w Kałuszu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje artykuł I, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie artykułu II.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta):

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje artykuł II, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta):

Ustawa

z dnia . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Kałuszu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 17.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Hupka**. Wnoszę przyjęcie ustawawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Kołomyjskiego.

Sprawozdawca poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu kołomyjskiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Kołomyi wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu kołomyjskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 217.

Głosowało zaś 114 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie :

Z powodu, że głosujący nie znajduje się wcale na liście opodatkowanych gminy, z której go wyborcą obrano :

1) głos Stefana Wołoszyna z Piadyk za Romanem Puzyną (poz. 78 wk. głos).

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia :

2) głos Michała Marcinowskiego z Cieniawy za Romanem Puzyną (poz. 68 wyk. głos).

Z powodu, że na przedłożonym pełnomocnictwie nie wszyscy współwłaściciele są podpisani ;

3) głos wirylny oddany pod poz. 5 wykazu głosowania przez Oleksę Hahowę w imieniu Dudczaka Mikołaja i innych za Romanem Puzyną.

Pozostaje zatem ważnych głosów 111 i wszystkie głosy otrzymał Roman książ Puzyna.

Wybrany zatem został Roman książ Puzyna.

Z protokołu spisane w dniu wyboru okazuje się, że czynność wyborcza rozpoczęła się wyborem czterech członków komisji wyborczej w myśl §. 34 ord. wyb. sejm.

Na 191 głosujących przy wyborze komisji otrzymali powołani do funkcyowania w komisji 107 głosów, podczas gdy kandydaci ze stronnictwa przeciwnego tylko 83 głosów. Po powołaniu przez komisarza wyborczego trzech członków i po ukonstytuowaniu się komisji, wskutek gwałtownego wystąpienia i wezwania wyborcy ks. Jana Mogilnickiego z Sorok i ks. Jana Majkowskiego z Siemiakowiec do opuszczenia lokalu rzekomo z pownieprawdziwego zestawienia wyniku wyboru czterech członków komisji, część wyborców lokal wyborczy opuściła.

Odczytanie listy wyborczej przy równoczesnym odbieraniu głosów od wyborców zgłaszających się do głosowania tak w czasie odczytywania listy wyborców, jakoteż po jej odczytaniu ukończono o godz. 10³/₄ przed południem, poczem przewodniczący komisji wystosował dwukrotne wezwanie, aby wyborcy, którzy jeszcze głosów nie oddali, do głosowania przystąpili. Pomimo wyczekiwa-

nia do godz. 12 w południe nikt się więcej do głosowania nie zgłosił, w obec tego przewodniczący komisji o godz. 12 w połud. ogłosił głosowanie zakończone.

Wydział krajowy musi skonstatować, że fakt wstrzymania się pewnej grupy wyborców od głosowania przy wyborze posła, nie wpływa zupełnie na legalność samego wyboru, gdyż po myśli §§. 3 i 45 ord. wyborczej sejmowej, wybory przeprowadzone być mają bez względu na ilość obecnych wyborców, a gdy wszyscy obecni wyborcy głosy swe oddadzą, głosowanie ma być ukończone i rezultat ogłoszony. W niniejszym wypadku zatem postanowienia ordynacji wyborczej były ściśle przestrzegane przy całym akcie wyboru.

Przeciw temu wyborowi wniesiony jednak został protest, który Wydział krajowy przesłał Namiestnictwu, celem przeprowadzenia dochodzenia co do prawdziwości podniesionych w tym proteście zarzutów.

W proteście podniesiono zarzuty w następujących kierunkach :

a) z powodu, że wbrew ustawie przeprowadzono prawyборы;

b) z powodu rzekomo nielegalnej agitacji ze strony Starostw w Kołomyi i Peczyszynie;

c) z powodu rzekomych przekupstw tak ze strony samego wybranego posła i jego agentów, jakoteż ze strony organów administracji państwowej;

d) wreszcie z powodu rzekomo nielegalnego przeprowadzenia samego wyboru poselskiego.

Dochodzenie przeprowadzone nader szczegółowo przez delegata Namiestnictwa nie wykazało ani w jednym wypadku, jakiejś nielegalności lub nadużycia.

W szczególności podnieść musi Wydział krajowy, że liczba wybrać się mających wyborców w poszczególnych gminach ustanowioną została zupełnie legalnie na podstawie spisu ludności według stanu z dniem 31 grudnia 1890, spis z końcem r. 1900 nie był bowiem wówczas urzędownie ogłoszony.

Jak protokoły dochodzenia oraz akta wyborcze stwierdzają, prawyборы we wszystkich gminach odbyły się legalnie. We wszystkich gminach prawyборcy zostali wcześniej zawiadomieni o terminie odbyć się mających prawyборach, a oryginalne egzemplarze ogłoszeń dołączone są do aktów wyborczych. Nadto tak naczelnicy gmin, jako też inni świadkowie stwierdzili, iż wszędzie prawyборы odbyły się legalnie.

Protestujący podtrzymali przy protokolem przesłuchaniu zarzut, iż według ich obliczenia ogłoszony rezultat wyboru komisji nie odpowiadał głosowaniu. Twierdzenie to opierają jednakowoż na nader kruchej podstawie. mianowicie na tem, iż 101 wyborców przyrzekło głosować na listę komisijną, zaproponowaną przez stronnictwo popierające kandydata Dudykiewicza, — nie zdołano jednak udowodnić tego, czy wszyscy ci wyborcy istotnie oddali przy głosowaniu kartki na komisję, według danego przyrzeczenia. Stronnictwo popierające kandydaturę Dudykiewicza, rozdało wyborcom kartki do głosowania numerowane, a skonstatowane zostało przy dochodzeniu, że wiele takich kartek znaleziono później, po wyborze komisji, porzucanych na ziemi.

Wielu bowiem wyborców pod presją kartki takie brało, a później głosowało na tych kandydatów, którzy istotnie do komisji wybrani zostali.

Zarzut co do rzekomego przekupywania wyborców, przez urzędników, jest zupełnie bezpodstawnym i nawet przy całym dochodzeniu nie był zarzut ten przez kogokolwiek bądź podniesiony.

Co do rzekomego przekupstwa przez agentów Romana kniazia Puzyny, tylko jeden ze świadków zeznał, iż jakiś żyd namawiał go, aby głosował na kniazia Puzynę, obiecując mu, iż „może dostać parę fur drzewa i parę reńskich“. Wyborca ten stwierdził jednak zarazem, że żadnych pieniędzy nie otrzymał, a w wyborze udziału nie brał.

Inni powołani w proteście wyborcy odparli z oburzeniem zarzut, jakoby zostali przekupieni.

Zarzut nielegalnej agitacji ze strony Starostwa nie został z żadnej strony udowodniony, a nawet protestujący przy przesłuchaniu ich, wyrazili się w tej kwestyi bardzo oględnie.

Wybór posła na Sejm krajowy z tej kuryi został przeprowadzony zupełnie legalnie i żadne zarzuty wobec tego, że wszystkie głosy padły na Romana kniazia Puzynę, nie zdołają legalności tego wyboru zakwestyonować.

Wobec powyższego stanu rzeczy Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Romana kniazia Puzyny na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu kołomyjskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos na zapisany p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysoka Pałato!

Stoimo suprotiw duże intersownoho jawyjszcza z żytia konstytucyjnoho, a interesnoho tim, szczo protest protiiv wyboru z Kołomyji i Peczenyżyna wnosiat ne lude, kotri w wyborach ne brały uczasty, kotriby sia uważały pokrywdżenyj i upoślidżenyj w prawach swoich konstytucyjnych, za dla nedopuszczenia abo powalenia ich tj. protestujuczych ale protywno wnosiat protest ti, kotri pry wyborach znajszy sia pered urnoju wyborczoju i łysze opisał naślidkom ponymania riczy, zi swojej storony do wyboru toho ne prystupyły, ale zrobyły secesju.

Jesłyby sej protest zistaw sformułowanij i pidpysanij ezerez 2 abo kilkoch protestujuczych, ne buwby może win cikawij, bo miħby w naszych poniatach rozbudyty zдохad, szczo ti lude słuczajno ne znały, szczo tworiat, ale se pochodyt wid 103 protestantiw; otże wid takoho poważnoho czysta, szczo prypysuwały wsim techkoduszniem, abo szczoś podibnoho bułoby hrichom. Treba otżeż na wsiakij słuczaj zastanowyty sia, jaki pryczyny sponukały ich do takoho anormalnoho, a w żytiu konstytucyjnim ne czasto buwszoho kroku. Protest sej razem zi sprawozdaniem Wydiłu krajewoho peredstawlae cikist; protest sam peredstawlae żalobu, abo jak sia wystowiu, akt obżałowania; perewedeni dochodzenia zi storony własty sut' opravdaniem sych włastej, sut' oboronuju, a sprawozdanie Wydiłu krajewoho jest zasudom, jest kriterium, szczo z tym protestom zrobyty należyt z ohladu, na pytanie czy win jest legalnij, czy ni.

Dlatoho jak ne bud' ne budu Wysoku Pałatu dowho zanymat moimy wywodamy, to zdaje my sia, szczo dla samoji riczy, jesły maje wyjty szczoś putnioho, muszu wwiyty pokorotci w akt obżałowania, w oboronu i pryjty do konkluzyi z mojej storony.

Protestujuczzi, żałujut sia na postupowanie włastej w kilkoch napriamach; imenu w 4 toczkach.

Peredowsim zakydujut protywozaakonne perewedenie prawyboriw, dalsze zamitujut protywozakonnu agitacyju c. k. włastej w Kołomyji i Peczeniżyni, po trete zakydajut pidkupstwo zi storony kandydata, kotryj wyszow z urny wyborczoji a wkincy po czetwarte protywozakonne perewedenie samoho aktu wyborczoho. Pidnosiat otżeż zamit, szczo wybory zistały perewedeni ne na osnowi kunszkrypcyi, z r. 1900 ale z r. 1890. Taja sprawa ne jest dosyt wyjasnena i dlatoho zamitu ja ne popyraju.

Natomist pidnoszu za protestujuczym, dalszi zamity, szczo do protywozakonnosty samych wyboriw, szczo do lyst wyborczych i spysu wyborciw. I tak pidnosiat, szczo wirylistiw buło wseho 13, i opyrajut se na wirodostojnym žereli, bo na c. k. tabuli.

Z sych 13—6 wirylistiw bud to w doroz smerty, wzhladno spadszczyny, bud to doroz transakcyi mezy żywymy perenesło swoje majna czy to na naślianykiw, czy to na kontrubedtiw, tak, szczo łyszyno sia wseho 7 wirylistiw piśla wykazu starszoho. Sej starszyj wykaz ustałenyj zistaw reskryptom Namistnyctwa z 7. łypnia 1901 i w uradowoji c. k. gazeti lwowskij Nr. 168 zistaw opowiszczenyj. Koły protestujuczi wyczytały takij spys wirylistiw, widnesły sia z reklamacyjeju do Namistnyctwa, szczo by na misce nebiszczykiw i tych, kotri swoji majna prodaly, postawłeni zistały ich naślidnyk wzhladno nabuwci.

C. k. Namistnyctwo riszyło siu reklamacyjeju w sej sposib, szczo łysze dejakych pomerszych wyczerknuło z toji łysty, dejakych ne w połni uderzało, a dejakych ne pryniało do łysty tych, kotri w prawa swoich poperednykiw wstupyły, i wyszło z toho takie, szczo misto 13, a wzhladno 7, uznano aź 14 takich do hołosowania, mnyom uprawłenyh. Nadto widpowid na reklamaciju pryjszła styślo na deń pered wyboramy tak, szczo w zahali ne možna sia buło w sej miri zorientowały.

Kažut protestujuczi, szczo koły udały sia z žaloboju do starosty Pawlikowskoho, win im widpowiw, szczo to należyt do tajny uradowoji i dlatoho žadnych pojaseń im daty ne može. Z seho wysnowujut protestujuczi, szczo słyby łysta wirylistiw buła należyto sprawłene t. j. wyczerkнено z neji nebiszczykiw i nabuwciw, majže wykluczno rusyniw, to małyby najmnsze 7 hołosiw do rozporiadzenia z pomezy wirylistiw.

Pidnosiat opiśla zamit szczo do prawyborciw po sełach kažut imenno, szczo prawyborci buły zowsim ne toczno a de kuda priamo fałszywo skonsygnowani, szczo buły słucajzi, hde najwydatnijszi hromadiane, opłaczujuczi najbilszi podatki buły pomyneri a natomist wtiahneno na łystu neraz žyteliw inszych seł, po najbilszoz czasty žydiw i otžež element najbilsze potribnyj dla komisiji wyborczoz.

Zakidajut dalsze protestujuczi duże jarki nadużytia zi storony c. k. komisariw prawyborczoznych perewodiaczoz, prawyborcy. Kažut, szczo ne reflektowano ani na zakon, piśla kotoroho deń wyboriw, hodyna i misce majut buty za kratkamy Starostwa opublikowani, szczo ne reflektowano na poślidne roz-

poriadzenie JE. Dr. Koerbera, kotre wr. 1901. zistało z ohladu na naszi wybory wydane i o skilko sobi pryhaduju nawit zistało obostrene, tak, szczo ti wyborci selski w duże czyslennyh słucajzach ne mały poniatia nawit o tim, koły prawyborcy budut sia perewodyty, w jakim lokalu i o kotroj hodyni?

Potim naprowadżajut' podribno naluzytia imenno w sełach Akreszowy, Tekuczja, Bereziw, Rungury i w Słobodi rungurskoj. Kažut' szczo w Berezowi pryichaw starosta Linde i inspektor skarbowyj Manaczyński szcze w noczy na prawyborcy. Na toj deń prawyborcy ne były nawit wyznaczeni, odnak dowirennyj w toj sprawi liśnyczyj, kancelaryjnij Iwan Mełnyk maw, o tim widomist, bo znajszow sia pered łycem starosty i inspektora, kotri jak na nych podabaje zaichały do korczmy. Posłały ony po wijta, kotrij szcze spaw błażennym snom, wijt zastraszerij prybihaje i bez ohladu czy maw pry sobi peczatku czy ni, czy maw łystu czy ni, korczmar, liśnyczyj Melnyk i wijt perewely prawyborcy. Ne možna buło odnak toj sprawy zacytkaty w toj sposib, bo czujna hromada uperedżena, szczo szczoś podobnoho zajty može. derżała sia na storoży. Chtoś pobaczwy wijta iduczoho do korczmy; a lude podizriwajuczi, szczo dije sia szczoś neczystoho, bibły czym skorsze wid chaty do chaty powidomlajuczyś wzaimno i potim czym skorsze spiszyły do korczmy; ałe tam zajawyw im wže komisar Linde j Manaczyński, szczo wže po prawyborach i mohut spokijno dosyplaty, jesły chotiat.

W Akreszorach prawyborcy rozpysani buły na hodynu 8 i wže pered lokalom wyborciw stało o sej hodyni około 60 wyborciw. Odnak promynuła hodyna 8, 9, piw do desiatoj a komisara ne buło. Doperwa o hodyni piw do perszoj pryichaw komisar; riwnoczesno wijt, poszeptawszy szczoś z komisarom opowistyw, szczo by selane iszły po syrowyciu, dekotri dumajuczy, szczo prawyborcy ne budut sia perewodyty, rozijszły sia a tohdy komisar wwijszow do sali wyborczozj i z dowirennymy lud'my perewiw prawyborcy; i wybrały 4 neruskych, dwoch pankiw z fabryki naftowoj a dwoch žydiw!

W Tekuczji pryichaw komisar o hodyni 8. na kotru buły rozpysani prawyborcy a pobaczyszczy, szczo wetyka hromada ludej stoit pered lokalom wyborczym, zrobyw czemu uwahu: „Bože, Bože, jak my się tu w takim maleńkim lokalu pomieścimy“. Z toho konkludowały selane, szczo komisar bude ich podynczo kłykaty. Toj skazaw do wijta i pysara, »chodźcie będziemy przeprowadzali prawyborcy i będziemy ludzi pojedynczo wołać!« Wijt i pysar pijszły; žadnymy zaułkamy

distały sia karczmari i koły hromadiane wy-
czekowały przed lokalom aż ich komisar za-
wizwe, komisar wyszow i zapytaw: „czego
właściwie czekacie, przecież już po prawybo-
rach“.

Tak samo dijało sia w powiti kołomyj-
skim w Kulaczkiwciach i Zahajpoły. Tu ko-
misar Władysław Żurowski i sekretar Man-
dela, kłykały wydatniejszych ludej, o kotrych
spodiwały sia, szczo stanut twerdo po sto-
roni ruskij, do zakluczenia jakohoś faktu i
p. Żurowskij kazaw do nych: damy wam
dwóch i wy dajcie nam dwóch.

Tak paktowaw komisar, kotryj maje
staty na storozży zakona; a koły oden z lu-
dej, Mychajło Popowycz skazaw, szczo pro-
tyw woły hromady ne pijde, komisar oś jak
parlamentarno widkazaw: »dureń jesteś, w
takim razie i bez ciebie się obejdziemy«.

To suť otže tii legalni i na osnovi za-
kona perewedeni prawyborj. W tych wsich
hromadach ruski wyborci udały sia zarazže
toho samoho dnia do starostwa, odni w Pe-
czeniżyni, druhi w Kołomyi i zajawyły,
szczo odnoduszno wnosiał' protest a ponadto
widnosiał' sia w dorozii telegraficznij do JE.
p. Namistnyka i JE. p. Koerbera i do Naj-
jaśnieszoho Monarchy. W odnoj takoj sprawi
p. starosta Linde daw im taku ustnu zaja-
wu: wsio to wam na niczo ne prydať sia,
nawit deputacja do Monarchy, bo Monarcha
zapytuje ministra, minister namistnyka, na-
mistnyk mene, a ja skažu, szczo komisar
i ja zrobyłyśmo wsio po prawdi i po prawu.

Pryznajte Panowe, szczo rozmirno w
nemnohych słowach ne možna pomistyty
bilsze nikczemnoho cynizmu, jak starosta tu
zakluczYW. Tuju obstawynu obowiazujut' sia
protestujuczi dokazaty światoju prysiahoju
odžež nema tu szczo zbuwały jeji hołosło-
wnym zapereczeniem, abo pokłykuwaniem
sia na prysiahu urjadowu uriadnykiw. Taka
obstawyna, pozajak zakluczaje w sobi enun-
cjacju duże waźnu, powynna buty tak pro-
wiredna jak w zahali prawdu prowiryty mo-
żna. Nadawawby sia do seho jakiś bezstoro-
nyj trybunał, bo czejeż wlast polityczna tut
wystupaje jako judex in sua causa.

Meni chodyt tut o kryterijum enuncy-
acyi toho starosty, czy ona jest imenno cy-
niczna czy ni; lyszje ide meni o szczoś zowsim
waźnieszoho imenno o toje, szczo my Rusy-
ny možemo z neji duże dokładno piznaty
jakymy to dorohamy ide sia protyw nas i
czym nas poborjuje. Ałe može chto skaže
szczo taja enuncjacja odnoho starosty ne
stanowyt suty riczy i ne može buty subsu-
mowana pid wolu zahału. Skazawby chtoś
dalsze, szczo tomu starosti wyrwaw sia tak

zwanyj lapsups linguae, szczo skazaw tii sło-
wa do protestujucznych po prostu dlatoho,
szczo by sia ich pozbuty, bez hłubsoj pid-
stawy bez osnovy i dalsze siahajucznoj hadki.
Tak ono ne e i dlatoho to wys-
kaz toho starosty je dla nas na wsiajkij
śluczaj duże znamennyj i charakterystycz-
nyj. Ja z toho wyskazu robłu wysnowku zda-
je my sia zowsim logicznu, szczo win, je jas-
noju ilustracyjeu systemu protyw nas prak-
tykowanoi! Na popertie toho moho wysnow-
ku najemo i argumenty. Prydywim sia sy-
tuacyi jaka sia wyjawlaje chot'by tu w Soj-
mi. Koždoczasno z naszoi storony striczajete
sia na koźdim kroci z nedowiriem, kotre ar-
gumentamy i dokumentamy uzasadniajemo;
my z waszoi storony striczajemo sia z doha-
dom szczo to suť napasty na was. Ałe z
toho wyrynajut' neraz taki riczy, kotri dal-
szoho komentara ne potrebut, suť charak-
terystyczni i jasno ilustrujut to, szczo ja u-
deržuju a szczo jest faktom. Z nahody dys-
kusyi pry debati szkilnij, imenno pry etati
szkil narodnych zabyraw hołos prawytel-
stwenyj komisar p. Baranowskij a pry sere-
dnych JE. p. graf Wojtich Dzieduszyczkij.
Pry debati nad szkołamy narodnymy my
żałowały sia szczo piśla waszoi systemy my
usmotrujemo tendencju waszu a wzhladno i
praw;telstwa z wamy w pari iduczoho
szczo by perewesty pownu polonizacju w tych
narodnych szkołach bezposeredno a posered-
no polonizacyju ruskoho nasełenia.

My sia strityły na tim punkti z kate-
gorycznym zajawleniem z ust p. komisara
prawytelstwennoho, z ust c. k. so-
witnyka c. k. Rady szkilnoi krajewoi Bara-
nowskoho, imenno zi słowamy, „Bo jakkol-
wiek Rada szkolna jest instytucją cesarsko-
królewską, to nie da się zaprzeczyć — tut
zaszamotaw sia, szczo prawda p. sowitnyk —
nie da się zaprzeczyć, że jest w pewnej mie-
rze instytucją polską autonomiczną“.

Tak jest proszu Pauiw w sprawozdaniu
stenograficznim. Tak ja czuw, tak czuły i
inszi. I wyskaz toj ne potrebuje komentara.
Bo jesły Rada szkilna jest instytucjeju pol-
skoju, taja instytucja bude westy swoi spr-
awy tak i robyty tak, jak jeji potribne, ergo
w tim dusi polsko-antonomicznim, jak ska-
zaw p. sowitnyk, otžež w tim dusi, na jakyj
my narikajemo i widchreszczujemoś.

Druha enuncjacja imenno JE. grafa
Wojticha Dzieduszyczkoho.

Howoryw win o szkołach sereďnych i
obstawynach, szczo piśla jeho hadki i piśla
hadki pidnesenoi czerez mnohych peredbe-
sidnykiw jeho, mołodiż gimnazjalna, tak rus-
ka jak i polska, zanadto sylno rozpolityko-
wała sia i dodaw uwahu, szczo to rozpolity-
kowanie uwaźaje jako wełyke neszczastie,

a prytim dodaw tii słowa: „Bo niestety wal-ka polityczna, względnie polityka polega tyl-ko na wzajemnem okłamywaniu się.

Tak jest w stenograficznych zapyskach.

I jeslyby se skazaw chtoś, szczo poli-tykoju abo zowsim ne zanykuje sia, abo ko-troho hołos jest hołosom zwyczajnoho gre-garyja, możnaby nad nym perejty do poriad-ku dnewnoho.

Ale tii słowa wyskazaw JE. graf Dzieduszyckij czołowik, kotryj pid wzhladom swoho znania wysoko stoit miž wamy, ko-tryj sytoju toho znania zanykuje priamo weduczne misce w waszizj suspilnosti i w wa-szych klubach, czołowik, kotryj nadaje u was-ton; czołowik kotryj jest prezesom wybor-czoho komitetu centralnoho. Oskilko otžež tii słowa pochodiat wid czołowika toi miry, ne možna ich lėhko ważyty ale naležyt ich priamo pryniaty jako dogmat, kotrym wasze storonnyctwo kiermuje sia w polityci protyw nam.

Dogmat toj, toje „okłamywanie“ obrichuwanie porinajmo ži skazanoju enuncya-cyju toho starosty, pryhlańmo sia szczo ony zwuczat majže identyčno, to z odnoi storo-ny musyte pryznaty, szczo brechnia jest dij-stno dogmatom szczo wsilaki sredstwa, cho-tiajby nawet „okłamywanie“ aby łysz do ci-ły doprowadyły, sut' dobri a szczo mirodaj-ni faktory jak prezes centralnoho komitetu postanowyt to pidruczynk jeho, c. k. Staro-sta wykonuje.

Proszu ne braty tych sliw lėhko, bo czytajemo tii słowa w stenograficznych za-pyskach, i zdaje meni sia, jeslyby tut Eks-celencya buw teper prysutnyj ne mižby to-mu zapereczyty.

Znaczyt otžež, ne ma soromu, ne ma nijakoho skrupułu pered sredstwamy, kotri do ciły wedut. Bo panuje systema obrichu-wania najwyższych czynikiw, aby łysz wasz buw werch.

A teper perechodžu dalsze.

W takij spōsib perewedeni prawybory ujmajut w nekoryst kandydata ruskoho a do-dajut w koryst kandydata komitetu central-noho 34 hołosiw, kotri powynnyby buty prypasty dla ruskoho kandydata. Kolyby ti hołosy ukradeni na nekoryst ruskoho kandy-data, buty pry nim zistaly, toby buw perej-szow. Pomymo toho maw ruskij kandydat szcze welyku bilziszt za soboju; bo na 79. polsko prawytelstwennyh buło za ruskim kandydatom szcze 114.

Ale szczož dije sia dalsze?

Rozwywaje sia szalenu agitacyu wže po prawyborach. Rozjiždžajut sia komysari po sełach i wedut agitacyju lyczno.

Pryjiždžaje inspektor podatkowyj Mana-czyńskij do Slobody rungurskoj, sklykuje lu-dej i pouczaje ich, szczo sut try ruski kan-dydaty, i szczo žaden z tych trech kandyda-tiw ruskich ne može buty wybranyj, bo cisar sobi toho ne žyczyt. Ks. Wojnarowski jest socyalista, Dudykiewicz moskal a Trylowski radykał (Wesołosć)

Jeslybyšte otže Panowe — kaže — ko-troho nebud z tych troch wybrały do Sojmu, toby sytuacya w Sojmi buła duže nedobra. Ruski pošly i tak zawsihdy roblat zahołos i awantury w Sojmi; peredstawte sobi otžež jakiby kotryj nebud z tych 3 kadydatiw za awantury porobyw, jeslyby sia distaw do Sojmu. A p. starosta kazaw, szczo w Sojmi potreba ludej takich, kotriby były spokijni, kotriby słuchały szczo mudrijszi kažut, np, Ekscelencya a jest tam w Sojmi bilzse jak 20 Ekscelencyj. Bo muszu was pojasnyty — kaže p. komysar — szczo w Sojmi ne tak sia powodyt jak doma, w radi hromadskoj abo w korezmi, hde wsi razem howorjut, hde howoryt i Iwan, i Hryć; tam w Sojmi howo-ryt łysz toj, komu p. Marszałok hołos dast, a p. Marszałok znaje wže komu hołos daty. (Wesołosć). W Sojmi hołos zaberaty mohut łysz Ekscelencyi a inszy pošly sut łysz wid toho, szczo by ruki pidnosyły i hołosowały (Wesołosć).

Takie pouczenie dawaw ludiam c. k. komysar Prawytelstwa! Ale ne dosyt na tim, pidnoszeno i rozlyczni inszi bateryi protyw ruskoho kandydata. Imenno pidnosiat zamit, szczo Dudykiewicz ne može buty poštom, bo win ne maje ani aktywnoho i pasywnoho prawa hołosowan'a. Aktywnoho prawa wy-borczoho ne maje dla toho, bo distaw akt obžałowania o kłewetu (Głosy: Co to jest?) Kłewetu t. j. Verleumdung; szczo stoit pid tym obžałowaniem i ne maje prawa hołosow-ania.

Pasywnoho prawa hołosowania ne maje dla toho, bo win ne jest horožanywom au-stryjskim, bo to jest Moskal (Wesołosć).

A jesly kažete, szczo chotilybyšte wy-braty Trylowskoho abo ks. Wojnarowskoho, to ony ne mohut buty pošlami, bo cisar pewno na nych ne zhodyt sia. (Wesołosć).

Taki werayi krużyły protyw kandydatam ruskim a specyalno protyw Dudykiewiczy. — Prychodyt akt wyborczyj.

Cile pomeszkanie ruskoho kandydata Dudykiewiczza, kotryj jest z zawodu adwoka-tom, znachodyt sia w stani obłohy. Ne łysz

policja mijska, ale i c. k. armia daje mu asystencyu dla jeho zdaje sia bezpieczeństwa. Ale to bezpieczeństwo polahało na tim, szczyby nichto, ani win sam z jeho domu ne wyszow, ani do jeho domu ne wwijszow. (Wesołość).

Tymczasom akt wyborczyj uładzuje sia w toj sposib, szczyby wyborciw Kniazia Puzyny stiahaje sia do jakoheś bukowinśkoho domu i tam oczywysta riez, znachodit sia i horiwka o kowbasa; tam wyhołoszujut sia besidy za polskym kandydatom. I koły łysz, jakijś wyborcia zjawlaje sia w misti tiahnut jeho do toho lokala de dajut jisty i pyty. Mymo toho po stroni ruskoho kandydata buło wse szczyby 107 wyborciw.

Tii wyborci ne idut na upidlajucz u libacyju, ony idut do chramu bożoho, do cerkwy, słuchajut nabożeństwa i blahajut, szczyby najstarszyj i wsemohuczij Sidia pomih im do prawoho piśla diła; tym opiśla pokripleni wsi idut do lokalu wyborczoho.

Szczyby do lokalu: suprotiw praktyci, jaka mała misce pered tym w Kołomyji, zariadzuje komisar prawytelstwenyj wybir ne w lokalu własty autonomicznoj, w lokalu Starostwa, a pomeże toj lokal jest za małyj, uładzeno ciłyj plan taktyczno-strategicznyj, imenno diłyt sia wyborciw na 4 partji i kożd u partju osibno zamykaje sia do in-szoy sali. A pered dweryma toji sali, de sut wyborci zamkneni, postuje sia ck. žandarm i ne puskuje nikoho poriadnoho szczyby w lokalu wyborczym ne prowadzeno agitacji za ruskym kandydatom.

Natomist za kandydatom polskim puskuje sia ciu swołocz żydiwsku, obdertych, brudnych, wagabuid, kotri naszym świaszczennykam wyderajut karty legitymacyjni z ruk a nawit na prewełdij dla was sorom oden takij wagabunda udaryw swiaszczennyka ruskoho w łyce.

Swiaszczennyk kotryj distaw w twarz nazywaje sia Markowskij a jest z Kuliczko-wec.

A se stało sia dla waszoho dobra, ko-trište chotiły maty o oden hołos bilsze. I dla was to Panowe stało sia, szczyby pomazaneć bożyj distaw w łyce wid nechrestianyna — obidrancia z ułyci.

A se stało sia dla was, dla was, szczybyście mały o oden hołos dla waszoho kandydata bilsze.

Suprotiw nas wytiahajut rozlyczni kłewety, a systematyczno pryderżujeteś odnoj i loj samoj taktyki, wykazanoj tut prezesom waszoho wyborczoho komitetu

Jesłybyšte stanuly protiw nam z uprekamy jawnymy, kotribyśmo pered łycem centralnoho prawytelstwa mohły sprawdyty, ko-łyby nam buła dana możnist wykazaty, szczyby sprawedytwe a szczyby brechneju, w takim razi możnaby brechniu i kłewetu oprowerhnuty.

Ależ protiw nam wojujute sredstwamy takimy, o kotrych ne majemo nijakoji widomosty, kotri ale na zasadi „okłamywania“ dochodiat do najwyższych czynnykiw; turujut zwirstwa, sachrajstwa!

Tak widbuwały sia zaopugnowani wybory aż do samoho aktu wyborczoho. Umiszczeni w 4 lokalach wyborci nasi, majucz drukowani kartky za pazuchoju, widdajut ich do urny zbyrajuczomu komisarowy; tut zapryjmiczu, szczyby numerowani, szczyby moź buło skorsze zoryentowaty sia. Tych kartok 114, a pozajak wsich hołosujuczych buło 217, a 3 nepryjszły, to o 14 kartok mały Rusyny na komissiji bilsze niż storona protywna.

Widbyraw kartki sam starosta a do skrutynium pokłykał jakoheś sowitkyka sudowoho i szczyby odnoho c. k. urjadnyka nechrestjanyna; a piśla toj skrutynii buło ruskich hołosiw 87, a storony protywnoj 103. Piśla jakoj zasady porewedeno toj rachunok, ne znaju, ale možu dohadatyś de sia podiło tych 14 kartok i jak misto 114 zistały Rusyny do 87 hołosiw zdegradowani.

Rusyny zwernuly uwahu c. k. starosty szczyby prynajmensze odnoho Rusyna do komisji pokłykaw.

Protiw tomu zasłonyw sia starosta zakonom, szczyby kompromis jakijś jest neumistnyj, suprotiw czoho ne buło uže sumniwo szczyby ostateczno komisja bude wykluczno starościńsko-polska.

Ne pozistawało niczoho naszym wyborciam, jak z ohladu na wsi tut nawedeni sachrajstwa, wyjty z lokalu, osoblywo szczyby wid komisiji niczoho ne mohły spodiwatys, i polyszyty jeho tym, kotri sposobom „okłamywania“ „siuda distalyś“ i mały tut swoje dedydujucz słowo skazaty.

Na tim ne konec; powstaje nahła ne-słusznist, chaos, w sały i meży komisaramy, bo komisari na se ne buły pryhotowani; i koły wychodiat, žandarmerja i komisary derżat' ich i tiahnut' do sali. Zworuszylj sia ruski wyborci, znaczyt sia, szczyby ne łysz ne dano im swobodno wykonuwaty toho świa-toho prawa horożańskoho, ale poprostu zmu-szano, szczyby hołosowały tak jak sia im każe, piśla zasady: ne chcesz dobrowilno, to musysz, a to zdajeś na te, szczyby pered łycem swita jakoś swoji nasylstwa oprav-

daty. Ostateczno odnokże widbuła sia secesya.

Tak hołosyt akt obżałowania, protest pidpysanyj czerez 107 wyborciw. Na toj akt obżałowania nastupuje oczywydna ricz oborona, se jest, dochodzenie czerez c. k. własty mnyo na se czy toto, szczo w akti jest skazane widpowidaje faktycznomu stanu riczy.

Manaczyńskoho peresluchuje starosta Linde, Żurowskoho i Mandela, starosta Pawlikowski a Pawlikowskoho, wysłanyj z c. k. Namistnyctwa sowitnyk.

Prychodiat meni tut na hadku wywody odnoho waszoho kołysznoho uczenoho, buwszoho profesora uniwersytetu, Bilińskoho, kotrij w swoim pidrucznyku, nauci o finansowosty, zaciplaje kwestiju instancji w urjadach politycznych i każe tak:

Tok instancyj w urzędach politycznych jest czems iluzorycznem, polityka może być tylko jedna, t. zn. nadają się sfery miarodajne a co jest niższego, musi bezwarunkowo iść za prądem z góry“.

Trymajucy sia tych sliw, do jakich konkluzji dojdemo? Szczo Mandela i Żurowski robyły szczo im wykazaw Pawlikowski, a Pawlikowskij to, szczo mu przykazało Namistnyctwo: koły odżeż opisła toj, po kotroho przykazi szczoś stało sia, staje jako sudja, to skażit sami, czyż ne jest se priamo nikczemna szopka.

Ja možu na se daty pozytywni dokazy, szczo centralne prawytelstwo stoit pidczas wyboriw w najstyslijszym kontakti z centralnym komitytom wyborczym, szczo starosta robyt, to szczo maje nakazane z Namistnyctwa takiemy obiczunykami, kotri na koperti majut znaczenyj dodatok: „po przeczytaniu zwrócić tu“, i czyż za se delegat Namistnyctwa mawby starostu karaty.

Z toho punktu wydżenia należy ociniowaty stijnist tych dochodżowań i wartist ziznań komisarskich.

Koždyj z komisariw przed wedżuczym dochodżenia zajawlaje z hory, szczo pid służbowoju prysiahoju bude howoryw prawdu.

Jest to panowe ricz duże nemyła ociniowaty stijnist tych dochodżeń tak z punktu toj służbowoj prysiahy, jak z punktu komisariw slidecznych, bo my Rusyny majemo w tij miri duże obytnyj, ałe i przykryj doświd.

Czyszenni imenno enuncyacyi komisarski w mnohych procesach powyborecznych sut z r. 1897 seho dokazom i jak nebud, ne dumaju nadużywaty waszorej terpelywosty, taki nawedu oden słuczaj quorum parui.

Rozchodyło sia o odnu sprawu, w kotroj ziznawaw komisar w sudi w Tarnopoli, szczo piśła doneseń żandarmerji, popertych czerez komisara, wyborci ruski mały sia dopustyty atentatu na osobi komisara. Komisar złożyw prysiahu i jeho zawizwano do przedstawienia faktycznoho stanu riczy, na szczo win zaczaw tak: „Nagle 120 wyborców ruskich wpadło do lokalu wyborczego z zaciśniętymi pięściami, z włosami na głowach najeżonymi i każdy z nich zgrzytając węgami, z inwektywami na ustach...“, suprotiw czoho oborońca postawyy wnesenie, szczo trybunał dopustyy dowkaz, czy możywo jest, szczo tym 120 ludiam naraz wołosia na hołowi stanuly, czy możywe je, szczo by ktoś skryhotaw zubamy a odnoczisno nazywaw komisara łajdakom. Trybunał widmowyy tomu wneskowsky oborońcy „albowiem trybunał nie przywiązuje takiej wagi do zeznań komisarza, aby je aż sprawdzać było potrzeba.

Nechaj nichto ne dumaje, szczo pryjemno meni w toj sposib howoryty o urjadnykach, kotri jak raz powynni stojaty na storozy prawa. Ałe se ilustruje, szczo na žal ne łysz prysiazi służbowoj, ałe i prysiazi przed Chrystom, ne zawsze można daty wiru. Ne maju sumniwu na decyzju z Waszorej storony i ne widdaju sia wam, szczo by najwymownijszi słowa was potrafiły widwesty wid toho szczo wy z hory postanowyte. Dla mene znamenne jest to z ciłoj sprawy, szczo wyskazaw Lindl. Takij system obrichowania nadaje wam syłu, a nas osłabiaje do bezkonecznocy. Ałe nechaj nikomu sia ne zdaje, szczo słowa tut wyskazani prohomoniat łysz w murach seho Sojmu.

Ti słowa, kotri my kažemo, stanut sia czastynoju ciłoj naszorej suspilnocy i my sia postarajemo, szczo by sia stały krowiju i kosteju $3\frac{1}{2}$ milionowoho ruskoho naroda. My naszym wedeniem polityki, kotre wy sami uznajete, i o kotrim wże nawit trublat waszi dnewnyki, dajem wam towczok do opamiatania, ałe wy stawljajete i wasz i nasz narid przed przykroju dylemoju.

Stawljajete nasz narid przed alternatywoju, de win sam uzrytsia sponukanym ta prynewoženym rozsudyty, szczo hrozyt jemu abo newczesna zahłada, abo musyt sam zakasaty ruki i wziaty sia do roboty, ne zdajucy sia łysze na swoich choćby i najpewnijszych zastupnykiw. Wy sami swojeju robotoju popychajete ti masy lojalni, kotri tilko wże wyterpiły, do polityki rozpuki, do polityki otczajania i nyini faktyczno ne ma inszoho wychodu, łysze sia polityka.

Wy uważajete, szczo w sej polityci desperacyi sej narid nyczto stratyty ne może,

bo szczo maw najdoroższobo, najświatijszobo, to z waszoji łasky stratyw, ale uważajte, szczo wy jeszcze mnoho do straczenia majete. Ne zabuwajte, szczo istorji ne tworjat ani sentymenta, ani romansy, ona tworyt sia kostramy, stosamy, szybynciamy ta kryminałamy. Zasmakowały my wże waszych łask, zasmakowały! Stojut nam pered oczyma zaciósane paliki i znajemo uspiszni zaduszewni hadky ne odnohc z tych waszych, kotri na pozir i nawit publiczno prohołoszujut słowa lubowy i prymyrenia. Ne złomało nas tanto, ne złomyt i se, szczo nas czekaje. Zechko wam nyini, bo majete za soboju na wsiakij słuczaj c. k. bagnety i wojsko. Ale nastane chaos, pryjde sudnyj deń; a ne ja oden nyini i ne łysze ja, ale wsi moi towarzyszy i pered tym i teper was osterihały.

Pomymo toho, jak oden muž, perechodyte nad wsiakymy naszymy zadaniamy do poriadku dnewnoho, prowadyte dalsze siu polityku okłamywania, w interesi utrymania sia dalsze, bo w sim sołodkim stani posidania, i szczooby zaspokoity swoju swawilnu naturu, zhnuszczenia sia nad bezsylnym a radsze wamy obezsylnem narodom.

Nechajże istorja markuje, a markowały musyt, bo na se jest pyśmo, szczo z waszoji storony ne brakowało nykoly sliw do widworotu wzywajucznych, szczo byste ne zmuszowały lojalnych mas, aby chwatały sia odynokoho možlywoho sredztwa, to jest polityki otczajania, t. j. chaosu, jak sobi postelyte, tak sia wyspyte. O ciłost' mocho naroda ja sia ne boju i jeśm pereświdczenyj, szczo ustane wremia lute, nastane doba widradna i szczasływa i dla nas; do toho wsima sýłamy stremymo i stremity budemo.

Marszałek. Głos ma p. komisarz rządowy hr. Łoś.

Komisarz rządowy Radca Dworu hr. Łoś:

Tak z protestu jak z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że bezpośrednim powodem wstrzymania się zwolenników kandydatury Dra Dudykiewicza od głosowania, było rzekome nieprawidłowe przeprowadzenie wyboru komisji wyborczej, względnie mylne — wedle zdania części głosujących — obliczenie głosów przy tym wyborze. Po ogłoszeniu wyniku głosowania zjawił się dr. Mogilnicki i kilku towarzyszy przed komisją wyborczą i oświadczył, że do tej komisji ani zaufania nie mają i dlatego wstrzymują się od głosowania. Jak Wysokiej Izbie wiadomo, sejmowa ordynacya wyborcza nie zawiera żadnych przepisów co do tego, w jaki sposób wybór komisji ma się odbywać i w tej mierze postępuje się rozmaicie.

Dzieje się tak, że wyborcy rozstępują się na dwie części i głosują albo przez podniesienie ręki, albo ustnie, albo pisemnie. W tym wypadku Starostwo kołomyjskie zarządziło wybór pisemny kartkami w ten sposób, że Starosta odczytał całą listę wyborców i każdy oddał kartkę.

Zdawałoby się, że ten sposób wyboru jest najpewniejszy, ażeby uniknąć wątpliwości. Ponieważ sala wyborcza była zbyt mała, aby można pomieścić wszystkich wyborców, około 200, rozdzielono ich na poszczególne ubikacje, a to według okręgów sądowych, dlatego, że lista wyborcza była ułożona według okręgów sądowych i w ten sposób najłatwiej głosowanie przeprowadzić było można. Po obliczeniu głosów na 190 głosujących 107 głosów padło na listę kandydata wybranego, a 83 na listę strony przeciwniej. Twierdzą protestujący, że to obliczenie było mylne, względnie fałszywe, ponieważ było obecnych najmniej 100 wyborców, do ich partji należących, że więc brakło im kilkanaście głosów. Te obliczenia jednak są dość wątpliwe. Przy dochodzeniu zeznali sami protestujący, że według obliczenia Dr. Dudykiewicza, u którego zebrali się wszyscy jego stronnicy było ich tam 114, zaś według notatek ks. Kiselewskiego, który jest podpisany pierwszy na proteście i który był słuchany do protokołu, było ich tylko 97, a po drodze przyłączyło się 8; razem więc miałyby być 105. gdy po opuszczeniu sali wyborczej zebrali się po raz wtóry. Jak z tego widać, to liczby są chwiejne.

Twierdzą dalej protestujący, że starosta dokonał obliczenia głosów w tajemnicy, że się zamknął w sali, do której nikt nie miał przystępu i jak w proteście wyrażają się, Rząd ukradł kilkanaście głosów. Te zeznania protestujących przedstawiono członkom komisji wyborczej, mianowicie radcy sądowemu Kolochowskiemu, Agopsowiczowi, Astanowi, Andrusiakowi i Pawlukowi, którzy zeznali, że po odebraniu kartek starosta przy pomocy urzędników starostwa przystąpił do obliczenia głosów wobec zeznających i większej ilości wyborców, że sala, w której obliczenie się odbywało, miała 2 drzwi, że obliczenie głosów było rzetelne a wynik taki, jak starosta ogłosił. Ze względu na te zeznania ludzi poważnych i zaufania godnych i z uwagi na to, że nie jest udowodnionem, ażeby wszyscy ci, którzy przyrzekli głosować na listę dr. Dudykiewicza, rzeczywiście na nią głosowali, tem bardziej, że po ukończeniu głosowania znaleziono kilkanaście takich kartek drukowanych na ziemi, nie można uznać zarzutu, że zaszło jakieś fałszerstwo, za uzasadnionym.

Protest wniesiony przeciw wyborowi temu, zawiera takie mnóstwo szczegółów, że nie podobna wchodzić we wszystkie zarzuty; sam protest obejmuje 20 kilka arkuszy, a niemniej tyle, a może więcej akt oskarżenia. Z tego powodu muszę się ograniczyć do kilku uwag ogólnych.

Skoro była mowa o dochodzeniu, które wedle p. Mogilnickiego nie ma wartości dla tego, że przeprowadzali je ci, przeciw którym oskarżenie wniesiono, to muszę wyjaśnić, że część tylko dochodzeń, a mianowicie tę część, która się odnosi do czynności przygotowawczych, przeprowadzał osobiście starosta kołomyjski; zaś tę część dochodzeń, która była skierowaną przeciw wyborowi samemu, przeprowadziło namiestnictwo. Podniesione w proteście zarzuty, że za podstawę do obliczenia liczby wyborców, na każdą gminę przypadających wzięto konskrypcję z r. 1890, a nie z r. 1900; a ponieważ w tem dziesięcioleciu liczba wyborców znacznie się zwiększyła, więc ukrócono wielu wyborców w prawie wyborczem. Jakkolwiek p. Mogilnicki od tego zarzutu odstąpił, ze względu na to, że jest podniesionym w proteście, muszę wyjaśnić w ten sposób, że stało się to nie tylko w powiecie kołomyjskim, ale we wszystkich powiatach, a to z tego powodu, że wyniki konskrypcji z r. 1900 nie były urzędowo stwierdzone i ogłoszone.

Dalej podniesiono zarzut, że terminu prawyborów nie ogłoszono za kratają urzędowych ogłoszeń w starostwie i że w poszczególnych gminach terminy te były za późno ogłoszone.

Otóż pierwszy zarzut jest nieprawdziwy, bo ogłoszenie o dniach prawyborów we wszystkich gminach umieszczone było za kratają urzędowych w starostwie tak w Kołomyi, jak i w Peczyniżynie a zarzuty co do spóźnionego ogłoszenia terminu prawyborów w niektórych gminach nie sprawdziły się przy dochodzeniu.

Dalej zarzuca się w proteście agitacya a nawet przekupstwo, ze strony urzędników starostwa. I w tej mierze zarzuty ani w jednym, ani w drugim kierunku nie zostały przy dochodzeniu udowodnione a zarzutu przekupstwa ze strony urzędników starostwa w ciągu całego dochodzenia nawet żaden ze świadków nie podniósł.

Powiedziane jest w proteście, że komisarz Żurowski mejakiemu wyborcy Michałowi Tkaczko ofiarował 10 koron.

Ten Tkaczko został protokolarnie przesłuchany i powiedział, że komisarz Żurowski ani 10 koron ma nie ofiarował, anieź jakie-

go innego wynagrodzenia mu nie obiecywał.

Dalej powiedzi no w proteście, że rząd już dzień przedtem żandarmeryą i wojskiem sprowadzał wyborców do Kołomyi, że ich tam internował w hotelu kołomyjskim, że ich tam ugaszczwał i rozpijał a potem przymusowo sprowadził ich do głosowania a na świadków powołano Wasyla i Michała Ołeniuka.

Tymczasem Wasyl stanowczo zaprzeczał, żeby pod jakąkolwiek eskortą był sprowadzony do Kołomyi, jakoby go tam trzymano w hotelu, jakoby go tam ugaszczano i rozpijano ale przeciwnie sam przyszedł do Kołomyi i chciał głosować na Romana Puzyńkę ale zmuszono go do wydalenia się ze sali wyborczej przed oddaniem głosu.

Michał Ołeniuk, o którym powiedziano, że wciągnięty został do szynku i w stanie pijanym sprowadzonym do sali wyborczej, zeznał, że od 20 lat nie pije wódki a od 5 lat wogóle żadnych innych trunków. Głosował za Romanem Puzyńką z własnej woli, za co, gdy opuścił lokal wyborczy, zelżył go pewien ksiądz słowami: ty chruńiu, ty łajdaku, ty pijaku! i t. d.

Wreszcie podniesiono w proteście, że dla wywarcia jak największej presji wezwano asystencyę wojskową; p. dr. Mogilnicki dodał, że dom, w którym mieszkał kandydat dr. Dudykiewicz był w stanie obłężenia, że tam nikogo nie wpuszczono ani nie wypuszczano. Niewiem jak wobec tego zarzutu wytłumaczyć sobie to, co powiadają protestujący, że się wszyscy zebraли w mieszkaniu dr. Dudykiewicza i tam ich miało być 104. Mnie się zdaje, że ten stan obłężenia nie tak strasznie wyglądał.

Asystencyę wojskową rzeczywiście wezwano nie dla postraszenia wyborców, tylko dla utrzymania spokoju i porządku publicznego, zagrożonego temu, że na kilka dni przed wyborem posła wykonano napad na wójta gminy, że wyborcom poszczególnych gmin grożono publicznie, jeżeli będą głosowali za Puzyńką.

Że taki tylko cel miała asystencya wojskowa, tego najlepszym dowodem jest instrukcyja, jakiej udzielono w komendzie wojskowej.

Jedynym więc celem asystencyi wojskowej było utrzymanie porządku publicznego i zabezpieczenie wyborcom swobodnego przybycia do Kołomyi i powrotu do domu. Na tem kończę moje uwagi.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu: (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos mu p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński**.

W odpowiedzi na zarzuty, podniesione przeciw ważności wyboru, ograniczę się na te zarzuty, które wprost przeciw legalności wyboru podniesione były i udowodnić mają, że wybór ten nie był legalnie przeprowadzony.

Przy wyborze w Kołomyi bardzo znaczna część wyborów, bo 80 kilka a może 90, opuściła salę wyborczą i w wyborze udziału nie brała; urządziła secesyę.

Z faktem tym Wydział krajowy, wobec jasnego brzmienia §§. 36 i 45 ord. wyborczej liczyć się nie może.

Ordynacya wyborcza bowiem przepisuje, że wybór może być przeprowadzony bez względu na ilość obecnych wyborców; skoro wszyscy obecni wyborcy głosy oddali, ma być wybór zamknięty i rezultat głosowania ogłoszony. Ilu nie brało udziału w wyborze i dlaczego nie brało, to na ważność wyboru najmniejszego wpływu mieć nie może.

Powody, dla których urządzono secesyę nigdy zatem nie mogą wpłynąć na ważność wyboru. Mogą mieć wpływ na ważność wyboru, jeżeli odnoszą się do oddanych głosów i jeżeli fakty te, które z jednej strony spowodowały secesyę, równocześnie by także udowodniły, że pewna ilość głosów oddanych, nie jest ważną.

Przejdę zatem w krótkości z tego względu powody secesyi, które są zarazem treścią protestu.

Pierwszy zarzut tyczy się kwestyi wyliszczenia. Tą sprawą długo zajmować się nie będę. Było ich 14, o sześciu się rozchodziło; częściowo protest namiestnictwo uwzględniło. Czy uwzględnienie tego protestu w całej pełni czyniło zadość życzeniu protestujących, lub nawet sprawiedliwości, jest w tym wypadku obojętne bo czy w tym wypadku kandydat Puzyna otrzymał o kilka głosów więcej lub mniej, to wobec jednogłosego prawie wyboru, sprawa ta na legalność wyboru najmniejszego wpływu mieć nie może.

Następnie zarzucono, że listy nie były wszędzie wyłożone, że prawyborcy nie były prawidłowo przeprowadzone. Otóż co do tych zarzutów podnieść mogę, że jako zbyt ogólnikowe, trudne są do ocenienia i również na ważność wyboru wpływu nie mogą mieć, jeżeli nie jest wyraźnie wymieniona gmina, w której miały się odbyć nieprawidłowe prawyborcy, w której lista miała być sporządzona w sposób niewłaściwy.

Dalej powodem secesyi i nieważności wyboru miała być agitacya ze strony c. k. Starostwa.

To jest zarzut bardzo dotkliwy dla c. k. Starostwa. To tylko, że agitacya była, na ważność wyboru jeszcze nie wpływa; tu trzeba było coś więcej powiedzieć, trzeba było wykazać, którego z wyborców starosta zmusił lub namówił, by głosował tak, jak starosta chce i tenby musiał zeznać, że li tylko na życzenie p. starosty tak głosował.

Na zarzut w sprawie nielegalnego wyboru komisji, odpowiedział już p. komisarz rządowy. Ja tu pozwolę sobie powtórzyć, co jest już w sprawozdaniu Wydziału krajowego powiedziane, że jeśli 114 przyrzekło głosować na zwolenników dr. Dudykiewicza, jako na członków komisji, to jeszcze nie jest dowodem, że ci 114 słowa dotrzymają.

Podniesiono też między innymi i ten zarzut, że były gwałty popełnione.

Owóż w aktach znaleźć można tylko dwa wypadki; czy je nazwać gwałtem, niewiem. Otóż w pewnej gminie aresztowano 3 wyborców, a jeden wyborca zeznał, że miał zamiar głosowania na Romana Puzynę, że jednak zagrożono mu i on wskutek tego przyłączył się do tych, którzy wyszli ze sali wyborczej i wziął udział w secesyi. Te fakty, zdaniem mojem nie wpływają na ważność wyboru.

Secesya przy wyborach nie jest wskazana i nie jest dobrym środkiem prowadzić mogącym, albo do zwycięstwa, albo następnie do unieważnienia wyboru.

Taki wybór skutkiem, secesyi będzie tem ważniejszym i tem trudniejszym do obalenia i trafi każdemu do przekonania, wobec jasnego brzmienia ordynacyi wyborczej, że wybór taki jest legalny.

Bo gdyby nawet — jak w innych wypadkach — pewną ilość głosów wskutek presyi, wskutek nielojalnej namowy lub z innych powodów odtrącić, to one odtrącone od liczby głosujących, musiałby wogóle wpłynąć też na zmniejszenie absolutnej większości; — więc formalnie wzięwszy, taki wybór zawsze będzie ważniejszy, ważniejszy nawet, jak którykolwiek inny.

Proszę więc Wysoką Izbę, ażeby wobec wyraźnego brzmienia §§. 35, 36 i 45 ordynacyi wyborczej, wybór ten za ważny uznała.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek Wydziału krajowego, a tem samem uznaje wybór p. Puzyny z kuryi gmin wiejskich powiatu

kołomyjskiego za ważny, zechce powstać. (Większość). Wybór jest za ważny uznany.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu sokalskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu sokalskiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Sokalu wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu sokalskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 192.

Głosowało zaś 179 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie:

Z powodu, że głosujący nie znajduje się wcale na liście opodatkowanych gminy, z której go wyborcą obrano:

1. głos Pawła Tchira z Jastrzębicy za Eugeniuszem Petruszewiczem (poz. 47. wyk. głos.),

2. głos Wasyla Dumy z Wyłłowa za Eugeniuszem Petruszewiczem (poz. 183 wyk. głos.),

3. głos Wasyla Kłyma Ostapiaka z Zuzela za Eugeniuszem Petruszewiczem (poz. 192. wyk. głos.).

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowały się dwie osoby tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia:

4. głos Mikołaja Woźniaka Prusinowa, za Wincentym Kraińskim (poz. 101. wyk. głos.),

5. głos Ilka Diaczyszyna z Sielca, za Wincentym Kraińskim (poz. 115. wyk. głos.),

6. głos Prokopa Beceluka ze Skomoroch, za Włodzimierzem Lityńskim (poz. 119. wyk. głos.).

Z powodu wadliwego przeprowadzenia wyboru na wyborcę.

7. głos. Petra Feduna z Budynina, za Wincentym Kraińskim (poz. 20. wyk. głos.).

(Komisya unieważniła 5 głosów — które padły na Iohany Petruszewicza (poz. 17, 92, 93, 154) oraz 1 głos na Andybura Petruszewicza (poz. 99. wyk. głos.) z powodu, że głosy te padły na osoby zupełnie nieznanne i nieistniejące.

Z tem zapatrywaniem komisji Wydział krajowy zgodzić się nie może, gdyż nie znajduje żadnego uzasadnienia w przepisach sejmowej ordynacji wyborczej.

Nie dopuściła zaś komisya wyborcza do głosowania wyborców:

Jacka Saługi z Korczyna (poz. 51. wyk. wyb.) i Mikołaja Humena z Madziarek (poz. 72. wyk. wybor.) ponieważ nie znajdują się w liście wyborczej swych gmin, należą do ostatniej trzeciej części. Dalej Iwana Szymkowa z Wierzbizna (poz. 171. wyk. wybor.) ponieważ według dołączonej do protokołu relacji wójta tej gminy, karta legitymacyjna zgłaszającemu się do wyboru Iwanowi Szymkowi tylko przez pomyłkę doręczoną została, w gminie tej jest bowiem czterech tego samego imienia i nazwiska, a nie jest wiadomem, który z nich został wybrany.

Pozostaje zatem ważnych głosów 172. absolutna większość wynosi 87. Z tych otrzymali:

Wincenty Kraiński 88 głosów.

Eugeniusz Petruszewicz 67 głosów.

Włodzimierz Lityński 12 głosów.

Johany Petruszewicz 4 głosów.

Andybur Petruszewicz 1 głos.

Wybrany zatem został p. Wincenty Kraiński.

Przeciw temu wyborowi wniesiony został protest, który Wydział krajowy przesłał Prezydium Namiestnictwa z żądaniem przeprowadzenia dochodzenia, czy i o ile zarzuty podniesione w tym proteście są uzasadnione.

Dochodzenie to przeprowadzone zostało przez wysłanego ze Lwowa delegata Namiestnictwa, a akta dochodzenia przedłożono Wydziałowi krajowemu.

W dalszym ciągu swego sprawozdania przystępuje tedy Wydział krajowy do omówienia zarzutów podniesionych w proteście.

Protest podpisany został przez trzech księży wyborców.

Na wstępie podniesiono, że prawyborcy przeprowadzone zostały nielegalnie, gdyż ani w budynku Starostwa, ani w żadnym urząd-

dzie gminnym nie ogłoszono naprzód dnia prawyborów. Skutkiem tego prawyborcy prawie zupełnie nie mogli brać udziału w prawyborach, a przeprowadzono je z reguły w ten sposób, że komisarz wyborczy przyjechał do gminy niespodzianie, przeprowadził je tylko z naczelnikiem gminy i dwoma, trzema znanymi im prawyborcami co do przekonań politycznych, których imieniem zawołał do prawyborów.

Przesłuchany co do tego zarzutu starosta sokalski słusznie podniósł, iż protestujący nie przytoczyli żadnych, konkretnych faktów, nie wymienili bowiem ani gmin, w których wcale nie ogłoszono, lub ogłoszono rzekomo w niewłaściwym czasie termin prawyborów, tudzież gmin, do których komisarze wyborczy zjechali rzekomo niespodzianie.

Nie podano żadnych świadków, którzyby to zaniedbanie ze strony naczelników gmin, względnie zarzucone komisarzom wyborczym nielegalne postąpienie stwierdzić mogli.

Akta wyborcze stwierdzają zaś, że wyborcy we wszystkich gminach zostali o miejscu, dniu i godzinie prawyborów należycie powiadomieni. Jeśli w pewnych gminach wzięła udział mniejsza ilość wyborców, to zdaniem starosty — przyczyną tego była niewątpliwie okoliczność, iż prawyborzy odbywały się w sierpniu, a więc w czasie robót polnych.

Dowodem tego, że co do ogłoszenia i przeprowadzenia prawyborów nie zachodziły nieprawidłowości jest stwierdzony fakt, że tylko z jednej gminy, mianowicie z gminy Zawisznia — wpłynął protest przeciw dokonanym prawyborom, a z pewnością nie zaniedbanoby wniesienia liczniejszych protestów, gdyby były zachodziły uzasadnione ku temu powody.

Nie można w końcu pominąć — zdaniem starosty — i tej okoliczności, że prawyborzy nie musiały być tak nielegalnie we wszystkich gminach przeprowadzone, skoro z tych prawyborów wyszła bardzo poważna liczba, gdyż 83 wyborców, którzy oddali swe głosy za kandydatami stronnictwa ruskiego.

W proteście podniesiono dalej znane we wszystkich protestach nieuzasadniony zarzut, iż wybór posła przeprowadzono nielegalnie, gdyż wykluczono nieprawie jawność głosowania w ten sposób, że przeprowadzono wybór w dwu salach.

W jednej z tych sal urzędowała komisya, w drugiej zgromadzeni byli wyborcy,

którzy kolejno przystępowali do urny wyborczej.

Co do tego zarzutu — zeznali członkowie komisji, iż cały wybór odbył się prawidłowo i legalnie — a wszyscy wyborcy mogli z całą dokładnością obserwować czynność komisji. Zeznania te stwierdzili także przesłuchani wyborcy: Hnat Kraško, wyborca z Lisek, Dańko Hołowka, wyborca z Konotop, Iwan Czaczkowski wyborca ze Steniatyna, którzy należeli do partji ruskiej i głosowali za kontr-kandydatami p. Wincentego Kraińskiego.

W proteście podniesiono dalej zarzut, że o godz. 8. min. 15 ośmiu wyborców, między tymi Semen Romanów z Siebieczowa, Iwan Szczyrba z Rusina, Dawid Jaremczuk z Horodłowic, Pawło Pokotyło z Rozdżałowa i Denys Jakubowski z Parchacza, zażądali od postenfirera żandarmeryi w Sokalu, który pełnił służbę przy bramie lokalu wyborczego w tym celu, aby nikt nią nie wszedł, — iżby dał znać komisarzowi wyborczemu, że żądają dopuszczenia ich do sali wyborczej. Postenfirer zawiadomił o tem starostę, ale starosta zabronił ich wpuszczania.

Wymienienie Denysa Jakubowskiego — między tymi, których rzekomo niedopuszczano do głosowania, nastąpiło zupełnie bezpodstawnie, gdyż jak akta wyborcze stwierdzają wyborca ten, brał udział w wyborze i oddał głos na Eugeniusza Petruszewicza.

Drugi powołany w proteście wyborca, Pawło Pokotyło zeznał, że w dniu wyboru był z synem swym na egzaminie w szkole wydziałowej, a gdy przybył do lokalu wyborczego, głosowanie już było skończone.

Trzeci powołany w proteście wyborca Iwan Szczerba z Rusina, zmarł w marcu 1902, przesłuchany wójt tej gminy, zeznał, iż z opowiadania Szczerby wie, że on po przybyciu do Sokala udać się miał do jakiegoś szynku i tam się zabawił, a gdy przyszedł do lokalu wyborczego, żandarmi stojący przy bramie, powiedzieli mu, że już zapóźno.

Czwarty powołany w proteście wyborca Semen Romanów, przyznał się, że wraz ze zmarłym Iwanem Szczerbą — udali się w dniu wyboru, do restauracyi, wskutek czego spóźnili się. Gdy później przybyli do lokalu wyborczego, a miało to być około wpół do 9-tej, żandarmi powiedzieli im, że już za późno. Semen Romanów zeznał dalej, że nie żądał od żandarmów, aby szli pytać się starostę czy ich wolno wpuścić i nie wie także, czy żandarmi chodzili się o to pytać.

Piąty i ostatni powołany w proteście wyborca Dawid Jaremczuk spóźnił się również do wyboru i jak zeznał, żandarmi nie puścili go, mówiąc, że za późno. Nie wie, która była wówczas godzina, ale dopiero za dwie mniej więcej godzin wybór został ukończony.

Przesłuchany następnie wachmistrz żandarmeryi zeznał, iż wyborcy Romanów i Szczerba, których zna dobrze, przyszli razem z wszystkimi wyborcami i gdy inni wyborcy okazali swe karty legitymacyjne urzędnikowi pełniącemu służbę przy bramie, ci cofnęli się i przybyli później. Kazał im zaczekać, aż ich się więcej zbierze. Około godz. 9-tej rano, gdy Szczerba pytał się, czy może wejść, posłał wachmistrz po sekretarza pow. Jaca, który pełnił służbę, a Szczerbie powiedział, ażeby ci, którzy się spóźnili, zebrawali się wszyscy przed bramą. Sekretarz przybył rzeczywiście, lecz ani Szczerba ani inni nie zgłosili się. Dopiero po upływie około dwóch godzin, gdy już odbywało się skrutynium głosów oddanych na posła, przybyli wszyscy do budynku wyborczego.

Na to zeznanie wachmistrza żandarmeryi, przy którym był obecny Semen Romanów, dodał Romanów, że przez ten czas, gdy zgłaszał się celem wpuszczenia go do lokalu wyborczego do chwili ukończenia wyborów, stał obok baraków prowizorycznych wybudowanych dla pogorzalców. Z zeznania tego okazuje się zatem, że nie czekał przed lokelem wyborczym, a tem samem potwierdził zeznanie wachmistrza żandarmeryi.

Przesłuchany następnie sekretarz powiatowy Jac z odwołaniem się na przysięgę służbową zeznał, iż otrzymał od starosty polecenie kontrolowania kart legitymacyjnych wyborców. Ponieważ początek wyborów oznaczony został na godz. 8 rano, więc już pół godziny przedtem stanął u wschodu do budynku Rady powiatowej, gdzie się wybór odbywał i wpuszczał zgłaszających się wyborców. Ze względu, że tuż przed godz. 8. wyborcy tłumnie napływali, kazał otworzyć oprócz furtki, którą zazwyczaj do budynku Rady powiatowej się wchodzi, także bramę do tej furtki przyległą, aby umożliwić swobodny wstęp wyborcom, do lokalu wyborczego i uniknąć ścisku. Kilka minut przed godz. 8 ustał prawie zupełny napływ wyborców, tak że po godz. 8 wchód przez bramę stał się zbędnym i bramę tę kazał świadek zamknąć. Furtka została zaś przez cały czas wyborów otworem. Gdy mimo dłuższego wyczekiwania nikt więcej z wyborców się nie zgłaszał, odszedł sekretarz Jac około godz. wpół do 9-tej do lokalu wyborczego, miał bowiem od starosty nakaz

po zgromadzeniu się wyborców w lokalu wyłorczym czuwać nad ładem i porządkiem na podwórzu i w lokalnościach wyborczych. Odchodząc jednak od furtki polecił ustawionym tam żandarmom, aby w razie gdy wyborcy zgłaszać się będą, zawołano go, celem oglądnięcia kart legitymacyjnych i dopuszczenia zgłaszających się do sali wyborczej. Po pewnym czasie zameldował mu któryś z żandarmów, że dwóch lub trzech wyborców zgłasza się i żąda wstępu do sali wyborczej. Gdy jednak po chwili przyszedł do furtki, nie zastał żadnego wyborcę; wyszedł nawet na ulicę, ale nie widział też, ażeby któryś z wyborców czekał w pobliżu. Gdy żandarm później poraz drugi wołał świadka w celu wpuszczenia wyborców, było już zapóźno, gdyż wybór już był ukończony i wynik ogłoszony.

Wydział krajowy nie może uważać jako nader trafne zarządzenie zamknięcia wejścia do lokalu wyborczego i potrzeby szukania dopiero urzędnika, w celu uzyskania zezwolenia do wejścia do lokalu wyborczego. Skoro kontrola kart legitymacyjnych przez osobnego urzędnika została zarządzoną, co zresztą było wskazane, obowiązkiem było tego urzędnika pełnić służbę przy wejściu do lokalu wyborczego i nie oddalać się przed ukończeniem wyboru.

Z tego jednakowoż nie wynika bynajmniej, ażeby zarzut podniesiony w proteście o niedopuszczeniu 8 wyborców do głosowania miał być uzasadniony. Jeden tylko wyborca Dawid Jaremczuk stwierdził, iż go nie wpuszczono, ale natomiast nie zostało wyjaśnione, gdzie on właściwie był przez dwie godziny, skoro tak dokładnie wie, że tyle czasu upłynęło od chwili, gdy mu zabroniono wstępu do chwili ukończenia wyborów. Gdyby przez cały czas był stał przed bramą budynku, byłby to niewątpliwie w zeznaniu wyraźnie zaakcentował, zatem należeć musiał, do tej kategorii wyborców, którzy nie czekając na urzędnika starostwa, poszli do miasta i powrócili dopiero po skończonem głosowaniu i odbyciu skrutynium.

W proteście podniesiono dalej zarzut, iż wielu wyborców — a między tymi Hryć Prokopczuk ze Spasowa, Stefan Ołeksyn z Boratyna, Iwan Rawłyk i Wasyl Sajik z Wołównia nie otrzymali zupełnie kart legitymacyjnych. Z dochodzenia okazało się, że Hryć Prokopczuk naczelnik gminy ze Spasowa sam zwrócił uwagę, iż w tej gminie jest dwóch wyborców tego samego imienia i nazwiska, głosowano bez oznaczenia osoby. Dla tego kartę legitymacyjną zwrócono Starostwu z doniesieniem, że nie wiadomo któremu z dwóch Prokopczaków ma być

doreczoną. Dalsi powołani w proteście wyborcy Iwan Rawlyk i Wasyl Saik z Wołświna, zeznali, że karty legitymacyjne zostały na czas i należycie doreczone.

Nie brali jednak udziału w głosowaniu, ponieważ grożono im, że jeśli będą głosować na pana, zostaną pobici. Ponieważ mieli za miar głosować na posła Kraińskiego, a z drugiej strony bali się pogrózek, zostali w dniu wyboru w domu.

Ostatni w proteście wymieniony wyborca, Stefan Ołekska z Boratyna, jak stwierdza ją akta wyborcze, wziął udział w wyborze posła.

Jak się z powyższego okazuje, protestaco do przeważnej części zarzutów jest zupełnie bezpodstawny, a w wielu wypadkach, o party został nawet na fałszywych danych. Jeżeli zaś chciałoby się nawet przykładać pewną wagę, do zeznań tego jednego wyborcy, którego rzekomo nie wpuszczono do lokalu wyborczego, wówczas przeciwstawiłby natomiast należało tych dwóch wyborców, których party przeciwna nie dopuściła groźbami do oddania głosu na p. Kraińskiego.

Wobec tego stanu rzeczy Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy wybór P. Wincentego Kraińskiego na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu Sokalskiego, uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Korol. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. Korol. Wysokij Sojmie! Uże na wstąpi mojej w proczim duże korotkoj promowy muszu zaznaczyty, szczo ne chcuzu i ne budu wystupaty protywny lycznosty pocztenoho p. Kraińskoho, wybranoho posłom z powitu sokalskoho, boż ne maju najmenszoj pidstawy prypuskaty, szczo by p. Kraińskij braw jakunebud uczast w tych neprawylnostiach, a radsze nadużytiach, jaki mały mistyce pry jeho wybori, jakych dopuskały sia tam organa prawytelstwenni. Ba szczo bilsze Panowe! żyjucy w susednim powiti i buducy posłom rummy derżawnoj z powita sokalskoho, znaju blyższe p. Kraińskoho, a znajucy jeho charakter, jeśm majże pewnyj, szczo toj p. Kraińskij peredświdczywszy sia z nynisznoj rozprawy, szczo wybir jeho jest neważnym, szczo win ne wybranyj, a lysz imenowanyj posłom, sam z własnoj inicjatywy złożył toj mandat, kotryj wruczono jemu nesłuszno i protyw woli wyborciw.

W mojej promowi budu pidnosyty neprawylnosty i nadużytia wyborci, kotrych

dopuskały sia organa prawytelstwenni, budu piatuowaty postupowanie prawytelstwa, kotre perewodiaczy wybory sojmowi w r. 1901 postawilo sobi za zadaczu zredukowaty ruskou reprezentaciju w Sojmi krajewim do takoho czysła, szczo byśmo mały zwiazani ruky, szczo byśmo ani wnesenia, ani interpelaciji postawity ne mohły, szczo byśmo były bezsylni.

Bo koły dostojni Panowe, za ery grafa Badenioho w roku 1889 mały my jeszczu 16 posliw, koły potom toj sam graf Badeniu uważaw za widpowidne zredukowaty nas do czysła 14 w r. 1895, to graf Pinińskij zredukowaw nas do czysła 12, dumajucy, szczo w toj sposib znyszczyt Rusyniw, szczo czerez toje reprezentacya ruskoho naroda w Sojmi perestane fungowaty, szczo budemo sydyty tut bezczynni.

Ale na žal graf Pinińskij zawiw sia hirko, bożmy pomymo toho, szczo nas tut tak mało, precin żyjemo, ta dajemo dokazy toho, szczo żyjemo i szczo, chotiaj jeśmo w małym czysli, krywd ruskoho naroda boronyty chozczemo.

W mojej promowi dostojni Panowe muszu na žal ditknuty takoż i Wydiu krajewoho, kotryj, ne skažu zloi woli, boż do toho ne maju pidstawy, ale po przyczyni nedokladnoho, powerchownoho trutynowania aktiw wyborczych, prychodyt pered Wysokij Sojm z sprawozdaniem, kotre ne hodyt sia zi stanom aktiw, prychodyt zi sprawozdaniem, kotre wykazuje nam, szczo wybranyj, a wlastywo oholoszenyj posłom p. Kraińskij, distaw absolutnu bilsizist hołosiw, koły z tych aktiw wyborczych wychodyt protywno, szczo p. Kraińskij, toj absolutnoj bilszosty hołosiw ne distaw.

Ale szczo bilsze moi Panowe, Wydił krajewyj, peredkladajucy sprawozdanie o wybori posła z powita sokalskoho, stawył sia na žal na stanowyszczy ne czysto neutralnim, na stanowyszczy organu, kotryj poklykanyj ne tilko do mechanicznoho trutynowania aktiw wyborczych, ale poklykanyj takoż do toho, szczo by stojaty na straży toho najwyzszoho prawa, jakie daje konstytucyja obywatelam austrijskoj derżawy, ne stawył sia na stanowyszczy oborony obywateliw derżawy pered urjadnyczymy sekaturamy w wykonuwaniu toho najwyzszoho prawa, ne stawył sia na stanowyszczy, szczo by boronyty nas pered samowilnym naruszowaniem naszych praw horożańskich czerez organa prawytelstwenni, naszych praw przyznanych nam prypysamy zakoniw, ale protywno, toj Wydił krajewyj staje po storoni tak zwanoho prawytelstwennoho

kandydata, bo to Wydił krajewyj ne w syli operty sia toj zahalnoj struji, kotra na žal opanowała wsich w toj bohospasaje-moj Hałyłej. Toj Wydił krajewyj ne w syli wznesty sia ponad partyji, a protywno, jak to sowsim jasno i nedwoznaczno probywa sie z predloženocho nam sprawozdania, staraje sia wsiakymy možlywymy sposobamy boronyty toho wyboru, staraje sia peredstawyty toj wybir jako ważnyj, staraje sia pokrywaty nadużytia włastej.

Może buty moi Panowe, szczo zamit, jakij ja sobi pozwoływ tut zrobyty Wydiłowi krajewomu jest za tiażkij, odnak postaraju sia wykazaty, szczo ja toho zamitu ne zrobyw na witer, boż ne ośmiliwbym sia naszoj najwyszsoj magistraturi autonomicznej robyzamiť, jeslybym ne maw danych, kotri mene uprawniajut do toho, jeslybym ne mih toho dokazaty.

A wże samo sprawozdanie Wydił krajewoho o wybori posta z powita Sokalskoho budyť w meni uzasadneni pidozrinia, szczo bezparcyalnist toho Wydił krajewoho, a może radsze dotyczocho referenta, kotryj to sprawozdanie wyrobyw, musyt buty w duże a duże wysokij stepeny zakwestionowana, i ja budu duże wdowołenyj, jesty pocztenuj sprawozdatel Wydił krajewoho bude w syli ti moi pidozrinia w jakijś sposib rozwijaty, bude w syli mene pereświdczyty, szczo moi pidozrinija sut bezosowni.

Meni wydyt sia dost. Panowe, szczo Wydił krajewyj ne powynen i ne może puskaty sia na dorohu parcjalnosty, boż ta doroha dla neho duże nebezpečna, i ja stoju na tim stanovyszczy, szczo boronenie z stony Wydił krajewoho nadużyť, jakich dopuskajut sia organa prawytelstwenni jest duże a duże nebezpečne i ono skorsze czy piznije, może boluczo widbyť na nim samym.

Boż Dost. Panowe, Wydił krajewyj powynen ne zabuwaty na staru postowyciu, kotra każe: hodie mihi, cras tibi, a to tym bilsze, szczo my nyne ne znajemo jeszcze, jaki mohut nastaty crasy, czy ne pryjde czas, koły Wydił krajewyj bude musiw w interesi teperisznoji bilszosty sojmowoi, a tym samym w interesi własnim stawaty w oboroni konstytucyi, w oboroni prawa!

Szczo w danym sluczaju moji pidozrinia sut oprawdani, szczo Wydił krajewyj stanuw na stanovyszczy parcjalnym, szczo wybir p. Kraińskoho postom z okruha sokalskoho jest nelegalnyj, perekonajete sia Panowe z mojej promowy i dlatoho proszu duże o chwytku terpeływosty, a perekonajete sia, szczo ne howorju na witer.

A teper prystupaju do riczy.

Piśla sprawozdania Wydił krajewoho, mało buty pry wybori p. Kraińskoho wid-danych 172 ważnych hołosiw, w wydu czoho absolutna bilszist wynosyt 87, a p. Kraińskij maw otrymaty 88 hołosiw, otže oden hołos ponad absolutnu bilsziť.

Z hory muszu zaznaczyty, szczo powit sokalskij czerez krajewe prawytelstwo wże z hory przyzaczenyj buw dla kandydata polskoho, szczo wyjšow strohij przykaz z pałaty pid kawkamy, szczo z toho powitu ne śmije wyjty kandydat ruskij, bo toj powit przyzaczenyj dla kandydata polskoho.

I ne dywowaty sia Panowe, szczo w wydu takoho przykazu wyjšow postom kandydat centralnocho polskoho komitetu wyborczoho, ne dywowaty sia, szczo Starosta sokalskij, czołowik staryj i na uprawytela powita neprydatnyj, kotryj wże dawno powynen buw pijty na pensyu, wystupyw z cilym arsenalom dawno wyprobowanych sposobiw perewodzenia w sposib legalnyj wyboru postom prawytelstwennocho kandydata, a to tym bilsze, szczo tii wybory uważaw starosta sokalskij jako prubu dla sebe, czy maje dalsze buty starostoju, czy ni.

Toj starosta Panowe, w własnym dobre zrozumilił interesi, musiw pylny za tym slidyty, szczo by wybory były w toj sposib perewedeni, szczo by z urny wyborczoi wyjšow kandydat komitetu centralnocho, boż znaw win až nado dobre, szczo jesty kandydat polskij perepade, win distane z prezydii namistnyctwa nedwoznacznyj przykaz podatyś na pensyju, a może wprost distane dekret pensyjnyj, toż robyw vse možlywe, szczo by cil osiahnuty i osiahnuw faktyczno to, szczo sam uważaw perwistwo za ricz nemožlywu.

Jak perewodyły sia wybory w sokalskim powiti, ilustruje dokładno protest wnesenyj protywy wyborowy p. Kraińskoho.

Pidneseno tam peredowsim, szczo wże w czasi prawyboriw, komisari prawytelstwenni dopuskaly sia raziacznych nadużyť imenno, szczo termin wyboriw ne buw nihde w žadnoj hromadi ohołoszenyj, szczo komisari przyjzdyły nespodiwano do seła i tam z wjtom i dwoma trema dowirennymy ludmy perewodyły prawybyry, szczo pry akti wyborczim wykluczeno jawnist' wyboriw, bo komisya urjadowała w odnoj komnati a w druhoj były zibrani wyborci, kotrych wpuskano po odnomu do sały hołosowania, a potom jak hołos widdały kazano im salu opustyty.

Dalsze skazano tam, szczo ohranyczeno prawo wyborciw do hołosowania, bo koły wy-

bir buw oznaczenyj na 8 hodynu to wże o piw do dewiatyj pozamykano wchid do sały wyborczoj i nikoho ne wpuszczeno, a w kińcy, szczo duże mnohym wyborciam ne doruceno kart legitymacyjnych.

Na toj protest peresłanyj z Wydiła powitowoho do Prezydyi Namistnyczestwa wysłała taż Prezyda delehata w osobi sowitnyka Zimnoho, kotromu czeje ne można dywowaty sia, szczo perewiw tii dochodzenia tak, jak toho wymahaw interes starosty, jak to predstavyw starosta, kotryj tu dokazaw prawdywoho czuda, szczo w takim powiti jak sokalskij, potrafiyw perewesty wybiry formalnyj p. Kraińskoho na posła sojmowoho.

I jakżeż wyhladajut ti dochodzenia. Na perszyj zamit, szczo do neohołoszenia dnia prawyboriw peresłuchaw toj delehat nikoho inszoho, jak łysz starostu sokalskoho i czyż może kto dywowaty sia, szczo toj starosta zapereczyw tomu i skazaw, szczo prawyborny wsiuda buły ohołoszeni.

Toj starosta pewno ne z własnoho pomysłu, bo wże na to za staryj — poczaw, jak to z protokołu wychodyt, duże mudro rozumowaty, boż każe, szczo dokazom toho, szczo prawyborny buły ohołoszeni i maje buty, szczo w protesti protestujucy ne naprowadły ani hromad, ani ne podały świadkiw na to, szczo wityj prawyboriw ne ohołoszowały. Tymczasom z aktiw wyborczych pereświdczuwjem sia, szczo do prawyboriw jawłało sia duże małe czysło hołosujuczych, boż u. p. w seli Dobraczyn na uprawnnych do hołosowania 64 hde hromada wybyraje 2 wyborciw, jawło sia do wyboru 4, w Kułyckowi na 49 uprawnnych jawło sia 2, w Ostrowi na 102 uprawnnych, hde wybyraje sia 3 wyborciw, jawło sia 5, w Parchaczy na 75 uprawnnych, hde wybyraje sia 3 wyborciw, jawło sia 3, kotri sami sebe wybrały, w Prusynowi na 52 uprawnnych, hde wybyraje sia 2, jawło sia 2, w Zawyszny na 66 uprawnnych, jawło sia 4, szczo czeje jest dostatocznym dokazom, szczo prawyborny ne buły nihde ohołoszeni.

Starosta rozumuje dalsze tak. Jesłyby prawyborny ne buły ohołoszeni, lude wnosyłyby protesty; tymczasom wpłynuw jedynyj protest z hromady Zawyszni.

Prawda, szczo łysze z toj odnoj hromady buw protest pidpysanyj czerez świaszczennyka i kilkadiesiąt pyśmennyph prawyborciw, kotri pidnosiat w timże protesti, szczo prawyborny ne buły ohołoszeni, a wityj, zapytanyj czerez świaszczennyka dlaczoho deń prawyboriw ne ohołoszenyj, skazaw, szczo prybyw ohołoszenie na ganku pered kancelarju meży

łystiem wynohradu, ta szczo witer ohołoszenie zirraw, a win ne znaje jak to sia stało.

Czy może dumajete Panowe, szczo starosta distawszy toj protest zarjadyw jaki dochodzenia?

Win po prostu peresłuchaw łysz komisaria wyborczoho, sekretara powitowoho, a znajemo wsi, szczo sekretari powitowi, to hołowno wysłużeni feldwebli, kotri prywykły słuchaty prykazu starszoho, toż ne dywnycia, szczo jesły takij sekretar maje perewesty prawyborny, to zrobyt vse tak, jak mu ukazano.

Otże toj sekretar powitowyj skazaw: „to wsio neprawda, ja pyta wityja, a win skazaw, szczo wybiry ohołosyw“ i starosta na toj pidstawi widkydaje protest. I toj p. starosta jest tak naiwnyj, szczo każe, szczo protywo joho riszenia, dalszoho zażałenia ne wneseno, zabuwajucy, szczo tut w tim słuczaju protywo zarjadenia starosty dalszoho sredstwa prawnoho wże nema.

Czyż można dywowaty sia, szczo w wydu toho, szczo stało sia z protestom hromady Zawyszni, tak uzasadnenym, hde stilkko świadkiw poklykano na toje, szczo wybiry ne buw ohołoszenyj, szczo druhi hromady uważały za widpowidnu ricz protestu ne wnosyły, znajucy szczo to do niczoho ne dowede.

Wydił krjewyj każe, szczo w protesti ne podano ani mistcia, ani seła, ani świadkiw na to, szczo prawyborny ne buły ohołoszeni, szczo zamit toj, szczo do neohołoszenia prawyboriw buw nadto zahalnyj. szczo aby nad nym można blyższe sia zastanawlaty.

Alęż pered chwyłuju czulyšte Panowe z ust komisara prawytelstwennoho, pry dyskusiji nad sprawozdaniem o wyrobi kołomyjskim, szczo w protesti pidneseno stilkko podrobyć, szczo ne można buło wchodyty w ich rozbyranie. Otżeż pytajuś, szczo maje włastywoby toj pokrywdzenyj?

Jesły za mnoho podaje faktiw, to własť krajewa każe, to za mnoho, ne można sia braty do dochodzenia, a jesły podaje za mało, to znow każe sia, szczo nema czoho dochodyty. Tak otże toj pokrywdzenyj najłuczszsze zrobyt, jesły plune na to i swoho prawa dochodyty ne bude.

Szczo do dalszoho zamitu, szczo komisija wyborcza urjadowata w osibnoj sały, do kotroj wpuskano łysze poodynoko wyborciw, to jak wyhladaje win po perewedeniu dochodzenia?

Delehat Prezydii peresłuchaw peredowim człeniw komisiji wyborczoj, a tii każut:

prawda, my urjadowały w druhoj komnati, bo w perszorej ne było mistcia, a musilyśmo wpuskaty wyborciw poodynoko, bo i nasza komnata, była duże tiska, w wydu czoho, koždoho, kto widdaw hołos wypraszałyśmo za dweri; dalsze każe taż komisya, szczo my tak hołosno howoryły, szczo tii wyborci w druhoj sały mohły wse czuty, szczo sia dijało, dodajut odnak, szczo w tych dwerech (a buw to łysze otwir w dwerach, czerez kotryj mih łysze oden czołowik perejty) stojaw c. k. žandarm i toj soboju zasłaniaw wse toje, szczo sia dijało w sały wyborczoj.

Tretyj zamit jest toj, szczo wyborciw po hodyni 8-oj ne wpuskano do sały wyborczoj.

W protesti nawedeno 8 takich wyborciw, kotri ne zistały dopuszczeni i tii, kotri były peresłuchani, to potwerdyły, szczo ony zhołoszuwały sia do žandarma, szczo aby ich wpustyw, odnak ich ne puszczeno.

Imenno podaw Semen Romaniw, szczo win razom z druhym, z nebiszczykom Iwanom Szczyrboju, kotryj w piw roku po wybori pomer, a kotroho Prezydja ne mała czasu pered tym peresłuchaty, szczo win z tym Szczyrboju piszły pośnidaty, czerez szczo spiznyły sia, a koły pryjšzły o wpiw do dewiaty, to žandarm ne wpustyw ich, łysze skazaw, szczo aby zaczekały až sekretar bude łaskaw wyjty i to tohdy, jesły tych wyborciw nazbyraje sia pered dwermy bilsze i p. sekretar bude mih perehlanuty ich karty legitymacyjni i wpustyty ich do sali wyborczoj.

Tak samo podaw Dawyd Jaremczuk, szczo spiznyw sia i pryjšzow doperwa około hodyny 9-toj a žandarm skazaw jemu, szczo uže zapizno, bo sekretara uže nema.

Postenführer peresłuchanyj, potwerdyw, szczo zhołoszuwały sia do neho wyborci, odnak win maw przykaz wid sekretara powitowoho, szczo aby wyborciw zatrymaty i daty jemu zřaty o tim a win wyjde i karty legitymacyjni perehlane i wyborciw wpustyty.

Każe win, szczo zhołoszujuczym sia wyborciam kazaw czekaty, i po chwyły prosywu druhoho žandarma, szczo aby piszow po sekretara, toj każe, szczo koły po chwyły sekretar wyjšzow, tych wyborciw uže ne było, w wydu czoho sekretar widijszow, a stojaczi pry dwerech žandarmy nikoho bilsze ne wpustyły.

Peresłuchanyj sekretar p. Jac każe, szczo win maw takij przykaz wid starosty, szczo aby o 8 hodyni buw na brami i kontrolaw karty legitymacyjni, i wpuskaw wyborciw, szczo koły po hodyni 8. uže ne było nikoho, kazaw bramę zamknuty a žandarmo-

wy nakazaw, szczo aby jeho zakłykaw, jesły kto zhołosyt sia, a win wyjde i wyborciw wpustyty.

Każe dalsze toj p. sekretar, szczo faktyczno pryjšzow žandarm po neho, szczo win wyjšzow po chwyły, ałe uže nikoho ne było i dlatoho widijszow.

Wydił krajewyj każe, szczo to wprawdy ne było prawylne to postupowanie i zarządzenie starostwa, odnak dodaje, szczo to zarządzenie na akt wyboru, na waźnist toho wyboru ne ma je żadnoho wplywu bo Wydił krajewyj pryjmaje, szczo tilko odnemu z tych wyborciw, kotryj ne buw wpuszczenyj, należyt daty wiru, szczo zhołoszuwaw sia i szczo jeho ne wpuszczeno a o tych druhych każe, szczo ony ciłkom ne zhołoszuwały sia.

A pytaju sia Was Dostojni Panowe, jak wse pohodyty z prypysamy ordynaciji wyborczoj, kotra w §. 35 każe jak najwyraźnijsze, szczo kartka legitymacyjna uprawlaje do wstupu do sali wyborczoi.

Tymczasom sekretar powitowyj kasuje toj prepys zakona, systuje odnym słowom zakon i każe tomu konstytucyjnemu wyborcowy jak psowy pered dwermy czekaty, nim sekretar bude łaskaw pryjty i jeho pustyte.

Ja ne maju sliw oburenia na Wydił kraj. kotryj z takim spokojem prychoďyt do porjadku dnewnoho nad takim raziaczym naruszeniem zakona, bož misto protiwi tomu jak najostrijsze zaprotestowaty, — każe toj Wydił krajewyj szczo to była nekorektnist. W protesti pidneseno dalsze, szo dekotrym wyborciam kart legitymacyjnych ne doruczeno. Widił krajewyj pidnosyt jako odnoho z tych Hrycia Prokucpčuka z Spasowa i każe, szczo to stało sia dlatoho, bo win sam zwernuł uwahu starostwa, szczo w tim sehi jest dwoch toho samoho imeny zwertajuczij kartu tomuž starostwu. Tymczasom z aktiw wychodyt, szczo starostwo ne pošło karty legitymacyjnoi do Spasowa, jak to zakon przykazuje, łysz do Tartakowa do t. zw. „okręgowej kancelarji pisarza gminnego“ a toj znajuczij swoho wijta, szczo win ne bude hołosowaw na kandydata prawytelstwennoho, wpadaje na duże oryginalnyj koncept, zwertaje sam kartu legitymacyjnu do starostwa, pidpysujuczij: »z kancelarji okręgowej, Koźłowski«. Wydił kraj. każe, szczo toj pysar maw do toho prawo, bo było w listach prawyborciw dwoch toho samoho imeny.

Ja buw cikawyj i perehlanuw ciłu listu, łysz ne najszow druhoho toho samoho imeny, a znajszow druhoho Hrycia Prokucpčuka, odnak z dodatkom syna Wasyla. A wsi wyborci hołosuwały precin na Wasyla Proku-

pczuka bez dodatku, to pytaju sia jak ony mały hołosowaty, szczo by Wydił kraj. uznaw to ze dokładne oznaczenie.

Jesłyby były dodały na prymir syna Iwana czy toho innoho, buwby Wydił skazaw, szczo w łystach takoho wyborcia ne buło, a buw Hryć Prokuczuk. Hołosujut na Hrycia Prokuczuka, tak, jak podano w łystach wyborczych. Wydił kraj. każe, szczo je dwa toho samoho imeny, a tym samym wybir toj neważnyj.

Meni wydyt sia Panowe, szczo ne znajde sia chyba nikto, ktoby śmiw skazaty szczo toj wybranyj wyborceju, Hryć Prokuczuk ne maw prawa hołosowaty.

A teper Panowe dodajmo tych 3 wyborciw, kotyich ne puszczeno do sali wyborcoi i kotrym karty ne doruczeno, to jak wyhladaje ta ważnist wyboru Sokalskoho. Pišla sprawozdania Wydiłu kraj. buło pry tim wybori widdanych ważnych hołosiw 172, absolutna biliszt 87. Jesły sia poczysły tami 4 hołosy, to buło ważnych hołosiw 176, absolutna biliszt jest otže 89 a p. Kraiński di-staw łysz 88 hołosiw, ałe Wydił krajewyj u-newažnyw dwoch wyborciw, kotri hołosowaly na kandydata neprawytelstwennoho, a imen-no Pawła Tchira z Jastrubycz i Wasyla Dumu z Wyżłowa dla toho, szczo taki osoby w ły-stach hołosujuczich ne prychodiat. Ja pereh-ladaw łystu wyborcu i najszow szczo w ci-łij listi hromady Jastrubyczy jest łysz Pawło Tchir, a druhoho takoho imeny ne ma odnak maje win dodatok „syn Kostia“.

Wydił kraj. wywodyt z toho, szczo je-śły hołosowano na Pawła Tchora, to hołos-o-wano na osobu, kotra ne prychodyt w łystij Pryznawbym tomu racyju, kolyby imeny w ły-sti ne buło. ałe jesły hołosowano Pawło Tchir bez dodatku syn Kościa, a druhoho toho imeny w łystach nema, to wyborci ne mały nikoho druhoho na mysły, łysz odyno-koho Pawła Tchira, kotroho i wybrano.

Tak samo maje sia ricz z druhym, Wa-sylem Dumoju, kotryj prychodyt w poz. 12 z dodatkom »syn Paraszki«. Toho dodatku takož wyborci ne dodawały, ałe w ciłij listi wyborcoj i w spysi podatkovym hromady Wyżłowa, druhoho Wasyla Dumy ne ma.

Wydił krajewyj wykazuje dalsze w swo-im sprawozdaniu zasadu. szczo tam, hde w seli prychodiat dwa abo try toho samoho imeny i wybory widbuły sia bez blyžszoho oznaczenia osoby wybranoho, wybory taki sut neważni.

Hodžu sia na tu zasadu, ałe pytaju sia dlaczoho Wydił kraj. uznaw za potribne u-newažnyty z toj pryczyny trech wyborciw a druhych trech uznaw za ważnych? Pereh-ladajuczcy łystu wyborcu, nachodžu jeszcze dalszych trech takich, kotri prychodiat po

kilka razy w łystach, imenno w hromadi Ty-szycia wybrano na wyborcia Hrycia Mełnyka, kotryj hołosował na p. Kraińskoho. Dywlu sia do łysty i nachodžu pid Nr. 1, Hryć Melnyk. nr. domu 24, pid nr. 2. Hryć Melnyk nr. domu 18. Dlaczoho referent ne ba-czyw toho, szczo na samym wstupi sut dwa Hryci Melnyki, to dla mene zahadka.

Ja buw na stilkly lojalnyj i zapytaw re-ferenta, autora toho sprawozdania, dlaczoho toho ne baczyw. Referent każe: „ja to mam w swoich notatkach“. Na toje kažu ja: pro-szu meni pokazaty, szczo by i ja znaw. A toj pan powidaje: Ja juž to będe w Sejmie mó-wił. Meni sia zdaje, szczo toj pan w Sojni ne maje hołosu, tož jeśm cikawyj, jak pan sprawozdatel to pojasnýt, dlaczoho ti dwa Hryci Melnyki majut predstavlaty odnu oso-bu, dlaczoho otže hołos tak wybranoho wy-borcia, maje buty ważnyj.

Tak samo w hromadi Worochta zna-chodžu w łysti pid nr. 1. Wojciech Ostrówka nr. domu 49, a pid nr. 10. Wojciech Ostró-wka nr. domu 8.

Dlaczoho toho Wydił kraj. ne wydiw, dlaczoho toho ne unewažnyw?

W seli Telaž zistaw wybranyj wyborce-ju Mychał Marczuk nr. domu 81, a pid nr. 109, Wojciech Marczuk, nr. domu 18.

Zastanawljuczcy sia nad tym, pryszow ja do perešwidczenia, szczo takie postupowa-nie buło dokoncze wskazany, bož jesłyby Wydił kraj. unewažnyw buw tych trech wy-borciw, toby p. Kraiński ne buw wybranyj, a tut rozchodyt sia p. referentowy o formalne uzyskanie możnasty toho wyboru, odnak re-ferent ne prypuskaw, szczo ktoš zadast sobi stilklo trudu, szczo by pereh-ladaty wsi łysty prawyborciw i łysty podatkujuuczich, ta szczo by dojszow do toho, szczo kromi tych hołosiw, czerez Wydił krajewyj przyznanych neważnymi, sut jeszcze dalszi try, kotri sut riwnož neważni.

Meni sia zdaje, szczo jest łysz prawda wyskazana czerez Wydił krajewyj, szczo ho-łosy tych tabel wyborciw sut neważni, bož pry ich wybori hołosowano bez blyžszoho o-znaczenia osoby, a jesły ta zasada je słu-szna, to i tych dalszych trech treba riwnož unewažnyty.

Takbyśmo mały łysz 169 ważnych ho-łosiw pišla toho, jak Wydił krajewyj podaje. Idim odnak dalsze. Pid poz. 118 jest wpy-sanyj, jako wirylista Konstany Adamowicz,

O skilko znaju ordynaciju wyborcu, to §. 15, każe wyražno, szczo wyborec może hołosowaty łysz osobysto.

Zakon znaje łysz jedno, odyniseńke iz-jatijt, szczo do bilszij posilosty, bo tam wilno hołosowaty czerez polnomocnyka, kotryj o-

dnak musyt buty uprawlenyj do hołosowania w tim tili wyborczim. Takoj praktyky trymaw sia do teper Wydił krajewyj. Tymczasom posoł Adamowicz hołosowaw czerzez pełnomicznika Adama Grabowskoho, ko-, tryj ne buw wyborceju, i ja ne znaju jak sia toj pan distaw do sali wyborcoj. Ne znaju jak toj hołos Wydił kraj. uznaje za ważny, chotiaj interpretacya taka protywywyt sia zakonowy.

Tak otże majemo 4 hołosy neważni.

Ale idim dalsze. Pid poz. 171 w hołosnym spysi wyborciw je taka pozycja: Zbrożek Kazimierz i „sukcesory“. Pytaju sia kto maje znaty, szczo to sut ti sukcesory?

Do wyboriw zjawlaje sia p. Kazimierz Zbrażek, kotryj jest w łysti wyborcoj i predkłada je pełnomicznije tych sukcesoriw, pidpysane czercz jakohoś pana Ubysza Edwarda, jako opikuna małositnych Maryi i Zofii Zbrożkiw.

W ciłych aktach wyborczych ne ma ślidu, czym p. Ubysz wykazaw sia, szczo jest faktyczno opikunom tych małositnych i zwidky komisya znała, szczo wyraz „sukcesor“ objimaje 2 małositnych i nikoho bilsze?

Ja panowe ne znaju toho, ne tweržu toho, szczo jest bilsze tych sukcesoriw, tak, jak toho ne znaju, czy tych 2 małositnych jest uprawlenych do wyboru i czy Ubysz jest opikunom. Ale zdaje sia meni, szczo obowiazkom, komisiji wyborcoj, buło to sprawdyty i buło obowiazkom Wydiłu krajewoho sprawdyty, czy sej hołos jest ważny czy ni; jesły ne buło dokazu w aktach wyborczych, powynen buw Wydił krajewyj postaraty sia o dokaz, czy faktyczno toj pan Ubysz jest opikunom Maryi i Zofii Zbrożkiw i czy ony sut faktyczno tymi sukcesoramy, o kotrych howoryt lista wyborcza. Pomynajuczy odnak hołos tych Zbrożkiw, a pryjmajuczy łysz ti 4 kotory czerez mene podani, neważnymy, przedstawlaje sia rezultat hołosowanu tak: ne 172, ale 168 buło ważnych, widdanych hołosiw. Pry czysli 168 piśla wsiakich matematycznych reguł, absolutna bilszist jest 85 hołosiw. Tymczasom p. Krasiński distaw ważnych hołosiw 84; otże hrakło jemu pomynajuczy to, szczo ne dopuszczeno 3, a ne doruczeno karty hołosowania odnomo, jeszczcze odnomo hołosu do absolutnoj bilszosty.

A teper szcze odno duże a duże cika-we. Komisya wyborcza ne dopustyla do hołosowania 2 wyborciw: Jacka Sałygu z Korczyna i Nykołu Humena z Madziarówki, a ne dopuszczeno ich na takij pidstawi: Szczo do Jacka Sałygi przyjšło pyśmo, kotre pozwolu sobi dosliwno perezcytaty (czyta:)

„Do świetnej Komisiji wyborczej
w Sokalu.

Zwracam uwage, że wyborca Jacko Sałyga z Korczyna niesłusznie wybrany do gołosowania, bo go nawet nie było w liście“ pidpysanyj Ilko Świstun

Kto toj Ilko Swystun, toho nikto ne-znaje; Ale komisya wyborcza czipaje sia toho i ne dopuskaje toho Jacka Sałygi do hołosowania.

Ja perehlanuw łystu wyborczu i znachodžu faktyczno, szczo Jacka Sałygi tam ne ma, ale jest Jakób Sałyga.

Chto trocha znaje nazwyska naszych ludej, toj znaje, szczo Jecke i Jakób odno je, szczo se ta sama osoba. Druhyj Nykoła Humen faktyczno ne prychodyt na łysti wyborcoj i tut znow cikawa doroha po kotroj prychodyt do widomosty o tim kemisya wyborcza: Pyśmo, kotre uswidomyło Komisju wyborczu, dosłowno zwuczyt tak: (czyta):

Światła Komisjo wyborcza!

Proszu nie puścić Mikołaja Humena, bo wun ne je w tych łystach zapisany“ pidpysanyj

„Stefan Kociuba“

Zlyj jazyk każe, szczo Kociuba musiw wyjty z utrakwistycznoji szkoly i dlatoho takim jazykom napysaw pyśmo do komisji. (Wesołość).

Na takie donesenie ta komisja wyborcza uważaje za swij obowiazok sprawdyty, czy toj wyborcia jest faktyczno na łysti prawyborciw czy ni.

Tut śmiju zapytaty, dlaczoho ta komisya wyborcza wsich wyborciw ne sprawdzala, dlaczoho ne uważala potribnym i wskazanym, ne dopustyla tych, kotrych hołosy uneważnyw Wydił krajewyj, dlaczoho dopustyla tych 3, kotrych ja wykazaw, a kotri 2 razy prychodyły na łysti prawyborciw, a kotrych hołosy były neważni. Tak to wyhladajut ti legalni wybory, o kotrych legalnosc buwszjy namistnyk graf Piniński tak torżestweno tutka w Sojmie na perszim zasidaniu zapewniaw.

I pytaju sia jak pohodyty to, szczo dijało sia pry tych wyborach z wyskazom namistnyka, kotryj z toho mistcia namistnykowskoho widozwaw sia do nas, druho dnia, jak my przyjšły do Sojmu, szczo wsi zażałenia, jaki budut wneseni i distanut sia do jeho widomosty, budut stroho docho-dżeni i wynni budut potiahneni do strohoji otwiczatelnosty?!

Ani sekretar Jac, ani Starosta Korosteński, ne zistaly czerez buwszoho nami-stnyka, kotryj tak duże trymaje sia bukwy zakona, potiahneni do otwiczatelnosty i ony szczastywo uriadujut sobi dalsze w Sokały i uszczastywłajut swoimy osobamy ludnist powitu Sokalskoho, kotra prosyt i prosyt

JE. mianistnyka, szczyby uże raz uwilnyw ju z pid toho starosty, kotryj do uriadu s'oho absolutno ne doris.

Ja ne chozczu ity tak daleko, szczybom nydni domahaw sia wid Wysokoj Palaty uznania wyboru p. Kraińskoho neważnym, ne wymahaju wid nykoho, szczyby wiryw, szczo to wsio, szczom skazaw, jest prawdoju, a pozwolu sobi postawyty łysze skromne wnesenie, szczyby Wysokij Sojm dlatoho, szczo zachodyt faktyczno pidozrinie, szczo akta czerez referenta Wydiłu krajewoho powerchowno buły trutynewani i szczo ja pidnis taki zamity, kotri mohut wpłynuty na ważnist wyboru, zwernuw nazad sprawozdanie do Wydiłu krajewoho z poruczeniem ponownoho peretrutynewania aktiw i perezłożenia sprawozdania. (**Brawa i oklaski**).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Ze strony poprzedniego mowcy spotkały Wydział krajowy zarzuty, że jest parcyalnym, że staje po stronie rządowego kandydata, że pokrywa rządowe nadużycia i że proponował Wysokiej Izbie, by uznała wybór za ważny, w przeświadczeniu, że ten wybór nie jest ważny.

Wszystkie te zarzuty stanowczo odpieram. Gdyby miały być słusznymi, toby pierwszej trzeba uzasadnić, jakie Wydział krajowy mógł mieć powody, ażeby proponował Wysokiej Izbie uznanie wyboru za ważny, którego sam za ważny nie uznaje

Jednak nie o te ogólniki mi chodzi, lecz o sam fakt, ile głosów może być ważnych, a ile nieważnych, tudzież chodzi mi o wniosek postawiony przez poprzedniego mowcę.

Co się tyczy zarzutów podniesionych co do niedopuszczenia do głosowania, to na to znajduje się odpowiedź w sprawozdaniu Wydziału krajowego, tu zaznaczam tylko, że nie są one słusznymi.

Szan. p. Korol podniósł jednak jeszcze zarzuty co do nieważności niektórych głosów a ważności innych głosów, którychto zarzutów bez bardzo dokładnego rozpatrzenia aktów, do czego potrzebują dłuższego czasu, nie można ocenić. I nim jeszcze szan. mowca poprzedni postanowił był wniosek, ażeby decyzję co do tego wyboru odroczyć i zwrócić akta Wydziałowi krajowemu, udałem się do JE. Pana Marszałka z prośbą, ażeby mi wolno było odpowiedzieć na zarzuty dopiero po bardzo dokładnem zbadaniu aktów.

Ponieważ więc w rezultacie moje zapatrywanie zgadza się z zapatrywaniem szan. p. Korola, że mianowicie nad tym wyborem Izba dzisiaj rozstrzygać nie powinna, przeto proszę także o odroczenie tej sprawy, a w najbliższym czasie będę miał zaszczyt na zarzuty szan. p. Korola dokładnie odpowiedzieć. Nie wątpię, że Wydział krajowy z tym wyborem — jak z każdym innym — postąpi tak, jak rzetelne przekonanie wskaże. (**Oklaski**).

Marszałek. Ponieważ zapatrywanie p. sprawozdawcy co do ponownego zdania sprawy jest w zasadzie zgodne z wnioskiem p. Korola, który opiewa (czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu sokalskiego zwraca się Wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania i zdania sprawy jeszcze na bieżącej sesji sejmowej“, przeto — jeśli nikt się temu nie sprzeciwi, to odroczę dalszą dyskusję nad tą sprawą do jednego z najbliższych posiedzeń. Czy nikt temu się nie sprzeciwia? (Nikt). W takim razie dalsza dyskusya w tej sprawie postawię na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

(P. Bojko. **Brawo! Bardzo dobrze!**)

Z kolei następuje: Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu mieleckiego. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu mieleckiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Mielcu wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu mieleckiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionym do głosowania 160.

Głosował zaś 154 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne a mianowicie: Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, nie będąc sam prawyborcą nie mógł być ważnie obrany wyborcą:

1) głos Jakóba Ryczeka z Dąbrówki wiśloc. za ks. Adamem Kopycińskim (poz. 23 wyk. głos.),

2) głos Jana Halika z Wylowa za Franciszkiem Krempą (poz. 146 wyk. głos.).

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednego z nich na wyborcę, nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia.

3) głos Wojciecha Indyka z Granki za ks. Adamem Kopycińskim (poz. 17 wyk. głos.).

4) głos Wojciecha Siembaba z Dulczy wielkiej za ks. Adamem Kopycińskim (poz. 28 wyk. głos.),

5) głos Józefa Wolaka z Dulczy wielkiej za Franciszkiem Krempą (poz. 30 wyk. głos.),

6) głos Jakóba Gdula z gm. Jamy za Franciszkiem Krempą (poz. 43 wyk. głos.),

7) głos Jakóba Piechoty z Piechot za Franciszkiem Krempą (poz. 80 wyk. głos.),

8) głos Jana Kapinosa z Kampierzowa za Franciszkiem Krempą (poz. 129 wyk. głos.),

9) głos Franciszka Pogody z Książnic za Franciszkiem Krempą (poz. 55 wyk. głos.),

Z powodu, że głosujący nie był faktycznie obrany wyborcą.

10) głos Franciszka Maja z Woli otalęzkiej za Franciszkiem Krempą (poz. 138 wyk. głos.).

Z powodu wadliwego przeprowadzenia wyboru na wyborcę.

11) głos Jana Kamudy z gm. Roźniaty za ks. Adamem Kopycińskim (poz. 100 wyk. głos.),

12) głos Michała Cubera z Surowej za ks. Adamem Kopycińskim (poz. 111 wyk. głos.).

Pozostaje zatem ważnych głosów 142, absolutna większość wynosi 72.

Z tych otrzymali:

Franciszek Krempa 72 głosów, ks. Adam Kopyciński 70 głosów.

Wybrany zatem został Franciszek Krempa.

Przeciwko temu wyborowi wniesiony został protest, który Wydział krajowy przesłał Prezydium Namiestnictwa z żądaniem prze-

prowadzenia dochodzenia, czy i o ile zarzuty podniesione w tym psoteście są uzasadnione. Rezultat przeprowadzonego dochodzenia jest następujący:

W proteście podniesiono zarzut, iż stronnicy Franciszka Krempe dopuścili się w sali wyborczej niebezpiecznych pogróżek przeciw wyborcom; Jakubowi Gduli i Janowi Mucha z gminy Jamy.

Wyborcy ci zeznali bowiem przed żandarmem i pisarzem gminnym, iż stronnicy Franciszka Krempe grozili im zabiciem, kalectwem, podpaleniem, gdy na zapytanie „na kogo głosować będą“ oświadczyli, iż „głosować będą na ks. Kopycińskiego“. Ci dwaj wyborcy wskutek pogróżek głosowali wbrew swemu przekonaniu na Franciszka Krempe.

W aktach znajduje się doniesienie żandarmeryi wystosowane do Starostwa, które stwierdza powyższy zarzut. Wskutek tego doniesienia przesłuchano powyżej wymienionych wyborców, oraz pisarza gminnego z gminy Jamy.

Jakób Gdul, wyborca z gm. Jamy, zeznał, że przybył do wyboru posła z drugim wyborcą z tej gminy trochę później. Już na dworze jacyś ludzie pytali ich, na kogo będą głosować, a gdy powiedzieli, że na ks. Kopycińskiego, grożono im słowami: „pamiętajcie co się zwami będzie działo“. Gdy weszli do sali wyborczej, przystąpiło do nich trzech ludzi, których nazwisk jednak nie znali, i zawołali do nich, „Wy chcecie głosować na księdza, pańszczyzny się wam zachciwa, pamiętajcie, że z duszą nie wyjdziecie na dwór i nie wróćcie do domu“. Świadek ten zeznał dalej, że zastraszył się, że mimo, że miał zamiar na ks. Kopycińskiego głosować, gdyż na Franciszka Krempe głosować nie chciał, oddał głos na Krempe, jako na posła do Sejmu krajowego. Świadek twierdzi stanowczo, że tylko te pogróżki go przestraszyły i dlatego głosował wbrew swemu przekonaniu. Słyszał także, że i innym wyborcom tak samo grożono i obiecywano ich obić, jeżeli głosować będą za ks. Kopycińskim.

Drugi wyborca z gm. Jamy Jan Mucha, zeznał również, że jak zbliżał się do sali wyborczej, grożono mu biciem i wyzwiskami, jeżeli będzie głosował na ks. Kopycińskiego. Te pogróżki tak na niego wpłynęły, że zamiast głosować według własnego przekonania, oddał głos na Krempe.

Przesłuchany następnie pisarz gminny Błażej Kurdzał, potwierdził powyższe oba zeznania oświadczając, iż wyborcy ci skarżyli się przed nim po wyborach, iż im grożono.

Głos oddany przez Jakóba Gdulę, oddany na Franciszka Krempe, został jak to wyżej nadmieniono z innego powodu unieważniony.

Drugi wyborca Jan Mucha, z gm. Jamy oddał głos, jak akta stwierdzają, za Franciszkiem Krempe.

W proteście podniesiono dalej, że Stanisław Chłopek, wyborca z Plut, na wiecu w Mielcu, na którym byli sami wyborcy, oświadczył uroczyście, iż będzie głosował na ks. Kopycińskiego. Gdy się o tem dowiedzieli stronnicy Franciszka Krempe, wysłali do tegoż Chłopka dwóch delegatów swych, którzy kazali mu głosować na Franciszka Krempe.

Stanisław Chłopek przesłuchany zeznał, że gdy otrzymał zaproszenie na wiec wyborców do Mielca, był stronnikiem ks. Kopycińskiego i miał zamiar na niego głosować, wtedy wójt z Plut, Antoni Flis zwołał na ten sam dzień prawyborców z gminy i przedstawił im, że jest dwóch kandydatów na posła, jeden chłopski: to Krempe, drugi szlachecki: to ks. Kopyciński.

Z namowy wójta prawyborcy uchwalili, że świadek, jako wyborca z Plut musi głosować na Krempe, bo oni tak chcą, a ponieważ świadka wówczas nie było w domu, gdyż był na wiecu w Mielcu, wybrali dwóch delegatów, Marcina Hyjkę i Walentego Plutę, którzy mieli mu oświadczyć, iż głosować ma na Krempe.

Gdy świadek przyjechał wieczorem do domu, powiedziała mu o tem żona. Na drugi dzień rano przyszli obaj delegaci gminy i oświadczyli mu, iż na podstawie uchwały wiecu ma głosować na Krempe. Bojąc się, by mu potem nie dokuczano, a może i nie obito, głosował wbrew swemu przekonaniu na Krempe. Stanisław Chłopek oddał głos, jak akta wyborcze stwierdzają, za Franciszkiem Krempe.

W proteście podniesiono dalej, że Jan Karaś wyborca z Podola, zeznał przed swym proboszczem ks. Mleczką, że miał głosować na ks. Kopycińskiego, ale że mu grożono zabiciem, kalectwem, więc z obawy przed nieszczęściem, usunął się od głosowania.

Przesłuchany Jan Karaś zeznał, iż miał zamiar głosować na ks. Kopycińskiego i był nawet na wiecu w Mielcu, przez niego zwołanym.

Drugi jednak wyborca z Podola Józef Chmura, który jest stronnikiem Krempe, powiedział świadkowi na wiecu, że gdyby Karaś oświadczył się za ks. Kopycińskim, wart by dostał kijem. Józef Chmura uważał na

wieczu tylko na to, co świadek będzie robić.

W dniu wyboru posła był świadek obecny w Mielcu, jednak z obawy przed ludźmi tak z jego własnej gminy, jak i z innych gmin, gdyż po drodze inni wyborcy oświadczyli, że będą pilnować i uważać na kogo świadek głos odda, a widząc, że swym głosem nieprzechyli szali na stronę księdza Kopycińskiego, wołał usunąć się od głosowania. Gdyby bowiem był głosował, naraziłby się, jak w końcu dodał, w swej gminie i miałyby same nieprzyjemności. Akta wyborcze stwierdzają, iż Jan Karaś w wyborze posła nie wziął udziału.

W proteście podniesiono dalej, że w gminie Książnice wybrano wyborcę Franciszka Pogodę bez bliższego oznaczenia osoby mimo, że w gminie tej są dwie osoby tego samego imienia i nazwiska. Zarzut ten jest słuszny, ale Wydział krajowy już z własnej inicjatywy — jak to wyżej podniesiono — głos ten unieważnił.

Dalszy zarzut, jakoby starosta, bez sprawdzenia tożsamości osoby, wydał na sali wyborczej duplikaty kart legitymacyjnych dwom wyborcom ze Zdziarca, — nie jest uzasadniony. — Wyborcy ci według relacji starosty — otrzymali duplikaty wówczas, gdy Franciszek Krempe i inni wyborcy należący do jego stronnictwa, stwierdzili tożsamość osób i domagali się wydania tym wyborcom duplikatów.

W końcu podniesio w proteście zarzut, że prócz grózb pobicia, Franciszek Krempe i jego stronnicy straszili wyborców nawet tem, iż żadnej regulacji ani osuszenia bagien nie otrzymują, jeżeli nie będą za Krempe głosować. Z powodu tego zarzutu starosta Mielecki podniósł w relacji wystosowanej do Prezydium Namiestnictwa pod dniem 26. grudnia 1901 L. 137/pr. a udzielonej Wydziałowi krajowemu wraz z aktami przeprowadzonego dochodzenia, iż nie da się zaprzeczyć, że na długo jeszcze przed terminem wyborów, agitacja ze strony Franciszka Krempe w ten sposób była prowadzoną, iż niechęcych za nim głosować, publicznie na wiecach ogłaszano zdrajcami sprawy chłopskiej, lizunami, chcącymi zaprowadzenia pańszczyzny, że grożono takim zemstą ludu.

Staroście wiadomem jest także, iż jeden z inżynierów prowadzących roboty publiczne, znosił się z Franciszkiem Krempe w sprawach wyborczych, a nawet na publicznym wiecu ogłosił się ludowcem i nieustraszonym zwolennikiem Krempe, — być więc może, że takie jego zachowanie się

wzbudziło obawy u wyborców, że jeżeli do jego przekonań politycznych się nie nagną, będą przy robotach, które inżynier ów prowadził pokrzewdzeni. — Wydział krajowy musi podnieść, iż jak dochodzenie wykazało, agitacja wyborcza prowadzona w powiecie Mieleckim przekroczyła tu i owdzie granice dozwolone. Niepodobna jednak opierać się wyłącznie na zeznaniach kilku wyborców, którzy oddali głos na innego kandydata, a po wyborach chcieliby przeprowadzić korekturę wyniku wyborczego, niezgodnego z ich przekonaniem politycznym. Zeznania podobne nieprzedstawiają zresztą takiego materialnego dowodu, który mogłyby decydować o ważności całego aktu wyborczego.

Wobec tego Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór P. Franciszka Kremy na posta z kuryi gmin wiejskich powiatu Mieleckiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Męciński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Męciński.

P. **Męciński.** Wysoka Izbo! Ja nie będę szedł śladami moich poprzedników, którzy przy sprawdzaniu dwóch tylko co zatwierdzonych wyborów przemawiali; nie będę szedł do listy wyborczej, by sprawdzać nazwiska, sprawdzać głosy padłe na jednego lub drugiego kandydata.

Ograniczę, się tylko do kilku uwag i spostrzeżeń, które od szeregu lat, przy zatwierdzeniu wyborów sejmowych, zawsze powtarzają się w tej samej treści i formie.

Otóż zawsze dzieje się tak, że szanowni koledzy ruscy atakują wybory dokonane tylko w tych powiatach, w których kandydaci ruscy upadli.

Przeciw wyborom zaś w tych okręgach, w których wyszli zwycięsko, nie mają nigdy nic do mówienia. Ponieważ walka toczy się na tle narodowościowym, przeto naturalnie najłatwiej jest uderzać na organa rządowe, na komisarzy i starostów, robiących jakoby nadużycia.

Nie jest mojem zadaniem bronić zachowania się urzędników administracyjnych, bo tego z całą ścisłością dokonywa już szan. p. komisarz rządowy.

Muszę jednak zauważyć, że te ciągłe a nieustające ataki na organa rządowe, korzyści krajowi nie przynoszą. Takie same ataki odbywają się na wybory dokonane w zachodniej części kraju, gdzie także całą winę uidełałego wyboru zwała się na

urzędnika politycznego, tylko że tam jeszcze drugi przybywa winowajca, jeszcze drugi element szkodliwy, t. j. stronnictwo konserwatywne.

Że tak jest, jak tu powiedziałem, dość należy zaznaczyć, że przy takich wyborach, gdzie była mała różnica między ilością głosów otrzymanych przez rusina i polaka a wyszedł kandydat ruski, to tam — mówi się — że urzędnicy spełnili swój obowiązek, a takie wypadki nie są odosobnione.

Tak było w Rohatynie, gdzie wyszedł p. Mogilnicki, a gdzie upadł nasz kandydat, taksamo w Stryju, gdzie przeszedł szan. p. Oleśnicki, w Żółkwi, skąd wyszedł szan. p. Korol i w Lisku, gdzie wybrany został szan. p. Staruch, i wszędzie tam, gdzie nasi kandydaci upadli.

Jak powiedziałem nie jest zadaniem mojem bronić zachowania się organów rządowych, muszę jednak stwierdzić i podnieść z naciskiem, że takie dosadne i nieuzasadnione ataki na te organa, powodują poważne moralne straty dla kraju.

Przedewszystkiem wskutek tego szerokie masy mniej wykształconej ludności, tracą wszelki potrzebny szacunek i uznanie dla reprezentantów władzy, powtórę po za krajem w Wiedniu, mianowicie, administracja nasza, złożona jak wiadomo łącznie z krajowców, czyto z Rusinów czy z Polaków, jest spotwarzoną i zarzucają jej stronnictwość, nieudolność i mówią: patrzcie, co się tam dzieje!

A dzieje się to dla tego, że tylko krajowcy należący do jednej z dwu narodowości, władzę publiczną sprawują, gdzie nie ma Niemców.

Ja i wszyscy starsi pamiętają, jak wielka i ogólna była radość w kraju, kiedy przed 30 kilku laty, dostaliśmy administrację z krajowców wyłącznie złożoną, kiedy kraj uwolniony został od tej zmorej blisko sto lat go gniojącej, która się nazywała biurokracją niemiecką lub czeską, a która wyrządziła nam olbrzymie krzywdy, mojem zdaniem jeszcze większe, jak je krajowi wyrządził rząd centralny we Wiedniu.

Kiedy więc uzyskawszy prawa konstytucyjne i polityczne, dostaliśmy i urzędników krajowców, powinniśmy przeciw stać po stronie tych urzędników, bronić ich wobec Niemców, gdyby zachodziła tego potrzeba — a nie podkopywać i dyskredytować ciągłymi atakami, podejrzeniami, zarzutami często najniesłuszniejszymi — a płynącymi przeważnie z namiętności walk politycznych lub narodowościowych.

Nie chcę twierdzić, żeby zawsze i wszędzie wszystko odbywało się poprawnie i bez

zarzutu. I urzędnik niejedyn może popełnić błąd, zaniedbywać jekiejś formalności, źle zrozumieć dany przepis, nie zastosować się do ustawy, tylko przecie wierzyć nie mogę i nie chcę, żeby cała wielka masa urzędników, złożona z obywateli tego kraju i używająca także praw konstytucyjnych, z premedytacją naruszała ustawy — gwałciła prawa i przepisy obowiązujące.

Gdzie są błędy, należy je wytykać.

Szanowanie praw konstytucyjnych domagać się, jest nietylko prawem ale obowiązkiem każdego z nas. Ale znieważać cały stan urzędników, z krajowców złożony, widzieć zawsze i wszędzie tylko gwałt, nadużycie, złą wolę, niesprawiedliwość popełnioną, to zdaje się jest rzeczą niejako sumienia publicznego wypowiedzieć w tym względzie odmienne zapatrywanie i zaznaczyć, że wielka większość tej Izby nie dzieli tych opinii i poglądów — nie uznaje za słusze zarzutów, całemu stanowi urzędników, czynionych.

Zresztą na kwestyę wyborów (do których się dawniej będąc młodszym, dość czynnie mieszałem) więcej pobłażliwie zapatrywać się należy.

W czasie wyborów są podniecone namiętności, często wre zacięta agitacja podniecona różnicą zapatrywań społecznych czy politycznych

Należy więc liczyć się ze stanem psychicznym ludności. A zresztą czy i z innych krajów jak z Anglii, Francji, Węgier nawet z kraju bezwzględnej wolności z Ameryki, nie dochodzą skargi i narzekania na uchybienia i często istotne nadużycia, podczas wyborów zdarzające się?

I u nas więc trafiać się mogą — i nie przeczę, trafiają się. Tylko nie trzeba tych wyjątkowych usterek generalizować, nie trzeba mówić, że we wschodniej części kraju robi się zawsze nadużycia na korzyść Polaków, w zachodniej na rzecz stronnictwa konserwatywnego.

Tak ze strony jednej, jak drugiej narodowości, jak i różnych odcieni stronnictw politycznych, nadużycia się zdarzały, tylko one nigdy nie były masowe, nie stały się nigdy przywilejem jednego stronnictwa, jeszcze jakoby popieranym przez władzę!

Taki sąd jako stronnicy, niesprawiedliwy i z faktycznym stanem rzeczy niezgodny, przy sprawdzaniu wyborów na dwu poprzednich sesjach a nie raz i dawniej — mieliśmy niejednokrotnie sposobność słyszeć od kolegów należących do stronnictwa ludowego o rzekomych nadużyciach wyborczych,

jakoby na szkodę stronnictwa ludowego popełnionych.

Zawsze odpieraliśmy te zarzuty i dzisiaj fakty drastyczne i wymowne przychodzą nam z pomocą.

Kolega Krempa, jak wiemy, nie należy do stronnictwa konserwatywnego a to co tu o jego wyborze czytał nam sprawozdawca, jest jaskrawym dowodem, że chyba przy żadnym wyborze żadne inne stronnictwo, tak daleko idących przewinień agitacyjnych nie dopuściło się. Takiej presji — w takiej formie agitacji prowadzonej — gdzie indziej, kiedy indziej nie bywał dotąd.

Czytał n. p. p. sprawozdawca, że Jakób Gdula, Jan Mucha i Stanisław Parcuń, zeznali dobrowolnie do protokołu, że z przekonania chcieli głosować za ks. Kopycińskim, ale pod groźbą obicia i podpalenia tego nie uczynili. (P. Krempa: To nieprawda).

Ja proszę p. Krempy nie twierdzić wcale, że to prawda lub nieprawda, tylko konstantuję, że czytał to nam p. sprawozdawca, opierając się na zeznaniach wyżej przytoczonych wyborców. A i inni wyborcy, zeznali, że do urny wyborczej nie poszli li tylko ze strachu — bo ulękli się teroryzmu.

Nie chcę badać o ile fakty te są zupełnie autentyczne — ale dotąd zaprzeczone z żadnej strony nie zostały. W protokole podane znajdują się. I tu jest dopiero presja i wymuszanie pod groźbą. A przecież kandydat należy do stronnictwa, które tak dużo mówi o swobodzie wyborów i nadużyciach innych stronnictw.

Argumentu tego nie używam dla tego, aby zachęcać Wysoką Izbę do unieważnienia wyboru posła Krempy.

Podnoszę to tylko dla tego, ażeby stwierdzić, że jeżeli się zdarzają nadużycia przy wyborach, to nie są one wyłącznym przywilejem jednego stronnictwa, ale, że i u innych stronnictw można znaleźć w obfitej ilości daleko jaskrawszych i dosadniejszych dowodów nadużyć wyborczych.

Ale jak powiadam, jako okoliczność łągodzącą muszę naprowadzić to, że nadużycia te o ile trafiają się — to dzieją się one wśród walki wyborczej, wśród roznamiętnienia stronnictwego i wtedy — a nie na zimno i z rozważą przekraczają tak jaskrawo dozwolone granice o agitacji wyborczej

Ale trzeba w tym wypadku brać w rachubę stan psychiczny wyborców.

Jestem przekonany, że nawet tak przedmiotowy, nienamiętny i bez wszelkiego temperamentu politycznego człowiek, jak poseł

Stapiński, czasem przecie w agitacji może pójść za daleko. (Śmiechy). To są rzeczy ludzkie.

Albo to odnoszenie się telegraficzne przy wyborach do Wiednia, te skargi do ministra na nasze władze krajowe, rozsyłanie telegramów z fantastycznymi opisami nadużyć do gazet niemieckich, czy to rzecz godziwa.

Czy takie postępowanie nie przynosi nam więcej szkody niżeli przynieść może wybor jakiegoś posła A. X. zamiast posła B.

Ale w ogóle odbiegając od wyborów, trzeba skonstatować dziwny objaw, który w kraju naszym od niejakiego czasu zyskał prawo obywatelstwa t. j. potępienia wszystkiego, co się u nas dzieje, zniesławiania, i atakowania wszystkich, którzy nie dogadzają pewnym stronnictwom — a do przeciwnych należą obozów politycznych.

Potępia się życie polityczne, podnosi się urojone zarzuty na nadużycia, wszystko w czarnych i ponurych przedstawia się barwach.

O nędzy ludu krzyczy się na cztery strony świata; już już stoi nad przepaścią, prawią nam bezustannie zgorzkniali politycy.

Słowem dzieje się coś wprost przeciwnego jak w innych krajach jak n. p. na Węgrzech, gdzie cała ludność patriotyczna stara się nieraz aż do przesady przedstawić stan swego kraju jak najkorzystniej, jak najlepiej. U nas zdaje się niektórym ludziom, że spełniają zasługę i obowiązek patriotyczny, jeżeli ten kraj przedstawiają jako oazę nędzy, wyzysku, nadużycia, zacofania, słowem barbarzyństwa społecznego, ekonomicznego i kulturalnego.

Mówi się o nędzy ludu. Zapewne, że całkiem dobrze nie jest i przez długie lata tak jakbyśmy tego pragnęli nie będzie. Ale stan materyalny ludności wiejskiej, jeżeli się bezstronnie na to patrzeć chcemy, idzie ogromnie ku lepszemu i od lat kilkunastu poprawił się bardzo.

Dość wspomnieć, że n. p. jak daty statystyczne wykazują, w ostatnim roku 40.000 morgów ziemi rozparcelowanych, nabyła ludność włościańska.

Ten fakt nie świadczy chyba o ogólnej niesłychanej nędzy ludu, o jakiej się mówi tak często.

Prawda, w niektórych okolicach szczególnie górskich, nieurodzajnych tu i ówdzie może być, że się jeszcze spotyka biedę wśród ludności, ale w okolicach, które ją zamieszkuje, widać dzięki Bogu zupełnie co inne-

go, widzimy, że ekonomiczny stan ludności poprawia się znacznie i stale na drodze możliwości ekonomicznej cywilizacji i kultury ciągle idzie ku lepszemu, co daj Boże, żeby i nadal tak się działo.

Mówi się, że u nas w Galicyi wszędzie chłop ciemny, żyjący w nędzy, nie znający swych praw konstytucyjnych, zacofany.

Ja odwołuję się do tych, którzy znają stosunki we Francyi n. p. w Bretonii i pytam, czy chłop w Bretonii jest inteligentniejszy niż nasz? Z pewnością nie.

Więc nie dyskredytujmy kraju — nie głośmy przesadnych opowieści o nędzy, nie przesadzajmy stanu rzeczy, nie znieważajmy bezwiednie naszego chłopca, twierdząc niesłusznie, że on ciemny, zacofany, zgłodniały, o całe niebo niżej stoi od chłopca w innych krajach, bo tak nie jest.

Czy tą drogą poniżania, dyskredytowania wszystkiego, idziemy ku lepszemu?

Rozumiem zdrową, przedmiotową i uzasadnioną krytykę, wytykanie błędów w tym celu, aby złe poprawić, ale przez przedstawianie kraju zawsze i wszędzie jako umierającego z głodu, zacofanego na każdym polu, nędzarza, malowanie rządu miejscowego jako gwałciciela praw wszelkich, ludności w ogóle jako ciemnej masy w nędzy żyjącej, takimi przedstawieniami fałszywymi, krajowi usługi się nie wyświadcza.

Przyznaję, że na dzisiejszem porannem posiedzeniu pod względem owej bezmiernej nędzy ludności, miałem pewnego rodzaju satysfakcję. Powódź dotknęła 17 powiatów, proszę brać w rachubę, że przecie nie całych 17 powiatów było zalanych tak, aby jeden metr kwadratowy nie został wolnym od zalewu.

Powódź nawiedziła tylko pewne nadbrzeżne przestrzenie — ale przecież nie całe bez wyjątku obszary gmin. Są przecież wzgórza i miejsca od rzeki wyżej i odległej położone.

Powiat np. brzeski jeden z największej zatopionych na 112 gmin, ma tylko 12 prawie w całości zalanych, a więc i w tych 17 powiatach, nie było rzecz prosta zalane wszystko. Zdaje mi się, że nie odbiegnę od prawdy jeśli powiem, że dajmy na to 120 gmin jest poszkodowanych częściowo w całości, częściowo w znacznej mierze.

Otóż słyszeliśmy rano, że owe szkody w 120 dajmy na to gminach, wynoszą 200 milionów koron.

P. Skołyśzewski. P. Kozłowski to przytoczył).

Nie powiadam kto przytoczył, bo nie mówię o osobach, ale o rzeczy. Ja przyjmuję ten cytat jako argument i stąd wnioskuję, że jeżeli szkoda w 120 przypuścimy gminach 200 milionów koron wynosi, to znów tej bezwzględnej wielkiej nędzy — może niema w kraju, jeśli takiej wartości plony znajdowały się — i uległy zniszczeniu.

Gdybyśmy się panowie między sobą ścierali o przekonania.

Marszałek. Proszę szan. posła wrócić do sprawy sprawdzania wyboru p. Kamy.

P. Męciniński. Zaraz jadę dalej... Gdybyśmy się ścierali o różnice zapatrywań ale przy tem nie znieważali kraju lub całych warstw ludności, nie powiadali sobie nawzajem: tyś winien, tyś nie wart, tyś zawinił wyłącznie, tyś tylko odpowiedzialny, to z pewnością lepsze oddalibyśmy usługi kżajowi i społeczeństwu naszemu, niżli je obecnie oddajemy.

Co do samego wyboru, nie stawiam żadnych wniosków, zabrałem bowiem głos dla tego tylko, aby kilka uwag natury ogólnej wypowiedzieć.

Zacytowałem tych parę faktów, aby stwierdzić, że jeżeli nadużycia nieraz przy wyborach się dzieją, to te nadużycia zdarzają się we wszelkich stronnictwach.

Najdratsyczejnziej występują u tych, którzy na nadużycia wyborcze najgłośniej krzyczą. Wybór posła Krempe jest tego dosadnym przykładem.

Żadnemu z kolegów nie zarzucam, żeby nadużycia działy się za jego osobistą informacją za jego wskazówkami i poleceniami. Agitatorzy i przyjaciele polityczni meże nieraz dalej idą, jakby tego interesowani kandydaci pragnęli.

Tych kilka uwag pozwoliłem sobie poczynić, bodajby dlatego, ażeby szanownym posłom stronnictwa ludowego...

(**P. Stapiński.** Dać sposobność do przemówienia), przypomnieć, że grzech ostrego tempa i pewnych także nadużyć, jest w stronnictwie ludowym — jak nieraz w innych — obszernie i ze skutkiem często praktykowany. (**Brawa.**)

Marszałek. Czy w sprawie; sprawozdania wyboru p. Krempe, żąda kto jeszcze głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos?

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo! Pozwólę sobie w kilku słowach odpowiedzieć na te apele co do ogólnej sytuacji w kraju.

Przedewszystkiem muszę zapewnić szan. Panów i chyba Wysoka Izba niejednokrotnie z mojej strony to zapewnienie słyssała, że żadnej nam satysfakcyi nie sprawia to ciągle grzebanie bez końca w tych sprawach, że nam żadnej satysfakcyi nie sprawia to ciągle atakowanie przez panów z prawicy, że należę do tych, którzy chcieliby się raz z czem innym zająć. (**Brawa.**)

Lecz niestety dopóki tak jest, jak jest, dopóty walka z wami jest nieuniknioną.

Proszę Panów! Nadużycia wyborcze są wszędzie. Byłem świadkiem wyborów w Ameryce. Dnia 4. listopada byłem właśnie w Pittsburgu przy wyborach do Sejmu stanowego i widziałem tę walkę wyborczą. Ale ona odbywa się między obywatelami a obywatelami, ta walka odbywa się między stronnictwami a stronnictwami. Jeżeli przeciw sobie występują z całą namiętnością, jeżeli nawet są nadużycia, to urna wyborcza i akt wyborczy są zdala od tego.

My nie odmawiamy wam prawa agitacyi przy wyborach, bo widzimy, że w kraju trzeba tę milionową rzeszę rozruszyć, która w życiu publicznem żadnego udziału nie bierze.

Udział w tem życiu publicznem bierze może 10 procent ludności tego kraju a 90 procent tak w zachodniej, jak i we wschodniej Galicyi ciągle jeszcze śpi, 90 procent nie wie o tem, co jest konstytucya, 90 procent nie wie o tem, jak się bronić przed nadużyciami, 90 procent plackiem pada jeszcze przed pierwszym lepszym urzędnikiem, jednym słowem przeszło 90 procent nie ma jeszcze świadomości obywatelskiej siły i obrony.

My nietylko nie odmawiamy wam prawa do agitacyi, ale owszem pragniemy, żeby się to życie publiczne u nas naprzód posunęło.

Tylko c. k. urzędnikowi wara od tego! tylko lokal wyborczy wolny musi być od tego!

Walczymy ze sobą jako stronnictwa, ale nie wolno się zmieszać w tę walkę tym, którzy mają być później sędziami między nami.

Mówił p. sprawozdawca, że z tym kiem coś niewyraźnie.

(**P. Męciniński.** Owszem, tam wyraźnie było). (**Wesołość.**)

W imię metody, którą się zawsze posługuję, pytam się, co my mamy robić w tym wypadku, gdy w poczuciu prawa stajemy przed lokalem wyborczym a ponieważ

prawo zabrania wstępu do lokalu, stoimy przed lokalem jak mur i nic nie robimy a równocześnie przed lokalem komisarz rządowy przeprowadza kampanię wyborczą, wydiera kartki wyborcze i t. d. Co my na to mamy robić?

Panowie darujecie!

My się tak zarznąć nie damy! jeżeli nie pomogą nasze apele, prośby i groźby słowne, to bądźcie przekonani, że my się mordować nie damy, chociażby nawet i kije miały przyjść!

Szanowni Panowie! Skoro się mówi w tej chwili o tem, że podczas aktu wyborczego w Mielcu zdarzyła się presya, co sam p. starosta stwierdza, to o tem co było przed aktem wyborczym, się nie mówi.

Ja pozostawiam to uznaniu Szan. posłów, czy po odjęciu od liczby zgromadzonych włościan, których było 150 czy 140 tych, którzy faktycznie głosowali na ks. Kopycińskiego, czy ta garstka reszty włościan w liczbie 72 ludzi, jest w stanie steryzować starostę, żandarmów, jednym słowem, uczynić gwałt na urzędniku austriackim.

Prosiłbym p. Sprawozdawcę, aby sprawdził z aktów wyborczych, że c. k. starosta pozwolił sobie na agitację przy wyborach. To przecież nie wiem jak do tego przyszło, sam ck. starosta zeznaje.

P. Sprawozdawca powołuje się na tę część sprawozdania starosty, w której powiada, że istotnie wyborca zobowiązał się głosować na ks. Kopycińskiego a później głosował na p. Krempe. Nie dodaje tylko p. referent, że p. starosta stwierdza, że wiadomość o tem powziął przy sposobności prawyborów a po skończonym akcie wyborczym jak powiada „zawezłem gospodarza tego, aby mi powiedział, na kogo będzie głosował i przyrzekł mi, że będzie głosował na ks. Kopycińskiego“. Dalej jest powiedziane, że znowu inny wyborca zeznał przed ks. Mleczką, iż miał głosować na ks. Kopycińskiego. W protokole przesłuchany następnie na skutek protestu — tutaj nawiasem powiadam, że protest ten pisał własnoręcznie ks. Kopyciński — zeznał, że niej może powiedzieć, żeby to on powstrzymał tych włościan od głosowania a więc wyraźnie zaprzeczył temu wpływowi, jaki mu przypisują w proteście. Starosta natomiast powiada, że istotnie otrzymał wiadomość, że będą głosowali na ks. Kopycińskiego a potem głosowali na posła Krempe.

I znowu powołuje się p. referent na to, co powiedział ks. Mleczko, a nie na to, co jest powiedziane w protokole.

Wiadomo przecież, my tego wcale nie taimy i znowu to lojalnie Panom oświadczamy, że nie mając innego sposobu ochrony wyborców przed atakami z waszej strony, uczymy ich jak się podczas wyboru mają zachowywać i powiadamy do wyborcy: po co się chwalił, że będziesz głosował na tego a tego, przed panem organistą, ekonomem, czy jakimś innym cymbalistą.

Ja Panom powiem: Powiedzcie nam, w jaki sposób mamy oduczyć ludność pieniężnej korupcyi.

(P. Męciński. „kiedy nie ma korupcyi!) Nie ma? powiadacie Panowie. Tak? No to ja Wam powiem, ile np. u mnie pieniędzy dawano. Wyborcy pewnemu w Jaszczowie dano 200 reńskich a drugiemu 400 reńskich. Dalej...

(P. Męciński O! to dobrze płacono!“)

Płacono wogóle wiele kto chciał. A proszę Panow, dla gospodarza wiejskiego 400 złr. to majątek! I niestety prawda jest, żeśmy musieli w takim wypadku, żeby przecieź temu wyborcy dać jakiś sposób wyjścia, powiedzieć mu: Ponieważ chcą cię gwałcić i zmusić do głosowania za ich kandydatem, to schowaj pieniądze i głosuj tak jak ci się podoba. Ta metoda z wielkim skutkiem się praktykowała i mam nadzieję, że ta metoda wyleczy z tego przekupstwa. (Wesołość).

Kto wie, czy jeden, drugi i trzeci wyborca, który mówi, że byłby głosował na Kopycińskiego, kto wie, jakie oni mieli zobowiązania. Gdyby powiedział, że głosuje na Krempe, toby nic nie dostał.

Jeśli zaś mówił, że głosuje na Kopycińskiego, to dostawał pieniądze.

Otóż z tego miejsca powiadam: Wszędzie, n. p. w Niemczech odbywają się zgromadzenia po całym kraju, zbiera się także fundusze agitacyjne, ale cała ta akcja jest dopuszczalna i nie psuje zaufania do władz. I nam chodzi także o porządek prawny i dlatego musimy protestować przeciw temu, co jest w aktach wyborczych, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że starosta sam za siebie zeznaje, że zyskiwał głosy dla jednego kandydata a walczył przeciw drugiemu. Otóż oświadczam: Jeżeli Panowie na podstawie aktów — a prosimy Panów, żebyście akta przestudowali — dojdziecie do przekokania, że wybór Krempe jest nieważny, to my sami prosimy Panów, żebyście ten wybór unieważnili.

(Głosy z ław posłów ludowych: *Tak jest, tak jest!*)

Ale musimy się jaknajbardziej stanowczo zastrzedz przeciw temu, jak jest ten referat sporządzony, że podnosi się w nim rzeczy takie, które w protokole są zbite.

Przeciw temu, aby takie referaty się w tej Izbie pojawiały, musimy energicznie zaprotestować!

(Oklaski i brawa).

P. Bohaczewski Proszu o hołos.

P. Mogilnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Bohaczewski.

P. Bohaczewski, Wysoka Pałato! Poneże p. Męciński przy tym wybori zabraw hołos i wyskazaw dekotri zamity, dla toho ja takoz pozwolu sobi kilka sliw na jeho besidu wyskazaty, poneze z nym ciłkom zhodyty sia ne mozu.

Zamityw nam posoł Męciński, jakoby my ponyżały pp. Starostiw i urjadnykiw a to ne jest na miscy.

Ja kazu, szczo tak ne jest, my starostiw ne ponyżajemo, jesly tii starosty ne dopuskajut sia nadużyty. Jesly odnak starosty dopuskajut sia nadużyty, to my majemo prawo i obowiazok ti nadużytia pidnosyty i hołosno wyskazaty.

A szczo sia starosty nadużyty dopuskajut, to meni sam oden starosta przyznow. Win skazaw: Czoho wy majete žal do nas? To tak samo jakbyšte mały žal do pisańcia za toje, szczo zły lyst wam doruczyw. Starosta sam przyznow, szczo win jest takim posłańcem, kotryj musyt wykonaty, szczo toj lyst jemu każe. Chto toj lyst pysze, czy centralnyj komitet, czy Namistnyctwo, ne znaju, ale lyst musyt buty wykonanyj.

I dla toho pozwolu sobi tut zawesty słowa św, Joana, kotryj kazaw:

»Moi usta były by zewałeni, jeslybym toho ne skazaw«.

Marszałek. Głos ma poseł Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysoka Pałato! Nadiju sia, szczo JE. P. Marszałok bude łaskaw dla mene tak samo jak dla posła Męcińskoho, kotryj howoriucey o wybori posła Krempy, zwernuw sia z zajawamy do posliw ruskich, kotri wytahajut nepotribno riezcy, kotri ne powynny buty ohołeszeni pered zahałom, pered Europoju, pered zahra-nyceju i pozwolyt meni tut takoz kilka sliw wyskazaty.

Otze protyw słowam p. Męcińskoho ja zasterihaju sia i pozwolu sobi kilka sliw wyskazaty.

Szczo do sprawy, dla czoho my ne opujnujemy naszych wyboriw, a czipajemo sia inszych wyboriw.

Otżesz my ne czipajemo sia nikoho my ne szukajemo napasty, ale my wysupujemy protyw niesprawedywosty.

A hde toji niesprawedywosty ne ma, tam jej szukaty ne treba.

Szczo przy naszych czotyroch wyborach niesprawedywosty ne buło, najlipszij toho dokaz, szczo protestu nijakoho ne buło.

Przy werefikacyach wyboriw howoryt sia lysz tohdy, jesly jest jakaś žaloba. Jesly przy naszych wyborach ne buło žaloby i protestiw, tak takoz i rozprawy ne buło.

Chybabyšte chotily z nas zrobyty ludej takich jak moji sia nahaduje z mojej praktyki sudoweł szczo oden czołowik protyw wyrokowy uwalniauczomu wnīs rekurs. Toho wid nas domahaty sia hodi

Pozwołył p. Męciński na mału dygresyju, ale ne baczu kauzalnoho zwiazku mezy wyborom p. Krempy a „nędzą Galicyi“ tak jak ne baczu tak wełykoho czysła ludowciw szczo by upowaźniało do dohadu o „powodzi galicyjskiej“.

Ich jest troch a jesly je „powódz posłów“ to chyba toho storonnyctwa, do kotroho nalezyt p. Męciński.

Zawzyw do nas, szczo by my tych sumnych podii tu ne wytiahały pered forum, szczo by ne distały sia po za hranyci toho budynku abo kraju potom, je z jeho storony oprawdanyj ale lysze na toj sluczaj, jesly ustane pryczyna, kotra nas do tych elukbracyj spomukuje. Jesly ne bude pidstawy, ne bude i rezonu wytiahaty szczoś, szczo ne istnuje a to precin ne w naszoj mocy, lysze w rukach tych, u kotrych spoeczywaje kerma a szcze raz akcentuju to: z wamy identyfikuje sia prawytelstwo krajewe a z prawytelstwom krajewym identyfikujete sia Wy i zbytoju falangoju idete protyw nas jako mienzosty.

Otoż szczo by i z toho wzhladu buło w naszoj syli tii błudy poprawyty toho, wid nas domahaty sia ne možna, bo hde stan, tam i syła a teper pokazuje sia, szczo prawda je tam, hde je biliszist, a precin to Was je biliszist i jesly chocete naprawyty to naprawyte, a narikania jako bezpredmetowi sami z sebe ustanut.

Szczo agitacja buła przy wyborach z odnoj i druhoj storony, to lysze je dokaz żywotnosty naroda i sprawedywo skazaw p. Stapiński: »niech kruszą kopie między sobą stronnictwa albo i narodowosci, ale niech ten, kto stoi na straży prawa, nie macza tam swoich rąk«.

My dokumentujemy naszi skarhy aktamy nawet sudowymy, i naszych 120 wyborciw zajawljajut hotowist pid prysiahoju stwerdyty, szczo hołosowały na toho i toho, a potomu staw sia cud, szczo prokuratorja zajawlaje, szczo ne baczyt' powodu do „ścigania“ bo oczewydno tu chodyło o naszoho kandydata.

Takoż arhument, szczo taki borby wedut sia ne łysze wykluczno w naszym kraju ale i w Uhorszczyni, we Francji, Anhlii i hde inde, ne je mirodajnym, ne je racja dlatoho, szczo hdeś sia złe postupuje, abo szczo chtoś sam lize w bołoto, szczyby i my mały w bołoto lizty. My powynnyśmo ponad tak kulturnyj narid jak Uhorszczyna wznesty sia i stanuty na punkti-lehalnym, kotroho my łysze domahajemo sia. Wid was żadnoj łaski ne domahajemo sia, tilko tak wid prawytelstwa, szczyby stało na zakonnoj dorozji, a wy szczybyście suprotyw nas rukowodyły sia idejeju abo słabeńkim poczutiem sprawedywosty.

Ne potribni sut repliky iz strony p. Męcińskoho, bo jak ustanut krywdy, nastane raj, a poki toho ne ma, ne wymahajte wid nas szczybyśmo sami sobi mały zakneblowały usta. Czy to bude dyskredytowały kraj w kraju, czy za hranyceju, taki sami hrimki abo szcze hrimkijszi protesty tak dowho budut sia pidnosyty, poki tu zasidajemo. To je alfa i omega, bo słyby szło po sprawedywosty, to wam chyba dobre widomo, skilkoby tu nas buty powynno.

Toje szczypte czysto, piśla zakona wy szcze desiatakujete, a koły pidnosymo riezewyj hołos krywdy, czujemo z waszoy storony: „nie róbcie tego, to nie politycznie, zagranica śmiać się będzie“. Nechaj sia śmije ale wirte meni, szczo bude sia śmijaty ne z pokrywdżenych, ale z tych, kotri krywdiat. Ja skińczyw.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Ponieważ w ciągu całej dyskusji nie podniesiono aniżjednego argumentu przeciw ważności wyboru p. Krempy, ponieważ i szan. p. Stapiński obracał się około innych tematów, a nie około kwestyi ważności lub nieważności tego, przeto nic więcej do powiedzenia nie mam i proszę, by Wysoka Izba przychyliła się do wniosku Wydziału krajowego i wybór p. Krempy uznała za ważny.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek Wydziału krajowego, a tem samem uznaje wybór p. Krempy

z kuryi gmin wiejskich pow. mieleckiego za ważny, zechce powstać. (Większość). Wybór uznany jest za ważny.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Dąbrowskiego.

Sprawozdawca poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Dąbrowskiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Dąbrowie wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Dąbrowskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 155.

Głosowało zaś 148 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne a mianowicie:

Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, nie będąc sam prawyborcą, nie mógł być ważnie obrany wyborcą:

1) głos Tomasza Trzepakza z Brzeźówki za Jakóbem Bojką (poz. 133 wyk. głos).

2) głos Karola Skowrona z Kuziego za Jakóbem Bojką (poz. 144 wyk. głos.)

3) głos Pawła Taraski z Smęgorzowa za Jakóbem Bojką (poz. 126 wyk. głos.)

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia.

4) głos Stanisława Mandziary z Miechowic wielkich za Jakókem Bojką (poz. 78 wyk. głos.)

Z powodu wadliwego przeprowadzenia wyboru na wyborcę.

5) głos Józefa Nogi ze Świdrówki za ks. Antonim Wilczkiewiczem (poz. 94 wyk. głos.)

Z powodu pełnomocstwa głos wirylny oddany pod poz. wykazu głosowania.

Pozostaje zatem ważnych głosów 143, absolutna większość wynosi 72 z tych otrzymali ks. Antoni Wilczkiewicz 74 głosów, Jakób Bojko 69 głosów.

Wybrany zatem został ks. Antoni Wilczkiewicz. Przeciw temu wyborowi wniesiony został protest, który Wydział krajowy udzielił Prezydyum Namiestnictwa z żądaniem przeprowadzenia dochodzenia, czy i o ile zarzuty podniesione w tym proteście są uzasadnione. Rezultat przeprowadzonego dochodzenia jest następujący :

W proteście podniesiono zarzut, iż po przeprowadzeniu prawyborów w gminie Radgoszczy, ks. Stanisław Nowak, wikary miejscowy nie zadowolony z wyborców, zapytał komisarza wyborczego, czy nie dałoby się założyć protestu. Odpowiedź p. komisarza była przeczącą. Prawybory w Radgoszczy rozstrzygnąć miały ostatecznie na niekorzyść ks. Wilczkiewicza, to też uchwalono w cisłości polecić proboszczowi i wikaremu wniesienie protestu.

Kierownik Starostwa uznał następnie wniesiony protest za słuszny, zniósł legalnie przeprowadzone na dniu 19. sierpnia prawybory i nazaczył nowe powtórnie na dzień 31. sierpnia 1901.

O powtórnych wyborach zawiadomił kierownik Starostwa tylko obu księży, a ci tylko wójta, przykazawszy, by zachował tę wiadomość w tajemnicy. Niezawiadomieni prawyborcy wyszli na roboty, a wtajemniczeni księża nakazali kilku swym lizunom zostać rano w domu i po jednym iść do kościoła a stamtąd na plebanię, gdzie już czekał komisarz Piasecki. Sam zaś kierownik Starostwa, wysiadłszy przed plebanią w Radgoszczy, udał się pieszo do Urzędu gminnego i tam zastawszy przypadkowo kilku gospodarzy, zabawił ich pogadanką, bojąc się, by się nie dowiedzieli o podejściu i narobiwszy alarm, nie udaremnił tak pięknie obmyślanego planu. Gdy gospodarze ci wracali do domu, dowiedzieli się o podstępnie od jednego z wtajemniczonych, zwrócili się na plebanię, gdzie dowiedzieli się, że komisarz wyborczy, Piasecki z kierownikiem Starostwa Dobrzańskim, przeprowadzili nowe prawybory, obrali innych wyborców i odjechali do Dąbrowy.

Na świadków powołano w proteście wójta z Radgoszczy oraz Zygmunta Dębowskiego, który przeprowadził pierwsze prawybory.

Przesłuchany wójta z Radgoszczy Wojciech Bator zeznał, że w dniu 19. sierpnia 1901 r. komisarz wyborczy Dębowski wraz z wójtem przeprowadził prawybory, które odbywały się w kancelaryi gminnej. W lokalu wy-

borczym nie zauważał wójta, aby rozwijano jakąś agitację, zauważył tylko, że niektórzy wyborcy ustawicznie wychodzili i wracali do lokalu wyborczego a dopiero po skończonych prawyborach dowiedział się wójta, że przed lokalem wyborczym stronnictwo ludowców rozwijało silną agitację za swymi kandydatami na wyborców i że miano prawyborców z przeciwnej partii gwałtem powstrzymywać od udania się do lokalu wyborczego. W szczególności opowiadał wójtowi Michał Bogacz, że dlatego nie wziął udziału w głosowaniu, bo stronnicy partii ludowej oświadczyli mu, iż jeżeli nie ma głosować za ich kandydatami, to lepiej, żeby wcale nie szedł głosować. Wójta zeznał dalej, że Franciszek Jaje, radny gminy, którego przy końcu głosowania posłał celem przekonania się, czy nie ma więcej wyborców, opowiadał wójtowi, że stronnicy partii ludowej nie dopuszczają stronników przeciwnej partii do głosowania.

Te pierwsze prawybory zostały reskryptem Starostwa z 28. sierpnia 1901. l. 68/pr. doręczonym wójtowi tego samego dnia, unieważnione.

Termin do ponownego wyboru wyborców wyznaczyło Starostwo na dzień 31 sierpnia 1901, godzina 8 rano.

Ponieważ rozporządzenie to doręczono wójtowi po południu, więc na drugi dzień rano, t. j. 29. sierpnia polecił wójta dziesiętnikom, aby w całej gminie, w sposób zawsze praktykowany, ogłosili termin ponownego wyboru, a jako lokal wyborczy wyznaczył wójta plebanię dlatego, aby uniknąć tych nieporządków, jakie miały miejsce przy pierwszych prawyborach przed kancelarją gminną.

Wójta podniósł zarazem, że kancelaryja gminna znajduje się tuż obok plebanii. W oznaczonym dniu i godzinie przybył nadkomisarz Dr. Dobrzański wraz z praktykantem Piaseckim, który to ostatni wyznaczony został jako komisarz wyborczy.

Wójta udał się z komisarzem wyborczym na plebanię, gdzie czekali aż do ukończenia mszy św. która się właśnie w kościele odbywała.

Po mszy św. nadeszli wyborcy i wybór został przeprowadzony.

Dowodem, że stronnictwo ludowe bardzo dobrze wiedziało o dniu ponownego wyboru wyborców, jest zdaniem wójta z Radgoszczy fakt, iż chodzili tłumnie po wsi i opowiadali o unieważnieniu pierwszych prawyborów i terminie nowych pierwiej, niż świadek sam otrzymał reskrypt Starostwa, unieważniający pierwsze prawybory. Wójta skostatował w końcu po odczytaniu mu nazwisk

podpisanych na proteście, iż żaden z nich nie jest mieszkańcem gm. Radgoszczy.

Powołany w proteście na świadka praktykant Zygmunt Dembowski, zeznał pod przysięgą służbową, że prawyborcy w Radgoszczy przeprowadził w dniu 19 sierpnia 1901. Przed lokalem zastał wielu prawyborców, oczekujących na rozpoczęcie głosowania i zauważył — co było widoczne — że prawyborcy byli podzieleni na dwa stronnictwa. Do agitacji w lokalu wyborczym komisarz nie dopuszczał, a miał dwa razy powód do wkrócenia. Pierwszy raz, gdy spostrzegł, że w sali wyborczej wpychano wyborcom jakieś kartki — co stanowczo zabronił.

Drugi raz musiał wezwać do porządku stronników partii ludowej, ponieważ gdy jeden z wyborców oddał głos na miejscowego proboszcza i innych, z prawyborcy tego na głos szydzono i wyśmiewano się. Świadek sądzi, że te śmiechy mogły wpłynąć na innych prawyborców, zwłaszcza, że tymi prawyborcami byli ludzie wiejscy, w sprawach wyborczych zazwyczaj mało zdecydowani.

Po skończeniu głosowania opowiadano świadkowi, że w pewnym oddaleniu od lokalu wyborczego ustawili się stronnicy partii ludowej i nakłaniali spieszących do sali wyborczej wyborców do głosowania za ich listą, a tych którzy nie chcieli za tą listą głosować lub chwiejnych, powstrzymywali od wejścia do lokalu wyborczego.

O przebiegu czynności wyborczej, oraz o tej agitacji, prowadzonej w Radgoszczy, zawiadomił świadek kierownika Starostwa.

Kierownik starostwa, Dr. Dobrowolski zeznał, że przeciw prawyborom przeprowadzonym w Radgoszczy, wpłynął do Starostwa podpisany przez siedmiu prawyborców, protest, w którym protestujący żalą się, iż partya ludowa nie dopuszczała do głosowania zwolenników partii przeciwnej. Kierownik Starostwa zauważył, że wszyscy 7 wybrani wyborcami należą do jednej rodziny, a gdy w doniesieniu komisarza wyborczego znalazł potwierdzenie zarzutu, skoro także w sali wyborczej nie obszło się bez agitacji, — unieważnił prawyborcy przeprowadzone w Radgoszczy. Uważał bowiem wyszydzenie, względnie wyśmiewanie głosujących za ograniczenie swobodnego głosowania.

Ponowny wybór zarządził z zachowaniem najskrupulatniejszym przepisów, gdyż nie tylko na 3 dni przed terminem doręczono naczelnikowi gminy odnośne rozporządzenie, ale także kazał je przybić na tablicy ogłoszeń w Starostwie. Stąd to pochodzi, że wiadomość o tem była w Radgoszczy tego samego dnia głośną.

Kierownik Starostwa podnosi, że zarzut podniesiony w proteście, jakoby podstępnie powstrzymywał wyborców od udziału, jest niegodną insynuacją.

Do Radgoszczy pojechał, aby czuwać przed lokalem wyborczym nad porządkiem i w tym celu był także w kancelaryi gminnej oraz na posterunku żandarmeryi.

Przy dochodzeniu nie ograniczono się na przesłuchaniu świadków w proteście podanych, lecz powołano jeszcze innych mieszkańców Radgoszczy, celem dokładnego wyjaśnienia zarzutów w proteście podniesionych.

Ks. Chodacki, proboszcz z Radgoszczy przesłuchany, zeznał iż widział, jak w lokalu wyborczym podawano sobie z rąk do rąk jakąś kartkę, prawdopodobnie z nazwiskami kandydatów stronnictwa ludowego. Gdy wyborca Anastazy Łabuz głosował za kandydatami partii przeciwnej ludowcom, obecni na sali stronnicy ludowców szydzili z niego, co oczywiście deprimowało głosujących. Przez okno widział zaś świadek, jak przed budynkiem wyborczym ludowcy obrabiali udających się do głosowania.

Radny gm. Radgoszczy, Franciszek Jaje przesłuchany zeznał, że widział, jak stronnicy partii ludowej wstrzymywali idących i pytali na kogo będą głosować. Jeżeli wyborcy mieli zamiar oddać głosy na przeciwników partii ludowej — zwracano ich na powrót. Franciszek Jaje był świadkiem jak podobny wypadek zaszedł z wyborcą Piotrem Osiką.

Wojciech Szałas z Radgoszczy, przesłuchany zeznał, iż stronnicy ludowców namawiali go do głosowania na ich listę, ale nie dał się przekonać i głosował według własnego przekonania.

Dalsi świadkowie: Jan Błachaniec, Piotr Szkotak i Franciszek Frącz, przesłuchani, zeznali, że nie brali udziału przy pierwszych prawyborach, obawiając się znieważenia ze strony ludowców. Przy drugich prawyborach, które odbyły się na plebanii wzięli udział w głosowaniu.

Jan Bogacz i Anastazy Łabuz z Radgoszczy, przesłuchani zeznali, że byli świadkami, jak przy pierwszych prawyborach namawiano się z tych którzy głosowali za listą, na której był ks. Chodacki i inni. Taki wypadek zaszedł, gdy głosował Paweł Lichorobiec. Wskutek tego — zdaniem świadka — wszyscy dalsi, którzy chcieli tak samo głosować, byli tereryzowani przez stronników partii ludowej i powstrzymywani w swobodnym głosowaniu.

Dalszy świadek Michał Bogacz z Radgoszczy zeznał, że miał zamiar głosować za księdzem, wótmem i innymi, tymczasem stronnicy partii ludowej powiedzieli mu, że jak ma głosować za księdzem, to lepiej, żeby wcale nie głosował. Ponieważ świadek był wówczas zawiadowcą w sklepiku Kółka rolniczego, więc ze względów handlowych obawiał się głosować przeciw stronnictwu partii ludowej.

Podobnie zeznał jeszcze świadek Piotr Osika, któremu gdy powiedział, że głosować będzie tak jak inni, Jakób Kędziński i inni agitujący za listą t. zw. chłopską, kazali mu zabierać się do domu, co też uczynił.

Wszystkie powyższe zeznania stwierdzają, że agitacja przy prawyborach w Radgoszczy mogła istotnie znacznej części wyborców uniemożliwić oddanie głosu — jak to ordynacja wyborcza przepisuje, według własnego przeświadczenia, bez wszelkich względów ubocznych. Gdy się zaś zważy, że pomysł §. 31 ord. wyb. sejm. sprawozdanie legalności wyboru należy do naczelnika politycznego powiatu, miał kierownik starostwa niewątpliwie prawo unieważnienia prawyborów przeprowadzonych w Radgoszczy i zarządzenia nowych, skoro z protestu wniesionego i z relacji komisarza wyborczego nabrał przeświadczenia, że prawyborców — nawet przy głosowaniu w sali wyborczej wyśmiewaniem kępowano w swobodnem wykonywaniu prawa wyborczego.

W proteście podniesiono dalej zarzut, że wyborcy Wawrzyńcowi Jagielle z Świdrówki nie doręczono karty legitymacyjnej. Z aktów wyborczych i wyjaśnienia kierownika Starostwa okazuje się, że wskutek równości głosów padłych przy pierwszym głosowaniu, wyborcą przez losowanie wybrany został Wawrzyniec Jagiełło. Przeciw temu wyborowi wniesiony został protest, w którym podniesiono, że jeden z głosujących nie miał prawa wyborczego, gdyż nie opłaca wcale żadnego podatku. Zarzut ten okazał się prawdziwy i na podstawie tego stwierdził kierownik Starostwa, że już przy pierwszym głosowaniu po unieważnieniu tego głosu, absolutną większość otrzymał drugi kandydat, Józef Noga i temu kartę legitymacyjną doręczono.

Wydział krajowy musi podnieść, iż po ogłoszeniu w gminie Świdrówce wyniku wyboru, kierownikowi Starostwa nie przysługiwało prawo wykreślenia z listy głosujących nieważnie oddanego głosu i na tej podstawie wyznaczenia innego wyborcy. Skoro wybór przeprowadzony był wadliwie, należało po myśli §. 31. ord. wyb. go unieważnić i zarządzić natychmiast nowy wybór.

Głos oddany przez Józefa Nogę przy wyborze posła jest zatem nieważny, a jak to wyżej podniesiono, Wydział krajowy z własnej inicjatywy głos ten już unieważnił.

W proteście podniesiono dalej zarzut, że za wirylistów Gromana, Zielińskiego¹ Kalmanową głosowali pełnomocnicy, którzy drugi raz za siebie samych głasy oddali.

Zarzut ten jest nieuzasadniony, gdyż według ord. wyborczej pełnomocnikiem może być każdy własnowolny obywatel państwa austriackiego, a zatem i może zastępować jednego uprawnionego, a zatem dwa razy może ważnie oddać głos, raz za siebie, drugi raz za swego mocodawcę.

Zarzut, iż za wirylistkę Sarę Kalmanową głosował Fleischer, jest jak świadczą akta wyborcze, zupełnie bezpodstawny. Sara Kalmanowa nie znajduje się wcale w liście wyborczej w kuryi gmin wiejskich pow. dąbrowskiego i nikt w jej imieniu faktycznie nie głosował.

Ostatni zarzut, jakoby Anastazy Łabuz głosował trzy razy, a mianowicie raz za siebie, a dwa razy za wirylistów, jest również bezpodstawny. Akta wyborcze stwierdzają bowiem że głosował on raz za siebie pod poz. 70, a drugi raz jako pełnomocnik wirylisty pod poz. 6.

Wobec powyższego stanu rzeczy Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór ks. Antoniego Wilczkiewicza na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu dąbrowskiego, uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Jabym prosił Ekscelencję, żeby zechciał wobec tak spóźnionej pory — jest w pół do pierwszej — zamknąć posiedzenie. Siedzimy tu już od 10-ej przedpołudniem, jestto fizycznie wprost niemożliwe dalej obradować.

Marszałek. Zdaje mi się, że zapatrywanie p. Stapińskiego znajdzie dzisiaj w Wysokiej Izbie większość. (Wesołość). Nie pozostaje mi więc nic innego, jak zastosować się do tego.

Mamy jednak jeszcze wnioski nagłe.

Proszę o ich odczytanie.

Sekretarz Andrzej Lubomirski (czyta).

Wniosek nagły

posła Stapiński i tow. o wstrzymanie egzekucji przeciw stronom konkurującym do regulacji Wisłoka w Besku i okolicy.

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zarządził, co należy, w celu wstrzymania egzekucji, wdrożonej przeciw stronom konkurencyjnym do regulacji Wisłoka i dopływów w Besku.

Wnioskodawca:

Jan Stapiński w. r.

Krempa, Szwed, Bojko, Szponder Szajer, Rotter, Kramarczyk, Wilczkiewicz, Mogilnicki, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Stojałowski, Huryk, Skołyszewski.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłośni ma głos p. Stapiński.

P. Stapiński. Sprawa, która jest na porządku dziennym, będzie osobno traktowana przy p. 16 dzisiejszego porządku dziennego, dlatego tylko tem dziś uzasadniam nagłośnienie wniosku mego, że pomimo, iż wykazano bezprawność żądań od kontrybuentów podatkowych, mimo to — jak dostałem dzisiaj wiadomość, wstrzymali nakazy płatnicze i nadesłano im egzekutora celem ściągnięcia należności za regulację Pieluicy. Sprawa będzie osobno traktowana, ale ponieważ sprawozdanie nie mówi wcale o egzekucjach, dlatego tem uzasadniam nagłośnienie swojego wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie nagłośni? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto uznaje nagłośnienie tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Stapiński. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Sekretarz p. Andrzej Lubomirski (czyta):

Wniosek nagły.

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Dla pogorzalców w gminie Trościaniec, powiatu jaworowskiego, przeznaczają się z funduszów krajowych zapomogę jednorazową w kwocie 300 koron.

Lwów, dnia 23. października 1903.

Wnioskodawca w. r.

Merunowicz

Buynowski, Bojko, Bednarski, Tomaszewski, Maisse, Huza, Vayhinger, Pawlikowski, Brunicki, Bal. E, Michałowski, Lityński, J. Baworowski, Garapich, M. Torosiewicz.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłośni głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Jestto wniosek zawierający w sobie zapomogę dla pogorzalców. Wysoka Izba nigdy nie czyni trudności takim wnioskom, ażeby zapomogi w krótkiej drodze były przyznane.

Proszę więc Wysoką Izbę także o przyznanie nagłośni mojemu wnioskowi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do nagłośni? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłośnienie tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Merunowicz. Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 24. b. m. o godz. 10. i rzedpołud. z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w przedmiocie ochrony ludności włościańskiej od nadużyć przy poborze podatku domowo-klasowego.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Tomaszewskiego o włączenie w sieć telefoniczną większych miast i centrów przemysłu w kraju.

3. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kurii gmin wiejskich powiatu dąbrowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożeń Wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyjnych.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

5. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. V. za czas od 1. listopada 1901 do 31 października 1902 nadto o sprawozdaniu z przedłożeniem obrad ankiety w przedmiocie administracji krajowych i prowincjonalnych szpitali powszechnych i o sprawozdaniu w sprawie kredytu 6.000 K. na rok 1903 na koszt lustracji szpitali powszechnych.

Sprawozdawca poseł Mars.

6. Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. rektora Rydygiera w sprawie budowy gmachów potrzebnych dla pomieszczenia klinik Wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego.

Sprawozdawca poseł Mars.

7. Sprawozdanie komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zakupu zamku w Krystynopolu na zakład dla nieuleczalnych, chorych obłąkanych tudzież rozszerzenia i ulepszeń zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca poseł Wurst.

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji spółki wodnej dla regulacji Wisłoka i Pielnicy tudzież petycji obszaru dworskiego i gminy Jaćmierza wraz z gminą Posada jaćmierska w sprawach regulacji Wisłoka i Pielnicy.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

9. Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z wnioskiem zmiany statutu Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Hupka.

10. Sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku posła Rutowskiego w sprawie wydania ustawy parcelacyjnej.

Sprawozdawca poseł Rutowski.

11. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Rady powiatowej w Sanoku w przedmiocie uwolnienia powiatu od opłaty datku na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną.

Sprawozdawca poseł Korol.

12. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego w zakresie krajowego przemysłu. (Szkoły zawodowe).

Sprawozdawca poseł Żardecki.

13. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji kuratorji wyższej szkoły han-

dlowej w Krakowie w przedmiocie udzielenia gwarancyi dla funduszu emerytalnego tej szkoły.

Sprawozdawca poseł Rotter.

14. Sprawozdanie komisji przemysłowej w przedmiocie petycji firmy Dedrzeński, Kowalkowscy i Sp. odlewnia bronzu i metalu w Podgórzu o zmianę warunków zabezpieczenia uchwalonej już przez Wydział krajowy pożyczki 30.000 K celem umożliwienia ukończenia odlewu pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Sprawozdawca poseł Federowicz.

15. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłużeniu Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego w kraju. Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

16. Sprawozdanie ustne komisji budżetowej o wnioskach pp. Cieleckiego, Stapińskiego i Merunowicza względem dodatku do ustępu 6. wniosków komisji w sprawie akcji pomocniczej w kraju z powodu klęsk elementarnych.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za r. 1902 i o preliminarzu tegoż funduszu na r. 1904.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

18. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji emerytowanych nauczycieli i wdów po nauczycielach o podwyższenie płacy, względnie udzielenie pensyi wdowiej lub daru z łaski.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

19. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji kilku gmin o zniżenie prestacyi na płace nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

20. Sprawozdanie komisji wodnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg wodnych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

21. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego w zakresie przemysłu krajowego (komisyja krajowa dla spraw przemysłowych).

Sprawozdawca poseł Mycielski.

22. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1902.

Sprawozdawca poseł Schnell.

23. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie założenia szkoły rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

24. Sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o wniosku p. Tadeusza Cieńskiego w sprawie rozszerzenia krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

25. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych gorzelnii i folwarku w Dublinach za rok 1902/1903 i wniosku p. Krzysztofowicza w sprawie umieszczenia stacji chemiczno-rolniczej.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

26. Sprawozdanie komisji solnej o wniosku p. Maissa w przedmiocie urządzenia salin galicyjskich.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

27. Sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku p. Hupki w przedmiocie wyjednania ustawy uwalniającej na czas dłuższy od podatku gruntowego dobrowolnie zalesione pola, łąki i pastwiska.

[Sprawozdawca poseł Sękowski.

28. Sprawozdanie komisji budżetowej o stanie fundacji Stanisława hr. Skarba za czas od maja 1901 do maja 1902 na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Rotter.

29. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego, odnoszącem się do zamknięcia rachunków fundacji Stan. hr. Skarbka za lata 1900 i 1901.

Sprawozdawca poseł Rotter.

30. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji Rady powiatowej w Kamionce strumiłowej w przedmiocie kwoty 6.000 K. jako reszty z dobrowolnego datku na budowę drogi Lwów-Stojanów.

Sprawozdawca poseł Wincenty Gnoiński.

31. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji gminy m. Baranowa w sprawie udzielenia zapomogi na spłatę pożyczki zaciągniętej na budowę drogi.

Sprawozdawca poseł Winc. Gnoiński.

32. Sprawozdanie komisji drogowej o wnioskach pp. Buynowskiego, Stapińskiego i tow. w przedmiocie zmiany ustawy drogowej z 25 Lipca 1897 Nr. 43 Dz. u. kr.

Sprawozdawca poseł Stanisławi Jędrzejowicz.

33. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji Dyrekcyi spółki przemysłoworuskich kobiet „Praca“ („Trud“) we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Maryewski.

34. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji koła I. miejscowego Towarzystwa obrony polskiego przemysłu w Krakowie.

Sprawozdawca poseł Maryewski.

35. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie prośby Towarzystwa „Pomoc przemysłowa“ o subwencję dla swojej szkoły krawatarsko-guzikarskiej w Brzeżanach.

Sprawozdawca poseł Michalski.

36. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie prośby Towarzystwa pracownic konfekcyi damskiej imienia św. Józefa we Lwowie o subwencję lub zasiłek pieniędzy.

Sprawozdawca poseł Michalski.

37. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie prośby Franciszka Szarotkacza w Godowej o zasiłek w kwocie 400 K. na sprawienie trzech mechanicznych warsztatów tkackich.

Sprawozdawca poseł Michalski.

38. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie prośby Ignacego Grządziela, majstra kowalskiego w Podgórzu o pożyczkę 10.000 K. z funduszu przemysłowego na rozszerzenie swoich pracowni.

Sprawozdawca poseł Michalski.

39. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie prośby członków spółki ślusarskiej w Świątnikach górnych o przysłanie delegata Wydziału krajowego na miejsce, celem zbadania stosunku tejeż spółki do szkoły ślusarskiej i jej dyrektora Bilygo.

Sprawozdawca poseł Michalski.

40. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie memorandum p. Mikołaja Zachodnego, instruktora i kierownika szkoły koszykarskiej w Siekierzycach.

Sprawozdawca poseł Michalski.

41. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie prośby p. Juliana Łagodzica i Józefa Salomona, ślusarzy mechaników w Sannoku o udzielenie bezprocentowej pożyczki.

Sprawozdawca poseł Michalski.

42. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby siostry miłosierdzia Filomeny Dychdalewicz, przełożonej zakładu fundacyjnego Sadowskiego w Czortkowie o udzielenie zapomogi na zakupienie warsztatów i potrzebnych materiałów tkackich i o wyzna-

czenie zapomogi na wysłanie chłopca na trzyletnią naukę do szkoły tkackiej w Gorlicach.

Sprawozdawca poseł Michalski.

43. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Rady powiatowej w Zaleszczykach w sprawie wezwania c. k. Rządu kreowania posady geomctry ewidencyjnego w Tłustem.

Sprawozdawca poseł Agopsowicz.

44. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wydzieleniu przysiółka Siólko ad

Bożyków z gminy Bożyków i utworzenie z Siólka samoistnej gminy.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński.

Następne posiedzenie zatem w sobotę 24. października o godzinie 10-tej rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 30. po północy).

